nw. Akc. 12

DZIS 24 STRONY

Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V. IV.

Rok XIX. Kraków, sobota 11 kwietnia 1936 Nr. 101

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracj
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziś w numerze:

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III.
Dnia 6. kwietnia 1936.
III Pr. 58-36.

Sąd Okręgowy Wydział III. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 6. IV. 1936 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

Postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 kwietnia L. B. II 2-83-36 konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik" Nr. 93 z daty Kraków 2. kwietnia 1936 spowodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Po sesji Sejmu i Senatu" w ustępie od słów „mimo że wybór" do słów „wbrew niej" od słów „Tu nie działały" do słów „swobodnie bada" od słów „bo nie z woli" do słów „powołani" od słów „Gdy wszystkie" do słów „sobie Ducha" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 127 kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 15 pt. Rozruchy antysemickie w powiecie nowosądeckim w ustępie od słów „Jak nas telefonicznie" do słów „rabować kramarzy" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

„Hindenburg" uszkodzony

Londyn, 10. 4. PAT. Agencja Reutera dowiaduje się, że na sterowcu „Hindenburg" nastąpiło uszkodzenie motoru. Jednak nie musiało być ono zbyt poważne, skoro sterowiec kontynuuje podróż z przeciętną szybkością 53 mil na godzinę, pomimo silnego przeciwnego wiatru. Londyński oddział tow. „Zeppelin" otrzymał ze sterowca zawiadomienie przez radjo, że oficerowie sterowca są zbyt zajęci, aby móc odbierać radjotelefony.

Agencja Reutera otrzymała w ciągu nocy depesze od swojego specjalnego wysłannika, znajdującego się na „Hindenburgu" z doniesieniem o przelocie nad Gibraltarem. Sterowiec wymienił sygnały powitalne z zakotwiczonemi w Gibraltarze angielskiemi okrętami wojennemi. O północy w Berlinie nie wiedziano jeszcze nic pewnego o marszrucie sterowca nad Europą. Dowódca „Hindenburga" Eckener dał do zrozumienia, że przypuszczalnie skorzysta z udzielonego przez Francję pozwolenia na przelot.

O godz. 4.30 rano radjostacja w Marsylji, uchwyciła emisję z „Hindenburga", przeznaczoną dla stacyj niemieckich. Wnosząc z siły emisji, sterowiec znajdował się wówczas w pobliżu wybrzeży francuskich.

Olbrzymi odpływ złota z Banku Francji

Paryż, 10. 4. PAT. Tygodniowe sprawozdanie Banku Francji wykazuje, iż zapas złota spadł bardzo poważnie, bo o 1.669,7 milj. fr. Stosunek pokrycia złotem w związku z poważnym spadkiem pokrycia wydatnie spadł, gdyż z 69,39 proc. do 67,42 proc. Spadek zapasu złota w tygodniu sprawozdawczym jest jednym z poważniejszych notowanych w historji Banku Francji i ustępuje zasadniczo tylko spadkowi w czasie słynnej paniki w maju roku ubiegłego. Jako objaw ujemny podkreślić również należy idący w parze z ucieczką złota kolosalny wzrost obiegu banknotów.

Budowa tunelu przez Mont Blanc -- zadecydowana

Paryż, 10. 4. PAT. „Journee Industielle" donosi, że została zdecydowana sprawa przebicia tunelu przez Mont Blanc. Tunel ma połączyć dolinę rzeki Arve (dopływ Rodanu), znajdującą się po stronie francuskiej z doliną rzeki Dory (dopływ Padu po stronie włoskiej). Północny wylot tunelu będzie się znajdował w Chamonix na wysokości 35 metrów, wylot południowy w odległości 2 i pół klm. od Entreves na wysokości. 1305 mtr. Komitet budowy tunelu z udziałem reprezentantów Francji, Włoch i Szwajcarji już został ukonstytuowany. 2/3 kapitału mają być dostarczone przez grupę francuską. Amortyzacja obliczona jest w ciągu 50 lat. Wydatki związane z budową tunelu obliczane są na 200 miljonów franków. Długość tunelu będzie wynosiła 12 klm. 600 mtr., szerokość 8 i pół mtr. Zainteresowane rządy doszły już do porozumienia i prace mają się rozpocząć przed jesienią. Potrwają one około 6 lat i zatrudnić mają 5000 robotników.

OZJASZ THON

Walka dwóch — stylów...

Jeśli jest prawdą wyrażone dosadnie w epigramie francuskim twierdzenie, że „le style c'est l'homme" — że styl oznacza człowieka, to można będzie to twierdzenie chyba roz szerzyć na całe narody I narody całe określa doskonale ich styl ogólnie przyjęty. Chociaż styl jest naturalnie rzeczą indywidualną, to jednak nie ulega wątpliwości, że istnieje też coś w rodzaju stylu narodowego. Noty, które teraz wymieniają, względnie posyłają w świat niby takie oficjalne enuncjacje polityczne, Francja i Niemcy, będą kiedyś mogły służyć jako próby odnośnych stylów narodowych. Francuz ze swoją jasnością, ze swoim językiem, który sam określa jako langue de clarté, jako język jasności, a Niemiec ze swoimi długimi okresami, które trzeba dopiero porządnie studjować, ażeby je rozumieć, lub też — ich nierozumieć... Francuz mówi krótko i węzłowato odrazu to, co chciał i miał powiedzieć. Niemiec jednak dopiero mozolnie wydobywa z głębi myślowej i językowej mocno powikłane rozmyślania, z których czytelnik będzie musiał mozolnie wyłuskać to, co go bezpośrednio może interesować.

Jednem słowem — noty francusko-niemieckie jako wzory stylu. Ale do tego będą służyć dopiero później, za jakiś czas. Narazie mają niestety poważniejsze znaczenie, które nas bezpośrednio obchodzi. Narazie coś z nich wyziera, co jest haniebnie podobne do grubo niemiłych powikłań międzynarodowych, które się mogą tak skończyć, albo też — inaczej. Mogą pozostać papierem i na papierze, ale mogą też się przemienić w znacznie twardszy i groźniejszy materjał choćby nawet w — żelazo...

Otóż idzie o jeden z wyczynów niby odważnych niemal-że „heroicznych", jakimi się popisuje hitleryzm od samego początku w celu zaimponowania własnemu narodowi. Byłoby bowiem naiwnością przypisywać dzierżącym w tej chwili władzę w Niemczech tyle naiwności, żeby ich posądzić o chęć zaimponowania — światu. Chyba sobie ci „cwani" politycy dokładnie zdają sprawę z olbrzymiej przewagi, jaką zjednoczenie mocarstw ma wobec Rzeszy. Wiedzą też bardzo dobrze, że świat dokładnie ocenia ich siłę, a tak, jak nie jest skłonnym ją przeceniać, tak też nie zamierza jej nie doceniać. Tu właściwie odbywa się gra w otwarte karty, a gracze dokładnie znają granice swoich sił, ale też granice sił przeciwnika.

Tu jednak o jedną rzecz idzie, która raczej jest natury psychicznej, a mimoto posiada rozstrzygające znaczenie w całym tym ra chunku. Idzie mianowicie o to, by oszacować z góry wysokość stawki, którą każda ze stron gotowa będzie wrzucić do gry, gdy przyjdzie do rozegrania. A w tej kalkulacji należy inaczej rachować, aniżeli w normalnych działaniach rachunkowych. Do wyższej stawki będzie mianowicie zdecydowany nie tyle ten, kto najwięcej posiada, tylko raczej ten, któryby musiał ze swego stanu posiadania najwięcej stracić na ten wypadek, gdyby poniósł klęskę. W tej kalkulacji rozstrzyga okoliczność zgoła niezwykła, bo najwięcej stawiać będzie ten. który — najsłabiej siedzi w siodle. Państwa, które mają normalną władzę, muszą w każdej chwili zrobić rachunek sumienia i obliczyć, czy im wolno sięgnąć po takie czy inne rezerwy. To państwo jednak, które się zaledwie trzyma na powierzchni, a na wypadek klęski całkowicie zniknie, będzie gotowo, albo też zmuszone sięgnąć po ostatnie rezerwy.

Rzecz jasna, że Francja musi dokładniej liczyć i znacznie bardziej skąpo rozporządzać swojemi rezerwami, jak hitleryzm, który się Niemcom narzucił, korzeni głęboko nie zapuścił i tylko tak długo się utrzyma na powierzchni, jak długo przyrzeka zwycięstwa. Prawda, że tych zwycięstw dotychczas nie wyczarował, ale tyle potrafił zrobić, że skłonił Niemców — niewiadomo w jakim procencie, ale napewno w bardzo dużej ilości — do uwierzenia w jego niezniszczalną siłę, a zatem w ostateczne zwycięstwo, gdyby doszło do decydującej rozgrywki. To zaś zrozumie każdy człowiek, że przeciwnik, który z tej, czy innej przyczyny zmuszony jest w danym wypadku zagrać „va banque", jest znacznie niebezpieczniejszy, niż taki, który zachowuje do końca zimną krew i jest raczej gotów przyjąć klęskę, niż zaryzykować ostatnią swoją rezerwę.

Stąd to prawdopodobnie pochodzi, że Anglja tak bardzo blednie i załamuje się, ilekroć się widzi bliskość ostatecznej rozprawy z hitleryzmem. Oczywista — to ciągłe drętwienie Anglji stanowi dzisiaj poprostu katastrofę dla Europy całej, a w szczególności dla Francji, która najbardziej jest przez hitleryzm zagrożoną, a zarazem w swoim romantycznym heroiźmie najbardziej gotowa do podjęcia ostatecznej rozgrywki, by uwolnić siebie i inne ludy od straszliwej zmory, ciążącej na wielkim odłamie cywilizowanej ludzkości. Francja czyni tedy wszystko, by rozbudzić ostatecznie nietylko sumienie, ale też poczucie honoru tych wszystkich, dla których hitleryzm stanowi niebezpieczeństwo. Francja wzywa do takiej walki obronnej, do takiego łączenia się, jakieby wystarczyło do ostatecznego zwycięża albo przynajmniej zaszachowania groźnego wroga. Ona budzi i wzywa cały świat, ale przeważnie spogląda błagalnie ku wyspie brytyjskiej, czy też stamtąd jednak pomoc nie przyjdzie.

Kiedy Niemcy rozdarli po swojemu najnowszy „świstek papieru" i weszli sobie pomimo uroczystych przyrzeczeń i zaklęć zaniechania tego, do strefy zamkniętej, miało się wrażenie, że teraz wybuchnie gniew angielski. Toż to Anglja dała niejako swoje żyro i zagwarantowała, że to się nie stanie. Skoro Niemcy złamali umowę i dane słowo, należało się spodziewać, że Anglja tego nie puści płazem. Ależ — nic się nie stało. Jest rzeczą jasną, że świat narodów czuje nawet wdzięczność dla Anglji, że ona nie dopuszcza do wybuchu wojny. A przecież cała sytuacja zapowiada wybuch wojny, gdyby Anglja w tym wypadku nie była wstrzemięźliwa. Można to niejako paradoksalnie tak wyrazić: Gdyby Niemcy mieli co jeść, możnaby śmiało im zastawić drogę i zmusić do dotrzymywania umów. Skoro jednak nie mają co jeść, niema wobec nich żadnych gróźb, ani żadnych hamulców. Prosta rzecz — Niemcy nie mają nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Siedzieć spokojnie w domu i czekać na to, jak się ten zawikłany guz rozwikła z czasem, — tego Niemcy nie mogą. Siedzieć w domu i nie mieć co jeść, lub za mało tego jedzenia, — taki stan nie obiecuje zbyt szczęśliwych rezultatów, szczególnie tam, gdzie jakaś dzika rewolucja doszła do władzy. Hitler dał Niemcom wprawdzie całą masę dumy, samowiedzy i podobnych bardzo ważnych rekwizytów, ale nie posmarował tego wszystkiego ani jednym łutem masła. A jakby na złość zachciewa się Niemcom — masła. Wprawdzie im to p. Goebbels bardzo wymownie, nawet wprost bohatersko-poetycznie perswaduje, ale co zrobić, kiedy istnieją także starcy, kobiety, dzieci i cała masa niekoturnowych ludzi, którzy nie mogą o tym przysmaku zapomnieć. Pozatem te różne braki w odżywianiu się wielkich mas mają to do siebie, że się z czasem wyrażają w chorobach ciężkich, w śmiertelności wzmożonej, a to już nawet bohater niechętnie znosi.

Można oczywista w jakimś określonym czasie, na jakiejś określonej przestrzeni przeforsować największą rezygnację choćby z najkonieczniejszych środków żywności. Można żołnierzy trzymać o głodzie i pragnieniu w polu i podtrzymywać w nich ducha wojennego. Ale nie można takich ofiar wymóc na czas nieokreślony, lub na zawsze, ani w takich skupieniach, jakie stanowią narody w domu w stanie pokojowym.

Niema istotnie wątpliwości, że się siła wytrzymałości narodu niemieckiego — chyba jednego z najbardziej cierpliwych i zdyscyplinowanych narodów, — ma ku końcowi. Skoro wszystko się wyczerpuje a końca nie widać i wprost nie można odgadnąć, kiedy on nastąpi, to rzecz jasna, że się cierpliwość narodu kończy. Dlatego też należy wierzyć wszystkim wiadomościom, które z Niemiec przychodzą i opowiadają o jakiemś niebezpiecznem wrzeniu. Można było rzucić głodnym Niemcom na jedną chwilę na żer pół miljona Żydów, ale ten kęs okazał się tak chudym i niewystarczającym, że chyba po raz drugi do niego się nie zabiorą. A teraz co? Oczywista — jedna rzecz: wojna. Nie jakoby istniał choćby promyk nadziei, że taka wojna skończy się zwycięsko dla dzisiejszych władców. Tu nie idzie właściwie o nic więcej, jak o sam czas trwania wojny i o te okrucieństwa, które przez ten czas można będzie popełniać na — „wewnętrznym wrogu"....

Bądź jednak jak bądź — Europa ma niestety do czynienia z piekielną siłą, która z natury swojej i spowodu beznadziejnego położenia swojego będzie bezustannie parła do wojny. Czy się znajdzie taka siła, która do tej wojny w żaden sposób nie dopuści? Oby się znalazła. Anglja by to mogła. Może to przyświeca jej polityce. Może ona tak obliczać, że i bez wojny zmora zniknie.

W Niemczech podobno wyśmiewają — styl francuski. Tak niemieckie gazety opowiadają i kpią z bombastycznego stylu francuskiego, przeciwstawiając rzeczowy styl niemiecki. Oczywista — walka dwóch stylów. Jeśli ród ludzki będzie miał szczęście, to się wojna odbywać będzie właśnie na płaszczyźnie — stylów. Ale to trzeba sobie powiedzieć: I ta wojna nie będzie miała innego końca, jak klęskę tego, któremu ona się słusznie należy...

APOLINARY HARTGLAS

W epoce dozbrajającego się rozbrojenia powszechnego

Od pewnego czasu świat myśli kategorjami wojennemi. Smutne reminiscencje z okresu Wielkiej Wojny już się zatarły w pamięci ludzkiej, zwłaszcza młodszego pokolenia, i znowu rwie się dusza do... powszechnej rzezi.

Nie dziw więc, że i w kwestji żydowskiej zaczęto myśleć i rozumować kategorjami wojennemi. Nie mam na myśli, broń Boże, faktycznych, realnych środków wojennych, stosowanych w sprawie żydowskiej, od kłonicy począwszy, poprzez kastet i t. zw. szpadrynkę, a kończąc na współczesnym pocisku wybuchowym, delikatnie zwanym bombą albo petardą. Są to środki napiętnowane nawet przez tak swoiście stosujących chrześcijańską zasadę miłości bliźniego i nieczynienia mu tego, co samemu niemiło, dygnitarzy kościoła, kardynała Hlonda lub arcybiskupa Sapiehę. Uważam, że nie winno być miejsca na przytyki po takim światowo już słynnym Przytyku. Pragnę się ograniczyć do rozmnażań z dziedziny taktyki i strategji wojennej.

Jasno i otwarcie, z mężnie podniesioną przyłbicą postawił tę sprawę człowiek o przeszłości wojennej, kolega legjonowy malarza Gotlieba, padłego na polu chwały Mansperta i wielu innych Żydów, — pułkownik Miedziński. On pierwszy wysunął, rozwinął i wyjaśnił kategorje taktyczno - myślowe piechoty i kawalerji w sprawie żydowskiej.

Okazuje się więc, że w Polsce — jak długa i szeroka — Żydzi nie mają nikogo, ktoby ich rozumiał, ktoby im współczuł, ktoby potrafił uszanować w nich ludzi i obywateli Nasi „rdzenni gospodarze“, którzy w czasach, gdy sami byli uciskani pod obcem jarzmem, spowiadali się nam ze swych braterskich uczuć i zapewniali o przyszłym raju i oazie sprawiedliwości w wyzwolonej Polsce — zapomnieli dokumentnie o przeszłości. Obecnie nie chcą nas, nie lubią, nie znoszą. Niesympatyczni jesteśmy — jako rzekł książe — pan. Kością w gardle stoimy — dał do zrozumienia pan hrabia. „Do Palestyny!“ — oto ogólny ton przemówień.

Niema w Polsce filosemitów i antysemitów. Są tylko antysemici. Ale dzielą się, — według autentycznej wykładni pana pułkownika — na dwie formacje bojowe: kawalerję i piechotę. Narodowa Demokracja. Obóz Wielkiej Polski, z przyległościami i przybudówkami, młodemi i staremi — pomny na husarję skrzydlatą, no, i nie mogąca się wyzbyć sentymentu dla pokrewnych nahajek kozackich, — odgrywa rolę kawalerji. Chce się wyzbyć Żydów szybko, gwałtownie, w jednej huraganowej szarży.

Słusznie podkreśla pan pułkownik, że ta metoda zawodzi. Przed szarżą napadnięci uciekają, rozbiegają się we wszystkie strony, chowają się w mysie dziury. Na polu walki pozostają tylko trupy, ale niech no tylko ostatnie końskie ogony znikną w oddali, znowu z rozmaitych kryjówek zaczynają się wyłaniać pochowani nie przyjaciele, i znowu usiłują się organizować. To też lepiej i metodyczniej działa piechota, — piechota sanacyjna, jak daje przejrzyście do zrozumienia pułkownik Miedziński. Ta posuwa się wolno, krok za krokiem, ale systematycznie i pewnie. Zagląda do każdej kryjówki, pod każdy krzak za każdy kamień, otacza i wypiera, krok za krokiem, człowieka za człowiekiem (o ile jeszcze wolno uważać Żyda za człowieka!) Nic przed nią się nie ukryje, nic przed nią się nie ostoi. Pozycja za pozycją, miarowo, cicho, makabrycznie. Gdzie przejdzie — tam wróg odstępuje. Od czasu do czasu dźgnie bagnetem czy walnie kolbą i nieprzyjaciel pada. Ale cicho, bez gwałtu, bez hałasu. Tak samo niehumanitarnie, jak kawalerja, ale dokładniej i spokojniej.

Wybieraj więc, Żydzie, pomiędzy kawalerją i piechotą. Zapomniał pan pułkownik, że rzecz się dzieje obecnie w czasach gdy piechota i kawalerja już nie wystarczają. Zapomniał, że jest jeszcze lotnictwo, że są bomby napełnione trującemi gazami. Tę rolę odgrywa sprzymierzeniec zachodni, którego samoloty unoszą się ponad polem walki, zasypując je pociskami kolportowanej literatury antysemickiej i wypuszczając trujące gazy nienawiści i zanika poczucia prawa oraz człowieczeństwa. Samoloty niewątpliwie sprowidują też kawalerję środkami pieniężnemi. Tak oto wygląda teatr wojny współczesnej z żydostwem, z tym potężnym smokiem wygłodniałych przekupniów ulicznych, anemicznych, wychudzonych dzieci, przed wcześnie postarzałych, wynędzniałych kobiet.

Nie wspomniał pan pułkownik, że nie cała jednak Polska podzieliła się na piechotę i kawalerję, operującą przy pomocy zagranicznych lotników. Są jeszcze i neutralni widzowie, nie biorący udziału w działaniach wojennych, często kroć przyglądający się im z niesmakiem i odrazą, — ale są albo zbyt tchórzliwi, by zabrać głos i powstrzymać kroczące naprzód zwycięsko bojowe zastępy, albo zbyt wygodni, by się na trud walki narazić, albo zbyt słabi, by głos ich w zgiełku bojowym dosłyszany został.

Cóż mamy robić my, biedni, zwalczani, wypierani Żydzi? Nie pozostaje i nam nic innego, jak zwrócić się do sztuki wojennej. Rozgrywka włosko-abisyńska wykazała, że i kawalerja i piechota cofają się przed armją zmotoryzowaną. Motoryzujmy tedy swoją armję. Otoczmy się pancerzem dumy i świadomości narodowej, uporu i wytrwałości; puśćmy w nich tanki zjednoczenia i solidarności; wytoczmy kartaczownice organizowania opinji powszechnej.

Na bok żarty i terminologja wojenna. Motoryzacja tak pomyślana jest wprawdzie tylko metaforą, ale opinja powszechna zorganizowana nie jest bagatelą, lecz naprawdę środkiem, który potrafi nam pomoc okazać. Jeżeli społeczeństwo polskie będzie widziało, że bronimy naszego stanowiska i naszych praw wytrwale i z godnością, to lepsze warstwy jego zastanowią się nad wyrządzaną nam krzywdę i nad absurdalnością sprowadzania wszystkich nieszczęść gospodarczych i politycznych kraju do żydowskiego straszaka. Zastanowią się i pojmą, że Żydzi są tylko środkiem, a celem jest bądź dojście do władzy pewnych grup, bądź uchronienie się od odpowiedzialności za nieudolność innych. I wtedy nastąpi przełom w psychice mas, i w imię dobra kraju położy się tamę zarówno szarżom kawalerji, jak i szturmowi piechoty na żydowską małomiasteczkową nędzę.

Lecz jeden jest warunek uprzedni powodzenia takiej motoryzacji: organizowanie się, solidarność, jedność — by wytworzyć potęgę naszej opinji, powagę jej wystąpień nazewnątrz. Organizowanie się nietylko mechaniczne, formalne, lecz faktyczne: dookoła jednego sztandaru, z jedną taktyką. Sztandarem tym winno być ogólne dobra żydostwa nie tylko pewnych jego grup i koteryj. Taktyką — niezawisła, samodzielna polityka narodowa, nie lękająca się nacisku czynników nieżydowskich, nie przystosowująca się do ich wymagań i nie ubiegająca się o pańską łaskę. Co mam na myśli — każdy się domyśli. Ustalmy tę taktykę i wykonujmy ją szczerze i godnie, odrzućmy detale, które nas różnią — a nie pożałujemy. I swoje rany zabliźnijmy i obezwładnijmy wszelkie hijeny, żerujące na kwestji żydowskiej i ogłupiające nią społeczeństwo rdzenne. Państwo na tem też wygra.

Dlaczego o tem teraz piszę? Bo oto obchodzimy rocznicę tego jak w sytuacji zbliżonej do współczesnej choć wiele tysięcy lat temu — trzeba było w ciągu 40 lat budzić na pustyni wolę i dumę narodową. Stosunki są obecnie zbliżone, — ale pustyni niema. Są zato przykłady i nauka historji. Może te nam zaoszczędzą i pustynię, i 40 lat wędrówki.

CHAIM NACHMAN BIALIK

„Duchy poranne“

Z oryginału hebrajskiego przełożył Salomon Dykman.

Czy wargi matuli, czy świergot ptaszęcia
Sen błogi rozwiały czarowną melodją?
Rój świateł i blasku wytrysnął, jak tęcza
I w złocie mię skąpał, sen z oczu mych odjął...
A nocne marzenia wszak snuły się jeszcze
I bielą aniołów marzyły witraże —
A jasny poranek słonecznym lśni deszczem
I szumi na bruku w ulicznym rozgwarze...
Prześliczne gniazdeczko na mojem okienku
Zbudziło się dawno i śpiewa cudownie
I lśnieniem figlarnem i cichą piosenką
Dziś duchy poranka zaśmiały się do mnie.
Swawolne — stubarwne w radosnej pogoni —
Do szyby pukają, jak roje gołębi —
I w świetle złocistem śmiech srebrny ich dzwoni —

I płynie w me serce, do duszy, do głębi...
Oczęta swe mrużą i śmieją się — złote: —
„Chodź do nas, psotniku, rozelśnij się z nami
Radośni, weselni, zabawim się lotem
I tryśniem barwami, blaskami i skrami...
Śród kłosów z niebiosów w dziecięcym kędziorze,
Na wodzie w swobodzie spłyniemy na morze,
W uśmiechu dzieciny i w duszy matczynej
I w rosie i w głosie niewinnej dziewczyny —
W łzie dzieci zaświecim, z jaskółką popłyniem
W kryształe, w strumieniu, na srebrze, na winie
I w bańce mydlanej i w wierszu i w pieśni —
Chodź do nas, psotniku i lica rozelśnij...“
I śmieją się do mnie i błyszczą ich oczy —
Blask słońca przejasny mię szczęściem omroczył
Ich skrzydła śród bieli promieniem wytrysły —
I czuję na lichach blask niebios świetlisty —
I serce łka w szczęściu, otwieram. trę oczy —
Boże! Twój blask mię otoczył...
„Tu, do mnie, przeczyste duszyczki poranka!
Na łożu, śród bieli, na jasnej pościeli
Zabawim się światłem, radośni, weseli —
Na ścianach, suficie, na oknie — firankach —
Tu, do mnie, na włosy, powieki i usta!
Na licach, w źrenicach niech światło zapluska!
Obielcie, zalejcie mi serce i wnętrze —
Niech bielą i światłem promieni zadźwięczę!...“

I płynę dziś w słońcu i cieple mi... błogo...
A dusza pieśń nuci i śpiewa — szczęśliwa —
I tonę w radości — odetchnąć nie mogę —
O! Biel mię przepływa —
Jak słodko! Jak jasno! Przymykam — trę oczy —
Boże! Twój blask mię otoczył...

Dr. LUDWIK OBERLÄNDER

EMIGRACJA CAŁKOWITA

Przewaga czynników natury emocjonalnej w traktowaniu zagadnienia żydowskiego sprawia, że wmiarę zaostrzania się sytuacji zanika jasność sądów i realizm w ocenie istoty zagadnienia. Przyczynia się do tego w niemałej mierze przewrotna demagogja pewnego stronnictwa, które dla celów taktyki politycznej rozmyślnie podsyca momenty emocjonalne. Wytwarza się piana na powierzchni zjawisk nie pozwalająca zobaczyć i ogarnąć tego co się dzieje w głębi. Zawodowy antysemityzm posługuje się teraz stale tą najłatwiejszą „prawdą", że Żydów należy wogóle z Polski usunąć, bo zabierają miejsce „prawym dziedzicom tej ziemi". To odkrycie uwalnia od wszelkich dalszych wysiłków umysłowych, bo wszak na przedłużeniu tej linji leży już jedność narodowa bez reszty, i państwo narodowe i cały bezkrytycznie kopjowany schemat faszyzmu bez łacińskiej jasności myśli i hitleryzmu bez niemieckiej organizacji. Pozatem następuje zidentyfikowanie gwałtowności i krzykliwości haseł eksterminacyjnych z ich słusznością. Stąd pewne halucynacje wybiegające zupełnie poza rzeczywistość. Halucynacje te działają sugestywnie. Tragikomiczne i zabawne następstwa tego stanu rzeczy występują na jaw tam, gdzie rozpoczynają się próby cyfrowego rozwiązania problemu, matematycznego niejako sformułowania programu, co stanowić ma sankcje rzetelności i prawdziwości. Będzie to ów „miljon", w skądinąd poważnych zresztą i szlachetnych rozważaniach senatora Rostworowskiego, albo oparty na wykresach rachunek p. Zejmisa w „Buncie Młodych" z uwzględnieniem „współczynnika wyporu", rachunek ustalający, że rozwiązanie problemu żydowskiego przez całkowitą emigrację *może i powinno odbyć się w granicach jednego pokolenia*, w granicach trzech najbliższych dziesiątków lat. Taki rachunek układa i publikuje człowiek, który równocześnie wywodzi, że kwestja żydowska i exodus czterech miljonów ludzi, to kwestja całkowitej przebudowy wewnętrznej ustroju gospodarczego i społecznego zarówno społeczeństwa polskiego jak i żydowskiego. „Jedna strona musi bowiem generalnie przeorganizować się, — pisze p. Z. — a druga strona wykreślić dwa tysiące lat z własnego życia, wykreślić bez reszty, jako niebyłe i jako najbardziej nieszczęśliwe pociągnięcie ich ojców". W zestawieniu z tą tezą i z wysokości tego spojrzenia historycznego tamten rachunek wydaje się rezultatem zawrotu umysłowego. Nie wszystko to jest bardziej fantastyczne, aniżeli sensowne. Jeśli po stronie antysemityzmu endeckiego spotykamy się stale z nieświadomem lub świadomem ignorowaniem faktu, że wszelki przebieg społeczny wywołuje niedające się przewidzieć skutki, zarówno dodatnie, jak i ujemne, to tu spotykamy się z projekcją przyszłości opartą na nierealnych przesłankach.

Nierealnemi są te przesłanki dlatego, bo w Polsce dokonuje się niszczenia podstaw gospodarczych ludności żydowskiej, a w stosunku wielokrotnym do tego niszczenia maleją i zanikają możliwości przebudowy struktury gospodarczej żydostwa, a zarazem i możliwości emigracji. Równocześnie i w miarę postępu tej dewastacji gospodarczej, w miarę tego jak działa „współczynnik wyporu", niszczeją materjalne i psychiczne współczynniki sprawności organizacyjnej pośród Żydów. Nierealnym jest cały radykalizm i prymitywizm w operowaniu miljonowemi skupieniami ludzkiemi, jeśli zważyć, jak powoli w czasie i przestrzeni rozwija się mimo działania potężnych sił ideowych, siedziba narodowa w Palestynie, oraz jakiemi skromnemi cyframi operuje plan sowiecki w odniesieniu do Biro-Bidżanu, ku któremu nagle taką miłością zapłonęli konserwatyści. Popieranie emigracji nie może być jednoznaczne z przygotowaniem wygnania. Popieranie emigracji wymaga nastawienia konstruktywnego i twórczego wysiłku myśli, wymaga przedewszystkiem rozwagi i spokoju. Współczynnik wyporu może szerzyć spustoszenie w polu swego bezpośredniego działania, ale nie zdoła on niczego zdziałać, w każdym razie niczego konstruktywnego, poza polem zniszczenia.

Antysemityzm polski, który teraz myśleć poczyna o wygnaniu Żydów natrafił zresztą na złą konjunkturę. Niema dziś mianowicie możliwości emigracyjnych na wielką skalę. Trudno też pojąć jak Indzie, którzy podnoszą i akcentują działanie tendencyj autarkistycznych w gospodarce dzisiejszych państw wyobrażają sobie międzynarodowe sfinansowanie masowej emigracji Żydów z Polski, bo jako żywo nikt jeszcze dotychczas nie wystąpił z planem przeprowadzenia tej imprezy na koszt Polski. Pomysł zorganizowania wygnania Żydów z Polski, ochrzczony nazwą emigracji masowej lub emigracji całkowitej obraca się w błędnem kole. Jego autorzy i sympatycy znajdują się w paroksyźmie niecierpliwości, a rozwiązanie zagadnienia żydowskiego wymaga cierpliwości i spokoju.

P. HULKA-LASKOWSKI

Romantyzm polityczny

Niema chyba nic pocieszniejszego na świecie nad przenoszenie mitów romantycznych w rzeczywistość polityczną, gospodarczą i kulturalną. W życiu politycznem powstaje wówczas tylko jeszcze jedna dziedzina władzy biurokratycznej i na tem w gruncie rzeczy wszystko się kończy.

Rasizm niemiecki to wybitny przejaw irracjonalizmu i romantyzmu niemieckiego. Dopóki był on sprawą filologji i filozofji można było wzruszać ramionami wobec megalomanji takiego Fichtego, czy wobec plejady tych filologów, którzy wszystkie nazwy geograficzne świata potrafili wywodzić z języka niemieckiego, aby następnie wysnuwać wnioski imperjalistyczne, że wszędzie na ziemiach słowiańskich czy francuskich najprzód siedzieli Germanowie, a więc mają pierwszeństwo do panowania nad temi ziemiami.

Wyłączność, to hasło wybitnie niemieckie, czy może raczej pruskie. Ale od sumiennych uczonych niemieckich wiemy, że Prusacy to przedewszystkiem mieszanina krwi słowiańskiej i litewskiej z małą domieszką krwi niemieckiej. Nie lęka się uniwersalizmu Anglik, Francuz, Rosjanin, Hiszpanin; żaden z wielkich narodów świata nie podbudowywał swego istnienia zasadą wynaradawiania i wydziedziczania innych ludów. Anglja, panująca nad połową świata, nie narzucała nigdy i nikomu swego języka, a jednak po angielsku mówią nawet oświeceni Niemcy. Gdy po krwawej wojnie burskiej zawierano pokój z pokonanemi republikami afrykańskiemi, mądry król Edward kazał wypłacić Burom odszkodowanie wojenne w wysokości kilku miljonów funtów. Zapanował istotny pokój, a kiedy później Burowie znaleźli olbrzymi djament, podarowali go królowi angielskiemu.

Podczas wojny światowej, i nietylko wtedy, gdy wojska niemieckie zdobywały terytorja nieprzyjacielskie, ale i wówczas jeszcze, gdy wszyscy już widzieli, że wojna jest dla Niemców przegrana, arystokraci niemieccy pisali w swoich pismach, że trzeba zagarnąć całe wschodnie wybrzeże Bałtyku i włączyć do Niemiec prócz Belgji, północną Francję aż po Brest. Piękne marzenie musiało się rozwiać. Powstał mit „zdrady" i zaczęto szukać „zdrajcy" po linji najmniejszego oporu. Wszystkiemu winni ci, co najmniej będą mogli bronić się przeciwko oskarżeniom.

Z dnia na dzień zapomniano, że podczas wojny jedynym mądrym i przewidującym publicystą niemieckim, którego artykuły czytywał uważnie nawet cesarz Wilhelm, był Harden, Żyd polskiego pochodzenia, Witkowski. Pisał prosto i mocno, nie oszczędzając nawet cesarza, a Niemcy ówcześni umieli jeszcze uszanować słowo mądrego i szczerego człowieka, który mówi to, co mu dyktuje sumienie. Toteż „Zukunft" Hardena istniała nietylko dzięki mądrości i talentowi Hardena, lecz także dzięki mądrości jego czytelników.

Takich czytelników niemieckich brakło po wojnie. Ozwała się mitologja germańska, która po wiecach wywodziła, że nastaną walki, w których z siedemdziesięciu miljonów Niemców zginie ich tyle, że pozostanie siedem miljonów „prawdziwych Niemców", ale ci pozostali Niemcy będą panami świata. Dawna mądrość niemiecka przemieniła się w pragnienie zapanowania nad światem. Poco i naco? Dlaczego nad światem ma panować akurat jeden tylko naród, a nie wszystkie istniejące narody? Na takie proste pytanie byłby przeciętny niemiecki zwolennik panowania nad globem ziemskim nie umiał odpowiedzieć.

Była to jedna z tych sugestyj, którym ulegali nietylko Niemcy, ale i ludy znajdujące się pod bezpośrednim lub choćby tylko pośrednim wpływem gospodarki niemieckiej i kultury. Ta sugestja niemiecka była taka potężna, że w Austrji np. miasta niektóre liczące bezpośrednio przed wojną do 80 proc. ludności „niemieckiej", składały się z ludności obcej, słowiańskiej i romańskiej. Gdy razem z Wiedniem upadł ucisk i nacisk niemiecki, z każdych 20 tysięcy takich „Niemców" pozostawało ich najwyżej trzy tysiące.

Dzisiejsze „jednoczenie" Niemców polega na takich samych sugestjach. Jednem z haseł niemieckich dnia dzisiejszego jest „czysta krew" niemiecka, chociaż właśnie wiedza niemiecka wykazała, że tam, gdzie mamy do czynienia z panowaniem czystej rasy, mamy też panowanie przeciętności, a gdzie rasy stykają się z sobą, tam rodzą się genjusze. Polityka niemiecka inspirowała się niegdyś zdobyczami wiedzy, ale dzisiejsza polityka inspiruje się czem innem. Hasło czystej krwi ma swoją biurokrację i swoją taksę.

W pismach niemieckich czytamy rozporządzenie ministra dla spraw kościelnych na mocy którego opłata za „dowód pochodzenia" (Abstammungsnachweis) wynosi 60 fenigów, ale badanie archiwów kościelnych opłaca się po 75 fenigów za każde pół godziny szukania. Czysta krew jest koniecznie potrzebna i jest zapisana w metryce kościelnej. Można więc po uiszczeniu odpowiedniej opłaty otrzymać potrzebny papierek.

Samiż Niemcy śmieją się z tego i opowiadają sobie anegdotki naprawdę rozweselające. Oto jedna z nich. Czerwony kapturek (Rotkäppchen) idzie sobie do babci. W lesie spotyka wilka. — Heil Hitler! — odzywa się wilk. — Heil Hitler! — grzecznie odpowiada Czerwony kapturek. — Gdzie idziesz mała? — nastaje wilk. — Babci swojej szukam — odpowiada dziewczynka. — Wilk machnął łapą melancholijnie: — My wszyscy teraz babci swojej szukamy.

A mianowicie szukamy płacąc po 60 fenigów za świadectwo czystości owej babci i po 75 fenigów za każde pół godziny poszukiwania jej w archiwach kościelnych. „Es wäre gar zu lächerlich, wenn es nicht auch so traurig wär..." Tak jakoś powiedział przy podobnej sposobności Heine.

BERNARD SINGER

BEZ UŚMIECHU

Rząd opuścił Sejm z pełnemi rękoma. Otrzymał wszystko, czego żądał. Przyjęto preliminarz budżetu na r. 1936/37 w redakcji ministra skarbu. Pełnomocnictwa przysługują rządowi aż do nadzwyczajnej sesji sejmowej. Przyjęto cały szereg projektów ustaw.

Facit jest wobec tego dobre. Nie może być mowy o niepowodzeniu. Nie ma co marzyć o zmianach. Ministrowie zajmują swe pozycje i walczą. Przygotowuje się prace inwestycyjne.

Ministerstwo komunikacji oraz ministerstwo poczt i telegrafów otrzymują od wicepremjera środki na prowadzenie dalszych prac przy budowie dróg i linji telefonicznych. Poszukuje się nowych środków dla celów inwestycyjnych i powiada się opinji publicznej, że to nie doprowadzi do nowych pożyczek albo podatków.

Przyrzeczono, że nawet w wypadku nadzwyczajnych wydatków dla fudnuszu obrony państwa nie dojdzie do żadnej nowej pożyczki i nie zostaną podwyższone żadne podatki.

Wicepremjer może się więc pochwalić zwycięstwami i równocześnie wskazać na to, że powstrzymał deficyt budżetowy. Minister skarbu Kwiatkowski ma więc pełne prawo do urlopu świątecznego i do odpoczynku po ciężkiej pracy i po chorobie.

Tak mogłoby się wydawać, jakkolwiek jego przeciwnicy są innego zdania. Zwycięstwo wicepremjera wzmacnia nietylko pozycję obecnego gabinetu, ale również autorytet tego czynnika, który powołał swego ucznia na urząd ministra skarbu. Przeciwnicy przedstawiali sobie położenie dużo prościej: Niepowodzenie — a wówczas dymisja ministra skarbu i dalsze komplikacje na wyższych stanowiskach. Zwycięstwo? A wówczas możnaby wskazać na to, że przeprowadzono stary plan Kozłowskiego i Zawadzkiego, a w takim wypadku zbyteczny jest Kwiatkowski.

Obydwa plany tymczasem się nie udały. Prawdą jest, że należy jeszcze czekać na dalsze rezultaty walki budżetowej, gdyż trudności nie zostały jeszcze przezwyciężone. Słusznem natomiast jest, że pułkownicy nie wykazali w ciągu ostatnich 5-ciu lat żadnej praktycznej aktywności na froncie gospodarczym.

Deficytowy budżet datuje się jeszcze od listopada 1930. Ani premjerowie ani ministrowie skarbu nie mogli powstrzymać wzrostu deficytu. Przyzwyczajono się już do powiedzenia: Miljon złotych deficytu państwowego dziennie. Wszystkie „operacje finansowe" zostały już wykorzystane, wszystkie rezerwy wyczerpane, każdego pierwszego robiono plany, jak zapłacić pobory do następnego pierwszego. Wykorzystano pożyczki na cele inwestycyjne, aby załatać deficyt.

Nowy rząd naturalnie nie zdziałał cudów. Nawet nie zmniejszono w dużym stopniu wydatków. Faktycznie nałożono nowe ciężkie podatki. Wszystko to stało się naskutek przełomu psychologicznego, przy akompanjamencie kanonady słownej o konieczności mobilizacji sił na froncie gospodarczym.

Wicepremjer wygłaszał kazania i apelował do opinji publicznej. Złagodził nowe ciężary szeregiem rzekomych obniżek komornego, oraz redukcję cen.

Ale nietylko on sam oczarowywał. Premjer miał w sobie czar liberała, który uśmiecha się do opinji publicznej, poszukuje kontaktu ze społeczeństwem, jest gotowy przyjąć każdego, mówić prosto i opromienić w ten sposób reżim z 23 kwietnia 1935, jak gdyby jeszcze obowiązywała konstytucja z r. 1921.

Doszło już tak daleko, że opozycja wmawiała sobie, że pod panowaniem nowego premjera będzie można uzyskać nową ordynację wyborczą, która będzie tolerowała frakcje w Sejmie. W zimie rozkwitły liberalne nadzieje wiosenne.

Uśmiechy premjera nie mniej mobilizowały i dopingowały opinję publiczną, niż słowa entuzjazmu finansowego Kwiatkowskiego. Cyfry otrzymały nowe znaczenie. Wszystkie kampanje strajkowe urzędników przy redukcji komornego przepadły, a następnie przyszły nowe dekrety o zniżce cen i o awansach urzędników. Był to uśmiechnięty rząd, w którym pomrukiwał tylko minister sprawiedliwości, ale także ten wystąpił z projektem amnestji. Na miejsce melancholijnego ministra kolei Butkiewicza przyszedł rzeźki pułkownik Ulrych. Z radosną aktywnością pracował minister handlu generał Górecki, a nowy reprezentatywny minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz należy także do miękkich uśmiechniętych mężów stanu.

Rząd rozgadał się podczas sesji sejmowej. Walczył odważnie przeciw intrygom zakulisowym, przeciw atakom własnych stronników i spieszył opuścić Sejm, aby zabrać się do pracy, uwolnić się od małych intryg i nie stracić politycznego czaru.

Zanim jednak udało się rządowi opuścić Sejm, znać było już znużenie, otrzeźwienie. Premjer odebrał opozycji iluzję, przysięgając wierność nietylko nowej konstytucji, wzgl. nowemu Sejmowi, ale także kokietując społeczeństwo. Zawsze jednak wszystkiemi słowami i gestami skłaniał się do swych starszych kolegów ze Sławkiem na czele.

A gdy nadeszły ciężkie dni w województwie kieleckiem, gdy rozegrały się smutne zajścia w Krakowie, budziło się już pytanie, w jaki sposób zareagować na nowe wypadki w Polsce, na nową falę, której źródłem była planowa robota prawicy, a przypadkowa lewicy.

Zrównoważony zawsze minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz ostrzegał już z zatroskaniem przed niebezpieczeństwem z prawej i z lewej strony.

Kto słyszał słowa ministra z trybuny sejmowej, mógł przypuszczać w pierwszej chwili, że w obecnym okresie zakończy się ta afera aresztem 50 do 60 osób z prawicy

i lewicy, że metody pułkowników nie znajdą zastosowania.

Książę Radziwiłł podziękował z zadowoleniem ministrowi spraw wewnętrznych za likwidację Berezy. Chwalił dyrektora departamentu Pociorkowskiego. Nie było mowy o zmianach politycznych.

Ale wkrótce doszło do zajść krakowskich. W kilka dni później położenie zmieniło się radykalnie. Groźby ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza spełniły się. Prasa przynosi codziennie oficjalne komunikaty o rewizjach i aresztach. Nikt nie wie dokładnie ,kiedy zakończy się akcja represyjna.

Umilkł minister handlu. Znużony minister skarbu nie przemawia ani słowa. Milczy minister komunikacji. Premjer przyjmuje tajemniczo delegację robotniczą. Natomiast działa minister sprawwewnętrznych.

Po długich spacerach premjera z ministrem spraw wewnętrznych, po dłuższych rozmowach między premjerem, ministrem spraw wewnętrznych i posłem Miedzińskim, po szeregu konferencyj w kuluarach sejmowych między dyrektorem departamentu politycznego Paciorkowskim i pułkownikiem Miedzińskim — „coś" się jednak zmieniło.

Jedynie „Kurjer Poranny" z obozu rządowego delikatnie potępił władze w Krakowie. Inaczej jednak brzmiało oświadczenie oficjalne.

Cóż się stało dalej? W innych warunkach cenzuralnych będzie możliwe dokładne wyświetlenie zajść. Jedno można już stwierdzić a mianowicie, że przeciwnicy we własnym obozie, pułkownicy, zaczęli się radośnie uśmiechać i dlatego znikał powoli uśmiech ministrów.

Wicepremjer publikuje biuletyn o zwycięstwie na froncie finansowym. Nie uśmiecha się jednak ani minister pracy Jaszczołt, ani jego główny inspektor Klott. Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz nie spoczywa, a nawet sam premjer przestał się uśmiechać.

Powoli zmienia się oblicze rządu, który objął władzę przed 6-ma miesiącami. Zanikną różnice między tymi, którzy są u steru, a tymi, którzy odeszli. Zaniknie historyczna „linja podziału" „Gazety Polskiej".

Premjer wyjeżdża do Budapesztu, minister spraw zagranicznych do Belgradu. Wobec tego nie może być mowy o rekonstrukcji gabinetu. A później zostanie zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu.

Co będzie dalej? Odbędą się konferencje i obrady na Zamku. Kto wie czy nie zapadną zasadnicze uchwały odnośnie do obecnego gabinetu. Jedno jest jasne, że rząd nie będzie się uśmiechał, że kokietowanie społeczeństwa zamieni się na czarujący uśmiech w kierunku obecnego bądźcobądź lojalnego Sejmu.

Listy z Trzeciej Rzeszy

Dalszy brak mięsa

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Berlin, w kwietniu.

Ogłoszony w tych dniach wynik spisu nierogacizny z dnia 3 marca zdaje się świadczyć o tem, że w sytuacji aprowizacyjnej Trzeciej Rzeszy nastąpiła pewna poprawa. W dniu 1 marca było w Niemczech o 2,7 proc. więcej świń niż przeciętnie w ostatnich latach. Także o ile chodzi o hodowlę dzisiejszy stan bydła wieprzowego odpowiada przeciętnej ostatnich sześciu lat, tak, że na pozór wszystko znajduje się w porządku. Jednak jedynie zdanie w optymistycznem obwieszczeniu urzędowem dowodzi, jak ostrożnie przyjmować należy w ten sposób przedstawiony rozwój na rynku zwierzęcym. W obwieszczeniu mianowicie mówi się, że jest koniecznem, aby hodowcy świń dostosowali stan liczebny swej hodowli do własnej produkcji pokarmu bydlęcego. Każdy rolnik może zatem chować tylko tyle świń, dla ilu wystarczy mu własna produkcja paszy. Już zeszłoroczny brak mięsa należy tłumaczyć tem, że Niemcy nie potrafiły sprowadzić z zagranicy odpowiedniej ilości pożywienia dla bydła a własne zbiory poprzedniego roku nie były wcale lepsze, ba, nawet gorsze, niż w roku 1934, kiedy panowała posucha. Jęczmienia i owsa było na początku bieżącego roku już o 100.000 ton mniej niż w styczniu 1935, kartofli nawet o 3 miljony ton mniej. Oprócz tego dawniej było można dowozić znaczne ilości otręb, kukurydzy, nasion oleistych i innych pokarmów dla bydła, podczas gdy obecnie dowóz ten dla braku dewiz odpada.

Już zapowiedziany w zimie wzrost stanu bydła musiał budzić nieufność. Chodziło raczej o uspokojenie ludności, której brak mięsa dawał się wówczas poważnie we znaki. Także powiększenie stanu uboju z 60 proc. na 75 proc. nie można wytłumaczyć inaczej jak tylko pogorszeniem się sytuacji, chociaż fakt ten urzędowo starano się wytłumaczyć raczej poprawą sytuacji na rynku mięsnym. W jesieni ub. r. świnie były nadzwyczaj drogie, a kiedy rząd ustanowił ceny maksymalne, ceny te były powszechnie znacznie przekraczane. Rolnicy starali się zyskać z chowu bydła wieprzowego jak najwięcej. Miarodajne czynniki ogłosiły, że postarają się o pożywienie dla bydła a rolnicy myśleli o spekulacji. Wkrótce potem okazało się, jak płonne były nadzieje rolników: brak pokarmu dla bydła dawał się we znaki jeszcze dotkliwiej, dowóz paszy musiał być zupełnie wstrzymany, jak wnioskować można z wyżej przytoczonego zdania, że hodowcy bydła muszą karmić świnie tylko z własnej produkcji paszy. Uwaga, że liczyć trzeba tylko na paszę własną mowi także, że prawdopodobnie niemożliwe będą zakupy paszy i wewnątrz państwa.

Już w roku ubiegłym waga bydła ubojowego nieustannie spadała, bowiem rolnicy musieli sprzedawać bydło wcześniej. Już w pierwszej połowie 1935 roku dostarczono na ubój o 12 proc. bydła więcej a waga bydła ubojowego podniosła się za ledwie o 6 proc. Także przyszły ubój bydła rogatego jak i nierogatego wykazywać będzie podobne wyniki. Z całą pewnością bydło przeto przypuszczać można, że wzrost dostawy bydła do jatek spowodowany został tylko brakiempaszy a z drugiej strony brakiem mięsa. Aby powiększyć stan bydła rogatego, dopiero niedawno ograniczono ubój na 60 proc. Jednak jak utrzymany ma być wyższy stan bydła bez potrzebnej paszy, o tem dotychczas się nie mówi.

Z. R.

„Młodość króla Henri Quatre"

Nowe dzieło Henryka Manna

Emigracyjna literatura niemiecka cierpi niewątpliwie na przerost historycyzmu. Wystarczy przejrzeć najważniejsze publikacje literackie ostatniego roku. Prawie wszystkie — to dzieła o charakterze historycznym lub biograficznym (t. zw. „vies romancées"). Nic więc dziwnego, że coraz częściej wysuwa się pod adresem literatury emigracyjnej zarzut nieaktualności, zarzut świadomej ucieczki od rzeczywistości współczesnej, chęci ukrycia się w cieniu przeszłości. Zarzuty zresztą tylko częściowo słuszne. „Historycyzm" niezawsze bowiem równoznaczny jest z chęcią ucieczki od rzeczywistości. Czasem stanowi on tylko maskę, dogodną formę artystyczną, swoisty środek ujęcia problematyki współczesnej. Dotyczy to w znacznym stopniu historycznych powieści niemieckich ostatnich lat. „Synowie" Feuchtwangera nie są tylko powieścią historyczną, lecz są jednocześnie dziełem o nawskroś aktualnej problematyce. Biograficzna powieść Hansa Natonka o Adalbercie von Chamisso — to coś więcej, niż opis indywidualnych losów wielkiego poety niemieckiego. To opowieść o tragedji setek tysięcy obywateli Trzeciej Rzeszy, wyrzuconych poza obręb wspólnoty narodowej, „ludzi bez ojczyzny" zawieszonych pomiędzy niebem a ziemią — tylko dlatego, że nie potrafili wylegitymować się stuprocentowem pochodzeniem aryjskiem. Charakter nawskroś aktualny posiada w niemniejszym stopniu dzieło Henryka Manna, wspaniała powieść historyczna p. t. „Młodość króla Henryka IV". Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie okres wojen religijnych obrał Mann jako temat i tło swej powieści. Gdy czytamy koszmarny opis nocy Św. Bartłomieja, gdy przechodzą przed nami obrazy walk wyznaniowych, ohydnej nagonki przeciw „innowiercom" bezgranicznego fanatyzmu i okrucieństwa, intryg politycznych, obłudy i fałszu, tajemniczego usuwania niebezpiecznych wrogów, (jak zresztą i zbyt wiele wiedzących osób własnego obozu), demagogji mającej porwać masy (niebrak tu nawet obietnic złamania „niewoli procentowej" i okrzyków „heil" na cześć ówczesnego wodza) — odczuwamy na każdej niemal stronie odgłosy rzeczywistości współczesnej. Pisząc tę książkę miał niewątpliwie Mann przed oczyma rzeczywistość Trzeciej Rzeszy. Obłęd rasistyczny, obozy koncentracyjne i Gestapo, dyskretne „usuwanie przeciwników reżimu, nieokiełzana demagogja społeczna, zdławienie wolności myśli, sumienia i słowa, atmosfera nienawiści, strachu i okrucieństwa — te wszystkie dobrze znane zjawiska codziennej rzeczywistości Trzeciej Rzeszy znajdują w powieści swe odpowiedniki, oczywista odpowiedniki dostosowane do atmosfery i kolorytu epoki Ale „Młodość Henryka IV" to nietylko obrachunek artystyczny Manna z współczesną rzeczywistością niemiecką. To jednocześnie wyznanie wiary pisarza, bojownika i humanisty, wiary w dobroć i szlachetność człowieka, w zwycięstwo prawdziwego humanizmu, wolności i rozumu nad fanatyzmem, okrucieństwem i głupotą ludzką.

Henryk IV — tytułowy bohater powieści jest świadkiem i uczestnikiem nocy św. Bartłomieja, nonsensownych, bratobójczych walk religijnych, świadkiem szerzącego się wszechwładnie zdziczenia i barbarzyństwa. Wyzwala się on jednak z pęt wpojonych przesądów, wznosi się ponad poziom moralny i umysłowy otoczenia, przeciwstawia fanatyzmowi i okrucieństwu, obłudzie i demagogji swą wiarę w zbawczą siłę wolności, pokoju i tolerancji, wiarę w ostateczne zwycięstwo humanizmu i rozumu. Mimo pulsującą życiem aktualność i niezliczone reminiscencje z rzeczywistości współczesnej jest „Młodość Henri Quatre" wspaniałem malowidłem historycznem. Przesuwa się przed nami olbrzymia galerja świetnie uchwyconych sylwetek ludzkich (Henryk IV, Katarzyna Medici, Margot, Karol IX, admirał Coligny, Jeanne, i wiele innych). Niezapomniane wrażenie pozostawia opis nocy św. Bartłomieja. Wspaniałe są obrazy życia na dworze królewskim, prowincji francuskiej, środowiska hugenotów itd. Artystycznie należy niewątpliwie „Młodość króla Henri Quatre" do szczytowych punktów długoletniej i płodnej działalności literackiej Henryka Manna.

S. BABAD.

—o0o—

C. Z. KLÖTZEL (Jerozolima)

„Czarni“ i „Biali“ Żydzi w Indjach

Do licznych problemów, które systematyczne badanie małej grupy Żydów hinduskich uczyniłyby bogatem złożem naukowego poznania, należy ich podział na *„białych“* i *„czarnych“* Żydów. Samo określenie wprowadza w błąd; jakkolwiek barwa skóry odgrywa pewną rolę w tym podziale, to jednak nie stanowi on rozstrzygającego kryterjum. Spotyka się między „białymi“ Żydami ludzi, którzy są tak „czarni“ jak Arabowie, podczas gdy do „czarnych“ zalicza się także takich, którzyby w Europie nie zwrócili na siebie uwagi.

Prawdziwem kryterjum, „czarnych“ i „białych“ jest p o c h o d z e n i e. Hinduscy Żydzi są tak dalece dumni ze swego żydowskiego pochodzenia, jak szlachta w niektórych krajach europejskich. Nawet tak bardzo zaasymilowani Żydzi bagdadzcy, należący do warstwy miljonerów nie idą na żadne koncesje w tej dziedzinie. Znalazłem się jednego dnia w pewnym bardzo wytwornym klubie w Bombaju w towarzystwie panów i pan zaliczających się do tej warstwy. Ponieważ wspólna platforma duchowa nie dała się stworzyć, skierowałem w pewnej chwili rozmowę na markiza Readinga, sądząc, że będzie to odpowiedni temat rozmowy. Ale „leading lady“ naszego towarzystwa przerwała mi natychmiast: „Earl Reading? Niechętnie o nim wspominamy, od czasu, gdy pojął za żonę nie-Żydówkę“. Zapewniano mnie, że gdyby były wicekról Indyj miał dzieci z drugiego małżeństwa, zaliczonoby je do „czarnych“ Żydów. Albowiem do „czarnych“ Żydów zalicza się każdego, w którego żyłach płynie krew nieżydowska. W Cochin określano poprzednio tych Żydów inaczej. Nazywano tam „białych“: *Mejuchassim*, uprzywilejowanymi, a „czarnych“: *„Enam Mejuchassim“*, nieuprzywilejowanymi. Możnaby dla dokładniejszego określenia mówić o ludziach czystej krwi, lub o mieszańcach.

„PANUJĄCE“ MNIEJSZOŚCI.

Bardzo interesującem jest, że podobne stosunki rozwinęły się w okolicach nawet oddalonych od siebie o setki kilometrów, nie mających żadnych punktów stycznych ze sobą, oraz że w obydwu wypadkach później do kraju przybyła mniejszość, zdobyła władzę, jako „kasta szlachecka“ nad większością, która już od wielu stuleci mieszkała w kraju. W Bombaju są nimi Żydzi bagdadzcy (razem z innymi Sefardami, ale za wyjątkiem Żydów północnoeuropejskich i Aszkenazim), którzy uważają się za wyższych od tzw. „Beni Izrael“, w Cochin „biali“ Żydzi — obecnie grupa składająca się z około 80 dusz, — którzy uważają się za rodzaj arystokracji w stosunku do Żydów „czarnych“. Ten podział uchodził z początku jako uzasadniony r e l i g i j n i e i wyrażał się na polu religijnem dokładnie tak samo, jak i w dziedzinie towarzyskiej. Niedawno jeszcze, nie mogło się zdarzyć, ażeby w jakiejkolwiek ze synagog rodu Sassoonów mógł ktoś z Beni Izrael zostać wywołany do Tory, a w „Cochin“ zdarzyło się w połowie ubiegłego stulecia, że cała gmina „czarnych“ Żydów opuściła swe siedziby, ponieważ „biali“ Żydzi stanowczo domagali się traktowania „czarnych“ jako „potomków niewolników“ naszych ojców“, — powołując się na prawo biblijne. Łatwo jednak można dowieść, że sprawy religijne stanowiły tylko maskowanie stosunków społecznych. Albowiem odnośnie do „Beni Izrael“ jak do „czarnych“ Żydów z „Cochin“ ustalono ze strony autorytetów rabinackich, że mają uchodzić w sprawach religijnych jako pełni Żydzi. Mimo pobożności nie mogli zdecydować się ani Żydzi bagdadzcy, ani „biali“ Żydzi z „Cochin“ aby uznać to rozstrzygnięcie w praktyce. Zwłaszcza absolutnie nie wchodzi w rachubę do dnia dzisiejszego związek małżeński między „białymi“ a „czarnymi“ Żydami.

Jedynie rozgałęzione badanie naukowe mogłoby stwierdzić, jak dalece wpłynęła na stosunek między Żydami kastowość Hindusów.

„NIDACHE IZRAEL“.

Zupełnie inne stanowisko aniżeli Żydów sfardyjskich i wschodnich do tych „Nidache Izrael“, „rozproszonych“ Żydów zajmowali oddawna europejsko-aszkenazyjscy Żydzi. Podziw dla wierności, do żydostwa jaką zachowały te grupy podczas stuleci całkowitej izolacji przeważył na korzyść tych grup, usuwając wszelkie wątpliwości odnośnie do dawnego procesu zmieszania się z ludnością hinduską. Ponieważ autorytety rabinackie potwierdziły jednogłośnie przynależność do tych grup do żydostwa, pozostało jeszcze dość miejsca dla pozatem w historji żydowskiej niezbyt często występującego elementu awanturniczości i romantyczności. Ci Żydzi hinduscy są najbardziej „egzotyczni“ z tych wszystkich grup żydostwa, które po dziś dzień istnieją, a tajemnica, która owiewa ich historję, przyczynia się do tego, aby wzmocnić zainteresowanie i sympatję dla nich.

Zarówno Żydzi z Cochin jak i „Beni Izrael“ z Bombaju nie posiadają żadnych dokumentów odnoszących się do najstarszych dziejów ich pobytu w kraju; mają tylko ustnie podawane tradycje. Wedle tradycji więc, przybyły przed bardzo dawnym czasem — najpóźniej po zburzeniu Drugiej Świątyni — okręty z żydowskimi pasażerami do zachodniego brzegu Indyj. Obydwie grupy były przez długie stulecia zupełnie oderwane od świata żydowskiego, aż zostały „odkryte“: „Beni Izrael“ przez „białych“ Żydów, którzy przybyli z Cochin, zaś Żydzi z Cochin przez Sefardów amsterdamskich po zdobyciu wybrzeża Malabaru przez Holenderczyków.

„BENI IZRAEL“

„Beni Izrael“, obecnie największa grupa żydowska w Indjach, licząca 15.000 do 18.000 dusz, przypisują swe pochodzenie siedmiu parom żydowskim, które — rzekomo zaraz po zburzeniu pierwszej Świątyni — uratowane zostały z tonącego okrętu w pobliżu dzisiejszego Bombaju. Gdy zostali odkryci przez „białych“ Żydów z Cochin — niewiadomo dokładnie, kiedy się to stało, najwcześniej w 11-tem, a najpóźniej w 17-tem stuleciu — odróżniali się od Hindusów tylko obrzezaniem, spoczynkiem sobotnim i szeregiem innych świąt, które zgadzały się datą z całym szeregiem świąt żydowskich, jakkolwiek ich nomenklatura i rytuał były hinduskie. Skoro zetknęli się z innymi Żydami, przejęli szybko nietylko prawo biblijne, ale także prawo rabiniczne, zhebraizowali nabożeństwa i starali się upodobnić się do żydostwa pod wszystkiemi względami.

Obecnie można bardzo łatwo stwierdzić, że stanowią oni bardziej wartościowy element, aniżeli „arystokratyczni“ Żydzi bagdadzcy, którzy na nich zgóry spoglądają. Stanowią oni osiadły element, żyją po części jeszcze teraz na wsi i w małych miasteczkach dokoła Bombaju, prowadząc życie wieśniaków. W Bombaju, gdzie osiedliła się ich większość w początkach panowania angielskiego, są oni rzemieślnikami, ceni się ich zwłaszcza jako dobrych stolarzy. Dawniej stanowiła żołnierka ich ulubiony zawód. Posiadamy wiele dokumentów, stwierdzających, że wielka ilość tych Żydów stanowiła obsadę okrętów Kompanji Wschodnio - Indyjskiej, oraz że wydali wielu zdolnych oficerów wojsk tubylczych. Reorganizacja armji indyjskiej położyła kres temu stanowi. Ponieważ pułki indyjskie mogą składać się z osób należących do tego samego szczepu i wiary, oraz ponieważ żaden z oddziałów nie może liczyć mniej aniżeli tysiąc osób, przeto nie mogą „Beni Izrael“ służyć jako żołnierze lub oficerowie. Natomiast w coraz szybszem tempie obejmują służbę jako u r z ę d n i c y, a niektórzy mają wysokie nawet stanowiska. Większość „Beni Izrael“ jest jednakowoż bardzo biedna. Mimoto nie spotyka się u nich elementu żebraczego, który odgrywa tak wielką rolę wśród Żydów bagdadzkich.

Poznałem między nimi parę ciekawych typów. Naprzykład profesor *Hezekiel*, lektor języka hebrajskiego na uniwersytecie w Bombaju, jest uczonym, który utrzymuje kontakt z wszystkimi koryfeuszami wiedzy żydowskiej na całym świecie. Miss Rebeka *Rubin*, kierowniczka szkoły, która studjowała w Londynie, nauczyła się języka hebrajskiego i utrzymuje obecnie szkołę najskromniejszemi środkami. Zasługuje ona na pochwałę ze względu na jej działalność żydowską i ogólną. Miss Rubin powiedziała mi, że bardzo sobie życzy zhebraizowania swej szkoły w znaczeniu współczesnem, oraz, że zagadnienie to jest bardzo trudnem do rozwiązania bez ciągłego kontaktu z siłami pedagogicznemi w Palestynie, bez odpowiednich podręczników i sił pedagogicznych. W Palestynie zawiązał się niedawno mały komitet: „Lemaan Nidachei Izrael“, który ma za zadanie popierać dążenia hebraizacyjne grup żydowskich. Miss Rubin i jej szkoła stanowiłaby wdzięczny objekt dla prac tego komitetu, zapowiadających pełne powodzenie.

Wielkie wrażenie wywarła na mnie wizyta we wsi *Pen*, niedaleko Bombaju, gdzie znajduje się jedno z najstarszych osiedli „Beni Izrael“. Tutaj są Żydzi handlarzami wiejskimi, posiadają jednak prawie wszyscy większe lub mniejsze posiadłości ziemskie, które sami uprawiają. Istnieje jeszcze cały szereg takich gmin.

ŻYDZI Z COCHIN

Cochin leży w najbardziej na południe wysuniętej części zachodniego wybrzeża Indyj, na tzw. wybrzeżu Malabar. Ta część Indyj stała od bardzo dawnych czasów w kontakcie z północnemi krajami i jest nawet prawdopodobnem, że legendarny „*Ofir*“, dokąd Salomon i Hiram

wysyłali okręty z Ecjon-Gewer, aby przywieść złoto, korzenie, pawie i małpy, jest identyczne z Malabarem, który posiadał w dawnych czasach wszystkie te bogactwa.

Z rozpoczęciem epoki odkrywczej obsadził europejski imperjalizm kolonjalny w pierwszym rzędzie Cochin i Callicut. *Marco Polo* napotkał już tutaj Żydów, a pierwszym człowiekiem, z którym mówił *Vasco da Gama*, stawiając poraz pierwszy swą stopę na gruncie indyjskim, miał być Żyd z Niemiec, który przez Konstantynopol i Jerozolimę przybył do Cochin. Jest pewnem, że Portugalczycy po zdobyciu Cochin, natknęli się tam na prawdziwe, małe „państwo żydowskie“, w którem kilka tysięcy Żydów żyło pod panowaniem własnego księcia. Dokument założenia tego państwa należy jeszcze dzisiaj do najdroższych i równocześnie najstarszych dokumentów, jakie posiadają Żydzi z Cochin: dwie tablice mosiężne, na których w starożytnem narzeczu Tamli potwierdził Maharadża z Malabaru darowiznę tego obszaru, oraz zamianowanie swego wasala Józefa Rabban księciem. Po zburzeniu tego „państwa żydowskiego“ przez Portugalczyków uciekli mieszkańcy do miasta Cochin, gdzie Maharadża wyznaczył im obszar obok swego pałacu, obecnie jeszcze oficjalnie zwany „Jew Town“, gdzie jeszcze dzisiaj prawie wszyscy Żydzi z Cochin mieszkają. Kiedy indyjskie „państwo żydowskie“ zostało założone, nie wiadomo dokładnie: pewnem natomiast jest, że istniało kilka stuleci. Doskonały stosunek Żydów z Cochin, władcy i ludu utrzymał się po dzień dzisiejszy.

W jednej ulicy żyją tam „biali“ i „czarni“ Żydzi; pierwsi w małej grupie z około 80 ludzi, ostatni z około 1.500 dusz, z tego część w obecnej stolicy państwa Cochin, *Ernaculam*, oraz w kilku innych mniejszych miejscowościach.

Gdy „biali“ Żydzi z Cochin dowodzą o sobie że nie posiadają ani kropli krwi hinduskiej, to musi się na pierwsze spojrzenie przyznać im rację: Żaden Europejczyk w Indjach nie jest tak biały, jak wielu z tych „białych“ Żydów, zwłaszcza tych, którzy pochodzą ze starych rodzin, podczas gdy „czarni“ Żydzi mają ciemną południowo-indyjską barwę skóry. Prawdopodobnie jednak przybyli „biali“ Żydzi o wiele później do Indyj, aniżeli „czarni“, jakkolwiek ich pierwsza emigracja odbyła się już przed wielu stuleciami. Historja i etnografja Żydów z Cochin zawiera tyle nierozwiązanych problemów, że byłoby bardzo wskazanem, aby przestudjować cały kompleks problemów na miejscu, jak długo to jeszcze jest możliwem.

Dawny spór między „białymi“ a „czarnymi“ Żydami należy w wielkiej mierze do przeszłości, ale nawet obecnie nie zawiera się małżeństw między obiema grupami, a nawet wspólne obiady należą do rzadkości. Pozatem jednak żyją z sobą zgodnie, a dzieci uboższych rodzin obu gmin uczęszczają do tej samej szkoły; zamożniejsi posyłają swe dzieci do wyższych szkół państwowych.

„Biali“ Żydzi posiadają jedną z najpiękniejszych synagog świata, której podłoga wysadzana jest wspaniałemi chińskiemi kaflami oraz ma piękne złote i srebrne ozdoby. Rytuał jest sfardyjski, jednak istnieją szczegóły, których nie spotyka się nigdzie na świecie. Najbardziej charakterystycznym szczegółem jest, że wszystkie synagogi w Cochin posiadają drugi *almemor* w przedziale dla kobiet, na którym w soboty i święta odczytuje się Torę.

Dziwnem przeżyciem jest spacer po ulicach „miasta żydowskiego“ w Cochin, oraz obcowanie z Żydami w tropikalnym krajobrazie w południowych Indjach. Benjamin z Tudeli znał Żydów z Cochin tylko ze słyszenia. Pierwsze wiadomości o nich pochodzą wyłącznie ze źródeł nieżydowskich. Najobszerniejszy opis tych Żydów ze strony żydowskiej, pochodzi od Jakóba *Saphiera*, wysłannika jerozolimskiego, który ich odwiedził w połowie ubiegłego stulecia. W czasach nowszych posiadamy opisy życia Żydów w Cochin pióra prof. Opperta i Elkana Adlera, syna zmarłego naczelnego rabina Anglji.

Dr. J. FEIG

LIST Z HAJFY

Hajfa „Ir Hajam“. — Przemysł — Port — Kasyno — „po mdaberet Jeruszalajim“

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Hajfa, w kwietniu.

Hajfa rozwija się w dwu kierunkach: jako miasto przemysłowe i jako portowe. Chętnie używa się tu na oznaczenie charakteru Hajfy określenia: Ir Hajam czyli „Miasto Morza“.

Co pewien czas dowiadujemy się, że nowa gałąź przemysłu zaczyna wypierać produkty zagraniczne i zaspakajać potrzeby rynku krajowego. Spróbujmy wyliczyć choćby najważniejsze: wyroby żelazne Kremenera, fabrykę produktów farmaceutycznych „Hilel“, wyroby mozaikowe i ceramiczne firmy „Kei“ (Keramika erec-israelit) a od 2 tygodni także i szkła choć narazie tylko szyby okienne z huty „Fenikja“. Niedawno urządzona wystawa propagandystyczna wyrobów krajowych, wykazała ponad wszelkie oczekiwania bogactwo przemysłu krajowego. Od okuć budowlanych do rur żelaznych różnego rodzaju, od prymusów do piecyków kuchennych rozmaitych typów, od wózków dziecinnych do karosjer autobusowych na 36 osób itd. W okresie tej wystawy odbył się w przepełnionej po brzegi sali teatrze „Armon“ sąd publiczny nad „kupcem, gospodynią i przedsiębiorcą“, który udowodnił winę wymienionych, odnośnie do używania wyrobów zagranicznych, wykazując na podstawie zeznań rzeczoznawców, świadków i dowodów rzeczowych (demonstrowano wyroby krajowe przed trybunałem), że wyroby krajowe conajmniej dorównują zagranicznym, za które rok rocznie bajońskie sumy płyną zagranicę. Po wywodach oskarżyciela publicznego i obrońcy (ubranych w togi, jak w sądzie „sąd“ skazał winnych — z zawieszeniem wykonania kary na 1 rok.

Zaledwie kilka lat istnieje port hajfski a już nie potrafi sprostać zapotrzebowaniom, szczególnie w okresie eksportu pomarańczy. Ma już ten port od roku trzecie molo, ale i to już nie starczy. W najbliższych dniach rozpoczęte zostaną prace około rozszerzenia i pogłębienia zatoki, aby i okręty wysoko-tonażowe mogły zawijać do portu. Pomiary potrzebne zostały są wykonane a czeka się tylko na przybycie potrzebnych maszyn z Anglji. Także główna stacja kolejowa ma zostać przeniesiona względnie rozszerzona aż do portu. Prace przygotowawcze są już w toku.

Niepospolitem zdarzeniem jest w Hajfie otwarcie kasyna morskiego w Bat-Galim. Wystarczy nadmienić, że kapitał włożony do tego przedsiębiorstwa przez prywatne konsorcjum wynosi blisko miljon zł. Pływalnia była już ubiegłego roku gotowa na Makabiadę. Obecnie przybył jeszcze okazały gmach kasyna, stojącego na filarach w morzu. Zawiera on kabiny na 1500 osób, z komfortem urządzone, sale dancingowe — także na dachu (a zatem na porę zimową i letnią), loże dla orkiestr, fabrykę lodów najnowszego systemu, sale klubowe, ewentualnie na odczyty i dla muzyki kameralnej. Bufet powierzono fachowym siłom (byłym właścicielom berlińskich kawiarń pierwszorzędnych z kurfürstendamu) a działem muzycznym kierować będzie prof. muzyki Mikołajewski również eks-berlińczyk. Program obejmuje nietylko muzykę taneczną na wszystkie możliwe (blisko 100) instrumenty muzyczne, ale też muzykę klasyczną, którą uprzystępni się zapomocą wykładów, objaśnień i koncertów kameralnych. Z kasyna jest dogodne przejście, prowadzące wprost do morza. Kasyno projektował zdolny architekt Goldberger, który się już poprzednio wsławił kilkoma okazałymi budowlami. Piękne i wspaniałe kasyno, pływalnia 50 m. długa z trybunami i skocznią 10-metrową oraz plaża, robią imponujące wrażenie. Połączenie z Hadar-Hakarmel z Har-Hakarmel, tanie i bardzo dogodne, umożliwi publiczności szybką komunikację. Liczyć można zatem z pewnością, że kasyna w Bat-Galim przyczyni się do rozwoju Hajfy, jako „Ir Hajam“.

Równocześnie i Har-Hakarmel rozwija się szybko jako miejsce uzdrowiskowe. Wspaniały widok na morze zalesienie czyste temperowane wiatrami morskiemi podgórskie powietrze, ma siłę przyciągającą. Nic dziwnego też, że mnożą się sanatorja, pensjonaty i hotele a także prywatne domy i wille.

Nie mogę pominąć milczeniem uwzruszenia, jakie przeżył jiszuw dnia 30 marca br. tj. w dniu otwarcia stacji radjowej w Jerozolimie. Dzień ten był oczekiwany w naprężeniu. Stacja miała być otwarta o godzinie 4.15. Każdy spieszył do domu, do swego aparatu, a kto go nie posiadał, zamówił się do swoich znajomych, szczęśliwych posiadaczy radja. Inni gromadzili się na ulicy, koło sklepów z aparatami. Wszystkie aparaty były nastawione na falę jerozolimską. Wreszcie stacja się odezwała... po angielsku. Miałem to samo, muszę powiedzieć — przygnębiające wrażenie, jak wtedy, kiedy przybyłem do Erec, a w porcie przyjęli mnie urzędnicy angielscy i arabscy robotnicy portowi. Dopiero po przybyciu tej przykrej barjery, znalazłem się wśród swoich, w żydowskiej Palestynie. Podobnie i przy aparacie musiałem przeczekać aż przemówi Wysoki Komisarz, przetłomaczy się jego mowę na język arabski. Potem dopiero usłyszeliśmy Jerozolimę na falach eteru, mówiącą po hebrajsku. Było to właśnie przemówienie Wysokiego Komisarza tłomaczone na hebrajskie. Po krótkim koncercie orkiestry angielskiej i muzyce arabskiej, odezwała się wreszcie karjanit, czyli speakerka, Chemda Feigenbaum, córka znanego okulisty: „Haazinu! *Po mdaberet Jeruszalajim*“. Nawet nie ulegającym zbyt łatwo wzruszeniom, stanęły łzy w oczach. „Vittorio Weinberg jaszir szuei prakim mitehilim“ zapowiada jeszcze drżącym widoczne z tremy głosem. I usłyszeliśmy z Jeruszalajim psalmy króla Dawida, a potem Chana Rowina odczytała „Megilat Haejsz“ Bialika i ustęp „ani chawacelet haszaron“ z Pieśni nad Pieśniami. Wzruszenie nasze może pojąć tylko ten, który słyszał największą artystkę hebrajską Chanę Rowinę. Nazajutrz słyszeliśmy wiersze Bialika i referat o Bialiku wygłoszony przez największego obecnie poetę Zalmena Szneura oraz muzykę Engla, młodo zmarłego utalentowanego muzyka żydowskiego. Była to audycja jemu poświęcona. Jak widać program audycyj hebrajskich stoi na wyżynie i z napięciem i wzruszeniem czekamy co wieczór na głos:

„Po medaberet Jeruszalajim“

Dr. ELJASZ TISCH

„Walka klas w żydostwie“

Nakładem Komendy Naczelnej Hanoar Hacijoni w Warszawie (Ogrodowa 7 m. 20) wyszło pod powyższym tytułem tłomaczenie wartościowej publikacji Dra Jechezkiela Kaufmanna, które niewątpliwie wzbogaciło naszą ubogą literaturę sjonistyczną w języku polskim. Ponieważ cenna ta rozprawa przeszła zupełnie niespostrzeżenie, chciałbym obecnie zwrócić na nią uwagę jaknajszerszych kół sjonistycznych*).

Zdawałoby się, że myśliciel i pisarz tej miary, co autor omawianej broszury, nie wymaga wprowadzenia ani przedstawienia, przy szerzącej się jednak pauperyzacji także intelektualnej nie zaszkodzi powiedzieć, że Dr. Jechezkiel Kaufmann jest wybitnym teoretykiem żydowskich dziejów, żydowskim historjozofem i socjologiem, autorem wielotomowego dzieła „Gola weneichar“ (Rozproszenie i obczyzna) oraz rozpraw publicystycznych.

Sztandarowe jego dzieło „Gola wenechar“ poświęcone jest rozwiązanim centralnego zagadnienia naszych dziejów tj. kwestji, dlaczego i w jaki sposób Żydzi utrzymali się w rozprószeniu jako naród. Kaufmann tłómaczy dzieje żydowskiego rozprószenia, jako historję narodu obcego, typowego narodu wędrownego. Podkreśla on, że Żydzi w rozprószeniu nigdy nie osiadali w zwartych masach na pewnej oznaczonej przestrzeni i żadnego terytorjum nie opanowali, lecz stworzyli ghetto w szerokiem znaczeniu tego słowa, jako jedynie możliwą formę osadnictwa narodu wszędzie obcego. Obcością Żydów stara się też Kaufmann wytłómaczyć ich polityczną historję w krajach rozprószenia, dzieje wzajemnego stosunku Żydów i nie-Żydów aż do okresu emancypacji. Antysemityzm od czasów helenizmu po dzień dzisiejszy pojmuje Kaufmann, jako nienawiść wobec obcych, a walkę z Żydami, jako walkę narodu o swoją „schedę“ z obcymi, którzy „zagarniają“ część ekonomicznego terenu ich władzy. Ponadto uważa on siłę żydowskiej religji za jedyny klucz do rozwiązania zagadnienia bytu narodowego Żydów w golusie, Żydzi bowiem wedle niego utrzymali się jako naród i zachowali czystość etniczną, ponieważ utrzymali się w pierwszym rzędzie, jako odrębna religja.

Kaufmann oznacza postęp w historjozofji żydowskiej o tyle, że podczas gdy Achad Haam, Dubnow i inni poprzednicy jego tłómaczyli historję żydowską przyczynami wyłącznie wewnętrznemi, bez związku z dziejami świata, Kaufmann wychodzi z teoretycznego założenia, które też w dziele swoim przeprowadza, że historja żydowska daje się tłómaczyć jedynie w związku z historją powszechną, której jest tylko częścią.

Ze względu na sam temat omawianej publikacji należy może jeszcze dodać, że autor zupełnie nie ma „lewicowej“ orjentacji. We wspomnianem dziele swoim zwalcza on tzw. materjalistyczne pojmowanie dziejów i staje na gruncie tzw. idealizmu dziejowego a socjalizm, o ile zostanie kiedykolwiek zrealizowany, uważa za okres walk narodowych, oraz antysemityzmu o nieznanem dotychczas nasileniu. W rozprawce o hitleryzmie uważa on narodowy socjalizm za prawdziwie narodową, a do pewnego stopnia nawet socjalistyczną rewolucję niemieckiego narodu, a spotęgowaną przezeń falę antysemityzmu za wywołaną socjalistycznemi (!) elementami ideologji i programu hitleryzmu.

Otóż ten autor ogłosił w poważnem czasopiśmie palestyńskiem „Moznaim“ rozprawę n. t. „Walka klas w żydostwie“, w której postawił sobie za zadanie wyjaśnić sprawę niesłychanie ważną a m. związek, jaki zachodzi między naszym narodowym ruchem wyzwoleńczym a ruchem socjalistycznego proletarjatu. Autor potępia zarówno wiarę w czcze wizje socjalne, jak i socjalną obojętność, oraz zamykanie oczu na powagę kwestji socjalnej i jej znaczenie w naszym ruchu narodowym. Wyzwolony z kleszczy sztucznych programów wnika autor głęboko w naszą rzeczywistość a drodze życiowej naszego ruchu narodowego wytycza jasny kierunek tj. dążenie do wyraźnego ideału narodowego i socjalnego.

Kaufmann twierdzi, że głoszenie nie dającego się urzeczywistnić hasła zburzenia ustroju kapitalistycznego tworzy atmosferę podejrzeń i nienawiści wyzyskiwaną przez pewne koła kapitalistów w celach czysto egoistycznych, klasowych oraz przez rewizjonizm, który się z nimi sprzymierzył i stąd wyciąga wniosek, że nadszedł czas skontrolowania i zrewidowania stosunku sjonistycznego ruchu robotniczego do socjalizmu. Ten punkt wyjścia autora budzi zastrzeżenia. Autorowi nigdy nie przeszłoby przez myśl żądać zrewidowania stosunku Żydów do swoich wierzeń lub zwyczajów jedynie dlatego, że wrogowie Żydów na nie ujadają. Zresztą ten punkt wyjścia jest tem dziwniejszy, że autor wyraźnie uznaje biologiczną wartość i praktyczną weryfikację wizji wyzwolenia socjalnego w dziele naszej odbudowy (str. 59) i zdaje sobie sprawę z tego, że fantom „marxistycznej“ walki klas wywołany przez ruch pracy straszy tylko jednostki, a w szczególny stan rozdrażnienia wprawia — głupców (str. 57).

Autor rozprawia się gruntownie z wszystkimi kierunkami sjonistycznego socjalizmu. Poglądowi Borochowa o eksterytorjalności Żydów, jako zjawisku natury społeczno gospodarczej przeciwstawia swój pogląd o obcości Żydów jako stanie etnicznym mniejszości do większości. Zbija zdanie Borochowa, że anomalję żydowskiego narodu a zwłaszcza proletarjatu stanowi słaba „baza strategiczna“ robotników żydowskich (tj. suma pracy będąca w ich rękach) i podkreśla że źródłem wszystkich nieszczęść naszych w rozprószeniu i zagadnieniem wszystkich klas w żydostwie jest walka wewnątrzno klasowa tj. walka każdej klasy społecznej z żydowskimi członkami tej klasy. Kaufmann wykazuje zarówno bezpodstawność teorji Borochowa, że socjalna rewolucja światowa zgotuje, czy też spowoduje repatrjację Żydów jak i zupełną utopijność nadziei realizacji sjonizmu przy pomocy ustroju socjalistycznego w Palestynie, żywionej przez Syrkina, Gordona i przywódców Mapaju. Autor zupełnie słusznie wyklucza zaprowadzenie w Palestynie ustroju socjalistycznego bez zdobycia władzy politycznej, dzierżonej mocno przez kapitalistyczną Anglję i bez narzucenia go przemocą wszystkim mieszkańcom, żyjącym w formach gospodarki prywatnej.

Dziwne i niewytłumaczone dla autora wykazywanie przez Borochowa historycznej konieczności osiedlenia się żydowskiego narodu akurat w pewnym pasie ziemi nad morzem Śródziemnem przedstawia się, jako sentyment logicznie, pseudonaukowo przebrany.

Autor uważa za problem djaspory w obecnym czasie zagadnienie narodu w większości swej drobnomieszczańskiego, z którego walki narodowo gospodarczej, a nie z klasowej dążności do realizacji socjalizmu, wynika konieczność wyzwolenia i posiadania ziemi ojczystej. Toteż wyzwolenie Żydów nie może nastąpić bez przejścia w Palestynie do pracy fizycznej w ogólności a na roli w szczególności. Sprawa ta była zupełnie jasną dla ideologów naszego odrodzenia narodowego, Lilienbluma, Achad Haama, Herzla i i. Wytworzenie się w Palestynie nowej warstwy pracującej uważa autor za centralne zagadnienie naszych dni, dlatego też uważa za bezwzględnie słuszną tezę głoszoną przez sjonistyczny ruch robotniczy o konieczności kolonizacji robotniczej w dobie obecnej i za słuszne twierdzenie, że doba obecna jest okresem hegemonji pracy. Praca na roli i praca wogóle była i musi pozostać zasadniczym i głównym ideałem ruchu wyzwoleńczego. Dlatego też uważa autor przemianę wartości, którą do sjonizmu usiłował wprowadzić rewizjonizm, rzucając hasło o stanie średnim, za niebezpieczną. Walkę stanu średniego przeciw palestyńskiej organizacji robotniczej i przeciw chalucowi uważa autor nie za walkę klas, lecz za wyraz demagogji uprawianej w imię specjalnych celów a w najlepszym razie na walkę dwóch systemów kolonizatorskich.

Autor przyznaje rewizjonizmowi słuszność o tyle o ile tenże wymaga dla emigracji znacznej części Żydów do ich kraju ojczystego regimu kolonizacyjnego, równocześnie jednak zarzuca mu przesadną ocenę momentu politycznego w sjonizmie, a nadto przeciwstawia rewizjonistycznemu ideałowi „niewolnictwa, brudu i krwi“ regime umożliwiający realizację idei humanitarnych i dążeń do reform społecznych zgodnie z patosem moralnym wyzwolonego narodu i ideą herzlowską. Wreszcie zwraca autor słusznie uwagę na głęboką różnicę między ideałem politycznym Herzla, wedle którego celem sjonizmu jest rozwiązanie kwestji żydowskiej, kwestji rozproszenia a rewizjonizmem, dla którego państwo żydowskie, państwa dla państwa jest ostatecznym celem i zadaniem sjonizmu. Autor podnosi, że rewizjonizm przejął od faszyzmu krańcowy szowinizm, uwielbienie męstwa wojskowego, ideę dyktatury „wodza“, nienawiść do „marxizmu“, zuchwałość itd. — Nie ulega jednak wątpliwości, że podjęcie przez rewizjonizm hasła państwa żydowskiego jest tylko pozornym nawiązaniem do Herzla, a w rzeczywistości jest ono przejęciem od faszyzmu również hasła o omnipotencji państwa. — Autor wykazuje wreszcie całą nierealność rewizjonizmu i dowodzi, że nawet większość żydowska w Palestynie złożona z kupców i sklepikarzy, gdyby była możliwa, stworzy wprawdzie państwo, ale nie zapuści korzeni i zostanie zmieciona za pierwszym lepszym podmuchem wietrzyka, jak pył przydrożny. Wkońcu potępia on walkę przeciw „socjalistycznym“ funduszom narodowym i podnosi, że wystawia ona tylko jej heroldom świadectwo ubóstwa, bo wypływa z bezgranicznej goryczy i zawziętości osobistej i jest wyrazem niezdolności do realnego dzieła odbudowy.

Na zakończenie reasumuje autor wyniki swych rozważań i przewiduje możliwość zapanowania zgody narodowej na następującej zasadzie: Z jednej strony pełne uznanie praw ruchu pracy do zawodowego organizowania się, przyczem związek zawodowy ma prawo w braku innego wyjścia ogłosić strejk, uznanie obowiązku ruchu narodowego przeprowadzenia reform socjalnych i dążenia do nowych form kolonizacyjnych, które rozwiążą problemy socjalne, uznanie podstawowego znaczenia kapitału narodowego i dążenie do powiększenia jego zakresu działania, z drugiej strony rezygnacja z nierealnej zasady ogólnego uspołecznienia własności, uznanie konieczności gospodarstwa prywatnego i dążenie do jego rozkwitu, rezygnacja z wychowania „klasowego“, „proletarjackiego“ i iluzorycznej „rewolucji socjalnej“. Końcowe te wnioski wynikają z wywodów autora, że ruch wyzwoleńczy sam przez się nie jest związany z walką klas mającą na celu rewolucję socjalną w kraju kolonizowanym i że budowa fundamentu pod dzieło osiedlenia się narodu żydowskiego w kraju ojczystym i przewarstwowienie socjalne mas żydowskich po przybyciu do Palestyny nie mają nic wspólnego z socjalizmem i z walką proletarjatu przeciw burżuazji.

Wydawcom należy się szczere uznanie za udostępnienie tej rzetelnej pracy najszerszym kołom społeczeństwa żydowskiego, a rozprawie samej należy życzyć jaknajwiększego rozpowszechnienia w sferach sjonistycznych.

*) Poglądy Kaufmana na kwestję żydowską omawiane były w swoim czasie na łamach „Nowego Dziennika“ w cyklu specjalnych artykułów. — Red

EZRA MENACHEM

W ZAUŁKACH JEROZOLIMY

Bezwladnonoga Bulisa 1) Sułtana budziła się tej nocy już poraz trzeci z okrzykiem strachu. Otaczały ją mroki podziemne i nie mogła sobie uprzytomnić, czy żyje jeszcze czy też przestała już istnieć. Od kilku nocy — gdy tylko próbuje trochę zasnąć — cień śmierci rozbija namioty nad jej oczami, obawia się zatem snu zmierzchu przytomności, utraty zmysłów; nie jest bowiem pewną czy powróci do życia, obudzi się i pomodli jak zazwyczaj rano. Obawia się śmierci pukającej do jej serca, jak się wyraża, obawia się szatana, który się nad nią pochyla, wysuwa rękę do jej zanadrza, kusi słowami, chcąc zabrać jej duszę. Przymyka oczy, aby nie widzieć ciemności, tego śmierciocienia rozpostartego nad jej głową, lecz właśnie wtedy popada w głęboki sen zmęczenia, z jej nosa wydobywają się świsty, z ust wydzierają gwizdy, a głos chrapania — ryku wypełnia izbę, dochodząc również do własnych jej uszu. Wówczas budzi się tknięta przerażeniem. przykłada rękę do serca i przysłuchuje jego biciu.

Wiatr zimowy szalejący w zniszczonych okiennicach okna, dławił tej nocy jej okrzyki trwogi, które nie dochodziły nawet do uszu jej córki. A ona, córka, siedmnastoletnia dziewczyna z bielmem na oku, dziecko starości, trzymająca się dotychczas fartucha matki — zasypiając — jest jakoby martwa. Wyciągnięta na drewnianym tapczanie opartym na krzesłach, twarzą do wilgotnej ściany, głowa między ramionami, nogi złożone w tył, owinięta kołdrą — szmatą. tak śpi od chwili wejścia na łoże, aż do obudzenia się rano, o ustalonej porze.

Bulisa Sułtana znowu nie zmrużyła oka owej nocy. Kiedy poranek zaświta, nie wie. Zegar ścienny o podciętym gzymsie, pokryty długoletnim kurzem, przestał chodzić z dniem śmierci jej męża. Bulisa Sułtana obawia się zdławionego spokoju nocy. Cisza — to język szatana czyhającego na nią, gdyż anioł śmierci zjawi się o północy, wśród głębokiej ciszy. Obawia się też samotności dającej djabłu sposobność porwać jej duszę. I modli się tej nocy do wichury aby szalała, i do deszczu aby się o blachy dachu srożył. Łoskot wody wdzierającej się przez zadrzewiałą rynnę do podwórca, budzi ją do życia. Nagle wiatr się uspokoił, deszcz przestał, z rynny kapią pojedyńcze krople i głęboka cisza zapanowała nad wszystkiem. Bulisa Sułtana drży ze strachu. Szelest mchu na murach podwórza brzmi w jej uszach jak odgłos kroków szatana, kryje się pod kołdrą i szepta modlitwy. Pod sklepieniem kołdry — jama mroków. Jej szeroko rozwarte oczy przebijają ciemność. Dusi się. Głowa wydziera się z pod kołdry i oczy jej nagle zabłysły. Szatan zniknął. Popielato-fiołkowe promienie światła przecedzają się przez mdłe, parą ociekłe szyby. Zaświtał poranek.

Bulisa Sułtana jest złożona chorobą od kilku miesięcy. Przedtem wszyscy ją znali jako kobietę zdrową, o silnych ramionach i wypiętych biodrach. Swoje życie posępne, pozbawione szczęścia i nadziei, spędziła nad pełnemi baljami bielizny, bielizny ludzi obcych, patrzących zawistnem okiem na jej bujne zdrowie, odporne na kolce zimna i udar słońca. A ona, mimo znojnej pracy którą rozpoczynała przed nastaniem świtu, nie załamywała się w rozpaczy i niemocy. Konieczność pracy hartowała jej nerwy, wzmacniała jej zmysły. Jej stopy rozszerzyły wprawdzie, spłaszczyły i pokryły bliznami od ustawicznego chodzenia po gołych i gładkich posadzkach, na jej rękach sterczały zielone nadęte żyły, które czasem bolały. Bulisa Sułtana nie myślała dużo o tych swoich dolegliwościach: strudzona znojem w dzień i zmożona zmęczeniem w nocy, zapominała o sobie; o swojem życiu.

Bulisa Sułtana zbija majątek — szeptały za nią sąsiadki i zazdrość „gryzła ich kości“. Grzebie swe pieniądze pod podłogą izby, opowiadały sobie staruszki o pochylonych grzbietach i twarzach wiedźm, stąpające już jedną nogą w otwartym grobie.

Bulisa Sułtana zbierała rzeczywiście pieniądze dla swoich córek, które powydawała za mąż jedną po drugiej. Aczkolwiek raziły brzydotą, jedna twarzą zeszpeconą ospą, a druga krzywemi ustami, znaleźli się dla nich mężowie, którzy żyli z niemi bez sporów i waśni. O to matka córek nie troszczyła się już. Główną troską było powydawanie ich za mąż, była pewną że po ślubie małżonkowie nie będą nigdy drzeć kotów ze sobą.

I owe ucieleśnione panie, matrony o podwójnych, tłuszczem opływających podbródkach, którym polerowała podłogi jak tafle szklane, one również „żarły jej ciało“ swemi słowami. Ta „bryła mięsa“ nigdy nie zbutwieje — mawiały za jej plecami. Bulisa Sułtana słyszała i milczała, w głębi serca szeptała cicho „bez uroku“, oby one wyzionęły ducha, gdyż mnie została jeszcze córka.

Pewnego dnia, kiedy wchodziła po drabinie (a na jej głowie kosz mokrej bielizny mającej wyschnąć na dachu tonącym w świetle słońca), pośliznęła się jej noga i upadła na ziemię. Z ust jej wydarł się przeraźliwy krzyk i gdy przyszli ją podnieść, nie mogła poruszyć nogi skrzywionej pod ciężarem jej silnej, masywnej postaci. Pamięta że zanieśli ją na noszach do domu, tu wiła się w boleściach, jęczała i zawodziła, bóle sprawiały jej męczarnie których ona, kobieta do cierpień przywykła, znieść nie mogła.

Wtedy zawołano do jej łoża różnego rodzaju znachorki. Przyniosły ze sobą zawiniątka leków: Suszone zioła polne, o ostrej spleśniałej woni. Stłukły je w moździerzach, pokropiły oliwą i postawiły w misce na ogniu, aż się rozczyn „przyjmie“. W międzyczasie rozpoczęła się czynność masażu. Swe kościste, bliznami pokryte ręce zanurzały w oliwie i przesuwały powoli po żółtawo-sinem udzie, starając się rozmyślnie ominąć dotknięte miejsce, przyczem zręczną rozmową odwracały uwagę chorej od swojej roboty. A widząc że ich podstęp się udał, rzuciły się nagle na udo z większą odwagą, uciskając i wyprężając skórę palcami. Bulisa Sułtana zaczęła wzdychać, jej twarz wykrzywiła się cierpieniem, jednakże ręce masażystek nie puściły jej, nie zwracały uwagi na stękanie chorej wijącej się w boleściach, na jej rozdzierające, błagalne jęki. Wówczas osłabły siły Bulisy Sułtany, jej krzyki powoli cichły i nagle umilkły, ręce osunęły się na łóżko, głowa opadła w bok i na jej twarzy zgasła iskra życia. Bulisa Sułtana straciła przytomność.

Gdy otworzyła oczy, masażystki nakrapiały jej twarz zimną wodą, nacierały skronie oliwą a ich wargi szeptały zaklęcia... Nie mogła nogą ruszyć. Noga jej została dobrze obandażowana i przyjemne ciepło rozlało się w niej od mieszaniny gorących leków przyłożonych do rany. Później napoiły ją świeżą wodą, zwilżyły powieki i zamknęły jej oczy.

Minęły dnie i tygodnie. Chora noga napuchła bardzo i Bulisa Sułtana nie schodziła z łóżka. Wszystkie leki któremi znachorki ją karmiły nie pomagały. nie pomagał również częsty masaż, doprowadzający ją za każdym razem do utraty przytomności. Gdy ją w nocy napadały bóle, a jej dusza borykała się między życiem a śmiercią, płakała i zawodziła, przeklinając Boga i ludzi. Wówczas dojrzewało w niej podejrzenie że ludzkie przekleństwo ciąży na niej. Urzekły ją owe otyłe matrony w których domach rozlały się jej soki żywotne i siły.

Bulisa Sułtana nosiła zawsze na piersi amulet dla ochrony. Oczy ludzkie są złe — a złu trzeba zapobiec. Amulet ten jest czysty, bez skazy i zmazy, oddziedziczyła go po matce i dotyka się go zawsze gdy ciężko jej na sercu.

Obecnie jednak ona wie, że nawiedził ją „urok“, ta przeklęta choroba która nie opuści jej aż do śmierci. Skoro myśl ta przychodzi jej do głowy. porywa się z miejsca i wśród opadających ją na nowo ciężkich boleści dodaje sobie otuchy: Tak, tak, urok, a na to są różne środki. Bulisa Mazal umie odczynić uroki, ona usunie od niej chorobę, przepędzi ją do pustki, pustyni.

I pewnego ponurego dżdżystego poranku, zjawiła się na progu kobieta pochylona, o skrzywionej twarzy, cnotliwa Bulisa Mazal, a w zawiniątku jej leki. Objęła chorą swojem spokojnem pieszczącem spojrzeniem i nie wydobywając słowa z ust, zabrała się do roboty. Postawiła na ogniu rondel wody, w którym bryłki ołowiu i okruchy węgla skłębiły się razem i opadły na dno; gdy woda zaczęła parować, wylała wszystko na duży płytki talerz. Kulki ołowiu skurczyły się, później wyprężyły, rozszerzyły i zamieniły w nieforemne bryły w których Bulisa Mazal widziała różne, dla niej tylko zrozumiałe znaki i utkwiła w nich spojrzenie. Wyraz litości zawisł na jej nagle spochmurniałej twarzy, zmarszczyła brunatne czoło i pogrążyła się w milczącem skupieniu. Później zanurzyła palce w mętnej wodzie, natarła powieki chorej a jej wargi szeptały: Postrach Cię poraził, Bulisa Sułtana, wskazują mi to bryłki ołowiu, ta wyrwa (mówiąc to dotknęła końcem palca ołowianej bryłki) pokazuje mi drogę którą codziennie chodzisz, ciemna to droga pełna wyboistych kamieni, a idąc pewnego razu do dziennej pracy, cofnęłaś się przerażona. Bulisa Sułtana potakuje, jakby potwierdziła te słowa, przechodzi ręką po czole i opowiada szeptem:

Otóż odkryję Ci, Bulisa Mazal, coś, czego jeszcze nikomu nie wyznałam. Pewnego dnia wstałam wczesnym rankiem do pracy. Miałam prać bieliznę w domu Fajgli płowowłosej. W uliczce prowadzącej do jej domu, panowały ciemności egipskie. Przejęta strachem, chodziłam w mroku do omacku, powoli, aby się nie potknąć i upaść. Na rogu uliczki czerniała postać która się wyprostowała gdy przechodziłam obok niej. Wybuchnęłam krzykiem i uciekłam. Wówczas usłyszałam ciężki gruby głos Araba Darwisza, latarnika, załatwiającego swoje potrzeby w ukrytym kącie uliczki. Podniósł na mnie głos i przeklął siarczyście. Później przyspieszył kroku, dopędził mnie, obrzucił w przejściu gniewnem spojrzeniem i podkręcił wąsa. Na plecach niósł drabinę którą oparł na najbliższej latarni i wchodząc po niej, zgasił światło.

Bulisa Mazal wysłuchała opowiadania chorej i pochłaniała każde słowo wychodzące z jej ust. Oto, — co powiedziałam — mówiła drżącym

1) Wyraz spaniolski, tytuł honorowy, którym zaszczyca się stare kobiety.

głosem — jesteś ujarzmiona przestrachem, przeraził Cię ów szatan w ludzkiej postaci, oby go Bóg wykorzenił.

I Bulisa Sułtana dodała: Przez cały czas, później kolana moje drżały i nie mogłam stanąć na nogach, aż przyszło to nieszczęście które powaliło mnie na łoże.

Bulisa Mazal wlała powtórnie wszystko do rondla. Skoro bryłki ołowiu przybrały nowe kształty, wypróżniła ponownie rondel na talerz. Nagle twarz jej się rozjaśniła, wzięła kawałek ołowiu i pokazała go chorej. Oto znaki, mówiła. Ta bryłka ołowiu przeorana szparami i zmarszczkami, wskazuje twoje trudy i znoje a ta bryłka (wzięła drugą) w której utkwiły dwie okruszyny węgla, oto dwoje czarnych oczu, które przylgnęły do twego ciała. I dodała z promienną twarzą: Nie zawsze objawiają nam się tak wyraźne oznaki, to dowód że „on" chce abyś zupełnie wyzdrowiała. Zaczerpnęła dłonmi trochę wody z talerza, pokropiła twarz chorej, szeptając: Oby się ulotniło wszelkie zło, również i urok. Odtąd rychło wyzdrowiejesz z pomocą Stwórcy, błogosławionem niechaj będzie imię Jego na wieki. Bulisa Mazal odeszła. Bulisa Sułtana zmrużyła oczy, zasnęła i spała snem błogim, pokrzepiającym, po poprzedniej bezsennej nocy. Tn spokojny sen wzbudził w jej sercu nadzieję, że znajduje się na drodze wyzdrowienia. Aczkolwick bóle nie opuściły jej, znosiła je cicho i cierpliwie i wszyscy wierzyli że powróci do zdrowia.

Jednakże, boleści wzmagały się z każdym dniem i chorą zawładnęło rozgoryczenie. Bulisa Mazal jeszcze kilkakrotnie odczyniała uroki, przeklinała wszystkie złe duchy otaczające łoże chorej, nakrapiała ją świeżą wodą, — bez skutku.

Nastały dla Bulisy Sułtany złe czasy, w których modliła się o śmierć. Jej ciało rozkładało się powoli pod kupami szmat, włosy posiwiały, twarz wychudła do niepoznania, wróciła bezsenność i nocne widziadła doprowadzały ją do szaleństwa. Były to męki których nie mogła więcej znosić w milczeniu; teraz zawodziła i jęczała, bezstannie przeszywała powietrze krzykami, rzucając dookoła przerażone spojrzenia.

W owych dniach wzmagały się mroki w norze Bulisy Sułtany, a zewnątrz spotęgowało się zimno. Aczkolwiek miesiąc Adar już był zawitał, lały jeszcze burzliwe deszcze dniami i nocami. Sąsiadkom Bulisy Sułtany obrzydło to życie i w głębi serca modliły się ukrycie o wiosnę i o skon Bulisy Sułtany.

Jednakże wiosna odwlekała swe przybycie a dusza chorej nie chciała opuścić zbolałego ciała, i przeciągała się gniewna zima, przeciągała posępność, smutek i wzmagały się jęki Bulisy Sułtany.

Rozpoczęło się dogorywanie. Popadła całemi dniami w stan bezwładu, otchłań niebytu. Oczodoły jej pogłębiały się coraz więcej a krzyczał z nich jej podeptany los; tylko te oczy o gasnącem spojrzeniu walczyły jeszcze z grozą śmierci, rzucającej swój czarny cień na chorą.

Bulisa Mazal zebrała zawiniątko swych leków, gdyż więcej nie było w jej mocy zrobić W próżnych godzinach nocnych dreptała po zabłoconych uliczkach starej Jerozolimy, zgarbiona i smutkiem przytłoczona, mdła latarka oświecała jej drogę. Paszcze sklepień 2) nie straszyły jej, a czarne cienie nie przerażały. I spieszy się Bulisa Mazal, bardzo spieszy tym razem.

Jej myśli prześladują ją, o ona ucieka przed niemi. Z otchłani jej życia wypływają wspomnienia nocy, w których czuwając nad łożami boleści, modliła się do Boga i zaklinała złe duchy, które wchodzą z podziemi, aby porwać i zgładzić dusze ludzkie a owe demony niszczycielskie były jej zawsze, zawsze posłuszne. Tym jednak razem jest bezsilna, nie może pomóc Boską mocą. Trzeba widocznie demonów przeprosić, uspokoić i odwrócić ich gniew. A to nie da się zrobić w imieniu Boga, lecz w imieniu szatana, ich stworzyciela i pana. Na tę myśl Bulisa Mazal cofnęła się przerażona. Promień latarki mroczy się, drży i gaśnie, dookoła ciemność wielka, smutek wielki przytłacza jej serce, a gdzieś tam, umiera nieszczęśliwa kobieta...

2) Głębokie, przeważnie ciemne wejścia o sklepionej powale prowadzące do wnętrza domów w starej Jerozolimie, mieszkania mieszczą się przeważnie w podwórzach, stąd utarte wyrażenie „podwórze" zamiast „dom" (przyp. tłum.)

Gdy myśl ta przychodzi jej do głowy, niema przed nią ucieczki. Bulisa Mazal jest bogobojna i wie że straci swoją cząstkę żywota wiecznego gdy wywoła duchy podziemne dla ocalenia chorej, jednakże uratowanie życia jest wielką zasługą dla której grzech jej będzie przebaczany.

Nagle się zatrzymała. W ścianie na prawo są wprawione drewniane drzwi, sztukowane i zarysowane a za niemi kryje się sklepienie ciemne o niskim suficie, prowadzące do opuszczonego zapadłego podworca. Busa czarownica obrała sobie mieszkanie w tem miejscu. Teraz zrobiło się Bulisie Mazal lżej na sercu. Busa guślarka, ta stara czarownica, przeprosi wysłańców szatana i oddali ich od łoża chorej.

Pewnego ponurego smutnego poranku, zjawił się w podworcu domu Bulisy Sułtany nieproszony gość. Była to staruszka o pochyłonej postaci, wlokąca za sobą z wielkim trudem no gi owinięte szmatami, które jej nadawały wygląd beznogiej. Swoją złamaną postać opierała na grubej brudnej lasce, której koniec wtykała do każdej namacanej wyrwy i szpary.

Mieszkańcy podworca przyzwyczajeni do wi-

doku takich postaci przychodzących codziennie na żebry, nie kierowali z początku swych spojrzeń na ułomną staruchę macającą kijem i kroczącą z trudem, gdy ta podniosła jednak swoją podłużną głowę, owiniętą gęsto łataną zasłoną i zaczęła mrużyć swe mętne oczy na świetle dziennem i oczom wszystkich ukazała się jej przerażająca postać, poznali w niej sąsiadki Bulisy Sułtany, Busę czarownicę.

Wieczorem zapanował w podworcu krzyk i zgiełk. Bulisa Mazal uprzedziła sąsiadki o mającem się wydarzyć. One słuchały i wzdychały, załamywały ręce i kiwały głowami. Gdy wiadomość doszła jdnak do lokatorów górnego piętra, do Cypy-Lei o zadartym nosie i Jankla wdowca siedzącego gorliwie nad swoją pracą, pracą sofera (piszącego rodały) i niepodnoszącego oczy na nikogo, wszczęli głośny krzyk. To chilul haszem, bałwochwalstwo — unosił się Jankiel, a jego młoda, brunatną brodą okolona twarz o czystym wyrazie zapłonęła i jego szczere, błękitne oczy wyrażały prawdziwą boleść z powodu chilul haszem. I nie ochłonął z oburzenia, aż się spotkał późną godziną nocną z młodzieńcem — inteligentem mieszkającym z rodzicami w tem podworcu. Wdowiec zwykł był filozofować z nim całemi godzinami a teraz miał nadzieję że w swej walce przeciw „zwolennikom duchów" znajdzie sojusznika w swoim wykształconym przyjacielu, którego słuchał zawsze z szacunkiem, znajdując w jego wywodach rozsądek i logikę.

Młodzieniec — inteligent uspokoił swego przyjaciela-talmudystę twierdząc, że mimo chilul haszem, nie można zmusić ich do zaniechania tej praktyki. Niech robią co im się podoba, w każdym razie dzisiaj lub jutro chora nie będzie przy życiu, a gusła tych staruszek nie przedłużą jej żywota, ni przyspieszą jej zgonu.

Zdawało się na pozór, że burza ucichła i wszyscy pogodzili się z myślą, że trzeba wywołać duchy podziemne, wypłoszyć je z ukrycia, rozmówić się z nimi twarzą w twarz i usunąć z ciała chorej słowami udobruchającemi i błaganiem w imieniu szatana. Walka rozgorzała jednak silniej, gdy dowiedziano się nazajutrz że lokatorzy muszą opróżnić podwórze na przeciąg całego tygodnia.

Wówczas wyszedł z równowagi również bachur - inteligent i sprzeciwiał się rodzicom, gdy starali się wpłynąć na niego, aby razem z nimi opuścił mieszkanie; ciągle powtarzał, że tej kobiecie nic już nie pomoże i dzisiaj, jutro wyzionie ducha. Właśnie dlatego powinniśmy opuścić mieszkanie — mówiła do niego łagodnie stara jego matka, gdyż ludzie powiedzą, że z ich winy zmarła i nie wolno podsunąć im takiej wymówki, ponadto jest rzeczą niebezpieczną tu pozostać w czasie, gdy duchy podziemne będą hasać nocami w podworcu... Młodzieniec - inteligent, który zapłonął i zawrzał słysząc ostatnie słowa matki, nie zwrócił uwagi na strach, który je ogarnął i na zblednięcie jej twarzy w chwili, gdy wspominała o złych duchach i zagrzmiał: Jankiel też nie opuści podworca, również Cypa-Lea, a i my tu zostaniemy, nie obawiam się złych duchów — i koniec...

Matka przemawiała do niego nadal z przymileniem, a on swoje: Głupie przesądy, przeklęte wiedźmy... Gdy Jankiel talmudysta spotkał się owego dnia z młodzieńcem - inteligentem i ten opowiadał mu o obawach matki przed obmową ludzi, twarz Jankla rozjaśniła się i powiedział: Zawsze myślałem, że nie wolno pomagać tym grzesznikom i nie chciałem opuścić domu. Jednakże słowa Twej pobożnej matki są uzasadnione. Trzeba się strzec ludzkich języków.

I Cypa-Lea o zadartym nosie, która mieszkała 20 lat z rzędu w tym podworcu i widziała jak jego izby zostały opuszczone przez lokatorów aszkenazyjskich i zdobyte przez „Frenków",3) którzy nie uznawali jej, ani jej prymu nabytego mocą stałego, długoletniego pobytu w tem miejscu i odmawiali jej prawa pierwszeństwa we wieszaniu bielizny na wspólnym dachu, z którego to powodu pozostawała w wiecznej kłótni ze sąsiadami — również ona z musu ulegała, zabrała duży tobół i wlokąc za sobą swego 10-cioletniego po śmierci męża urodzonego chłopca, zwróciła się stronę sklepionego wyjścia prowadzącego na ulicę. Tu nie mogła więcej wytrzymać naporu nienawiści jaką żywiła wobec tych, którym uległa. I gdy spotkała się z odprowadzającemi ją spojrzeniami, twarz jej skrzywiła się z gniewu i urazy, z całej siły mocno splunęła ich stronę: Tfu, tfu, Frenk parch, goje, bękarty, oby wymazane zostały ich imiona na wieki, amen. I prędko uciekła pociągając za sobą swe wystraszone dziecko.

Gdy przyszedł wieczór, niesamowity strach zapanował w dużym, opustoszałym podworcu. Wszystkie drzwi i okiennice zostały szczelnie pozamykane, szpary w oknach i szczeliny w ścianach pozatykane szmatami i ścierkami z worków i pokrowców. Bruk podworca zmyty popołudniowym deszczem i czysty od kroków ludzkich roznoszących błoto, skrzepnął pod roztaczającą się nad nim śmiertelną ciszą. Martwy spokój wiał z każdego kąta, i szczeliny, czarne cienie rozłożyły się po murach, a szelest

3) Przezwisko, którem stary jiszuw aszkenazyjski darzy tubylców przynależnych do gminy sefardyjskiej. (przyp. tłum.).

uchu i powiew wiatru wytwarzały ukryty, tajemnicą otulony szept. W norze chorej nie zapalono światła tej nocy i zdawało się, że w jej wnętrzu nie oddychało żywe stworzenie. Bulisa Sułtana oderwana od życia i pogrzebana pod swemi szmatami, oddychała, dyszała. Jej zużyta twarz i oczy smutne patrzące z wyrazem niemej rozpaczy z głębokich oczodołów, nadawały jej podobieństwa zmarłej, nie z tego świata.

Ze wzrastającą wewnątrz ciemnością, ucichł zewnątrz ostatni odgłos życia. Wówczas oderwały się z kątów izby trzykarłowate postacie odziane w bieli. Stąpając ostrożnie, przytłumionym szeptem zbliżały się do łóżka obeszły je ze wszystkich stron, rozpostarły nad chorą białe prześcieradła i owinęły ją od stóp do głowy jak nieboszczyka. Później rzuciły się na ziemię — i w okamgnieniu izba zamieniła się w siedzibę duchów, zimną i zakrzepłą w bieli. Z kociołka ukrytego w jednym z kątów, kłębił się dym, wonne kadzidło dla mieszkańców podziemnych celem wywołania ich do mieszkańców ziemi.

Wśród chmury czerniącej w przestrzeni izby. kołysały się trzy karłowate postacie, chwilami zacierała się ich obecność w ciemnych obłokach a czasami rozpływały zupełnie w słupach dymu. Pochylone i milczące skakały z kąta do kąta, rozsiewały suszone zioła polne o odurzającej woni, klękały na kolanach, czołgały się do łóżka i rozrzucały pod nie rozbite i stłuczone kości ludzkie. U wezgłowia chorej dogasającej w ostatnich podrygach życia postawiły wyszczerbioną czaszkę, a u podnóża położyły połamane, przedziurawione piszczele.

Teraz rozpoczęła się czynność wywoływania i zaklinania. Stare guślarki wyciągnęły się na ziemi i przywarły twarzą do bieli posadzki, pełzały jak płazy, zbliżając się i cofając naprzemian, podpierały się, obejmowały, ocierały o siebie ;zimny, niewyraźny i zdławiony szmer trzepotał się między prześcieradłami, a ich usta szeptały, zawodziły, zaklinały, mamrotały, łkały i błagały ich głosy o zastygłem echu i zdławionym dźwięku, jakby się nie wydzierały z gardła czarownic ochrypłego od dymu kadzidła i woni korzeni, lecz z otchłani otwartych podziemi.

Nagle stanęły i cofnęły się. Zawiał wiatr, to ciepły, to zimny, a chmury kadzidła wiją i gubią się w próżni. Mroki trysnęły z otchłani, tajemniczy szept naprzemian znikający i wzrastający drży w ciemnościach, błąka i wałęsa się z kąta do kąta. A szept taki bliski i taki odległy zarazem, a towarzyszy mu odgłos kroków; chwilami wyraźnie przemawia, a chwilami to tylko szelest i mieszanina zgłosek tłumiących jedna drugą. A poprzez mroki i mglistą chmurę przecedzają się iskry, to błyskawice to gasnące. W tem szept zamarł, wiatr oniemiał i mgła się rozstąpiła. To cisza duchów. Busa guślarka sprowadziła je tu. Ona i jej towarzyszki przywarły do ściany z zapartym tchem.. Białe cienie unoszą się w przestrzeni, postacie niewidzialne, w śmiertelne całuny otulone, tułające się niespokojnie i bezszelestnie, a do łóżka się nie zbliżały, kroczyły w jego stronę i cofały się wstecz, cofały...

A gdy się rozwiały pajęczyny uroczzych cieni rozsnute w niemej przestrzeni i na milczących ścianach, a promienie świtu przedarły się do izby, Busa czarownica odsłoniła śmiertelną zasłonę z twarzy chorej i wbiła w nią swe spojrzenie. Bulisa Sułtana leżała bez ruchu, zastygła i milcząca w spokoju śmierci.

Tłumaczyła z hebrajskiego
RIWKA KORN.

PODZIĘKOWANIE

WP. DR. LUCJANOWI BERNACIŃSKIEMU za wyleczenie naszego dziecka i nader staranną opiekę serdeczne „Bóg zapłać" przesyłają

5880 KRISCHEROWIE.

Na marginesie

„Pozytywny program w sprawie żydowskiej"

Dyskusja nad kwestją żydowską, w ostatnich czasach szczególnie ożywiona w związku z ekscesami antyżydowskiemi, agitacją endecką, dyskusją w Sejmie i w Senacie oraz listem pasterskim ks. prymasa Hlonda, przybiera coraz bardziej na sile. Wczoraj konserwatywny „Czas" wystąpił z obszernym artykułem wstępnym p. t. „Pozytywny program w sprawie żydowskiej". Tytuł wprowadza poniekąd w błąd, ponieważ autor nie nakreśla programu rozwiązania kwestji żydowskiej, lecz mówi o konieczności istnienia pozytywnego programu. Niemniej uwagi „Czasu" zasługują na podkreślenie.

Wskazując, że rząd występuje stanowczo i energicznie przeciwko ekscesom antyżydowskim, pisze *„Czas"*

> Ale równocześnie musimy stwierdzić, że na zwalczaniu brutalnych objawów antysemityzmu najsumienniej stosowanemi środkami policyjnemi nie może wyczerpać się dla Rządu cały program w kwestji żydowskiej. Trudno i darmo, kto w Polsce rządzi, lub pragnie rządzić w dzisiejszej rzeczywistości nie może przemilczać lub udawać, że nie dostrzega kwestji żydowskiej, która wysunęła się na czoło najważniejszych zagadnień państwowych.

Charakterystyczne i całkowite słuszne są następujące refleksje historyczne:

> Porównanie, które niedawno zrobił prof. Olgierd Górka w swym odczycie „o przyczynach upadku Polski" między kwestją żydowską, a kwestją dysydentów w XVIII wieku wydaje się nam z wielu względów uzasadnione. Tak jak wówczas sprawa dysydendów zacieśniała szlachcie polskiej horyzont myślenia każąc jej upatrywać źródło wszelkiego zła i niebezpieczeństwa dla państwa w dysydentach, tak samo i dzisiaj w umysłach wielu naszych współobywateli sprawa żydowska jest powodem wszystkich naszych nieszczęść, niepowodzeń i zdecydować ma rzekomo o wszystkiem: o kryzysie gospodarczym, rozwoju moralnym i intelektualnym narodu, potędze państwa i td. Nawet kwestja masonerji nie odgrywa już tej roli co kwestja żydowska.

Powołując się następnie na wystąpienie ks. kardynała Hlonda, podkreśla „Czas", że antysemityzm endecji mimo całej krzykliwości i brutalności jest powierzchowny, gdyż nie wymaga trwałego i konsekwentnego wysiłku od społeczeństwa, lecz opiera się na odruchach. „Czas" żąda przeto przeciwstawienia endeckiemu antysemityzmowi pozytywnego programu w sprawie żydowskiej. Program taki musi oprzeć się na zorganizowanym wysiłku społeczeństwa i pomocy państwa. Wysunąć powinien go parlament, który w ten sposób może znaleźć wspólny język ze społeczeństwem. I wreszcie następująca konkluzja:

> Dokona się wówczas podział antysemitów na tych, którzy pragną do tej kwestji podchodzić r z e c z o w o, u c z c i w i e, rozsądnie i skutecznie, i na antysemitów awanturników, którym wystarcza rozcinanie żydowskich chałatów. Przeciwstawianie zaś antysemitom tylko policji musi się skończyć przegraną. Dla szerokich mas żydowskich również będzie lepiej przyjąć pewien konkretny plan stopniowego rozwiązywania kwestji żydowskiej przez usuwanie jej przerostów, niż żyć w stanie ciągłego podniecenia i strachu, pod groźbą pałek i cuchnących bomb.

Jak widać „Czas" zamierza podzielić społeczeństwo polskie na „uczciwych" i „nieuczciwych" antysemitów. Jaki program mają „nieuczciwi" antysemici, o tem wiemy dokładnie na podstawie zajść w Truskolasach, Przytyku itp. O zamiarach zaś „uczciwych" antysemitów, którzy chcą programowo rozwiązać kwestję żydowską, „Czas" narazie nic nie mówi. Szkoda, albowiem tu leży punkt ciężkości.

Pod adresem uczciwego i nieuczciwego antysemityzmu warto przytoczyć znane powiedzenie wybitnego polityka k o n s e r w a t y w n e g o dawnej carskiej Rosji. Hr. Witte w swych „Wspomnieniach" pisze o kwestji żydowskiej: „Spytałem cesarza czy potrafi utopić w Morzu Czarnem wszystkich Żydów rosyjskich. Jeżeli potrafi, to rozumiem takie rozwiązanie sprawy. Jeżeli jednak nie potrafi, to jedynem rozwiązaniem kwestji żydowskiej będzie danie Żydom możności swobodnego życia a stanie się to możliwem wtedy, gdy się skasuje stopniowo ustawy specjalne.

Naszem zdaniem istnieje w Polsce tylko jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej: Jest to danie im możności swobodnego życia : rozwoju. Wszelkie inne rozwiązanie i każdy antysemityzm, zarówno uczciwy jak i nieuczciwy, kończy się szczuciem na Żydów, urządzaniem od czasu do czasu zajść antyżydowskich itp.

Czy nastąpi abdykacja Negusa?

Kto zostanie królem królów?

Sytuacja Abisynji jest katastrofalna. Nawet oficjalne komunikaty abisyńskie nie są już w stanie temu zaprzeczyć. W armji panoszy się chaos, panuje dezorganizacja a władza Negusa i jego autorytet maleją z dnia na dzień. Nic więc dziwnego, że uporczywie utrzymują się słuchy, wedle których abdykacja Negusa nastąpi już w dniach najbliższych.

Słuchom tym próbuje zaprzeczyć minister pełnomocny Etjopji w Londynie, dr. W. C. Martin, który w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi londyńskiego „News Chronicle", oświadczył m. in.: „Cesarz walczyć będzie do ostatka, a jeśli zajdzie potrzeba, potrafi zginąć na polu walki. Cesarz nie zmienił swego zapatrywania na sprawę ewentualnego pokoju. Nie zgodzi się na nic, co sprzeciwiać się będzie paktowi Ligi Narodów, w myśl którego Włochy uznane zostały za napastnika. Gdyby Liga Narodów nie mogła się zdobyć na nic efektywnego, cesarz kontynuować będzie walkę. *Haile Selassie nigdy nie zabdykuje*".

To jednakowoż oficjalne wyjaśnienie ministra etjopskiego w rzeczy samej nic nie wyjaśnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że od chwili sukcesów armji włoskiej na froncie abisyńskim, Negus znajduje się pod presją potężnego klanu Rasów i Dedżasów, którzy chcą go zmusić do zrzeczenia się tronu na rzecz jego syna, Asfau-Wosseu.

Asfau-Wosseu, urodzony w roku 1906, oznacza się dość słabowitem zdrowiem. Jego ojciec nigdy nie darzył go zbytnią miłością i nie dopuszczał go do poważnych spraw państwowych. Syn cesarza znajduje się pod wpływem Rasów, którzy są wrogo nastawieni wobec Negusa. Niedawno temu nawet krążyły pogłoski, że Negus pozbawił swego syna, Asfau prawa dziedziczenia tronu, przenosząc je na młodszego ulubionego syna, Makonena.

Warto nadmienić, że następca tronu Asfau-Wossen żył w stosunkach niezwykle przyjaznych ze swoim szwagrem Rasem Gugsą, który jak wiadomo przeszedł na stronę włoską.

Ale obok syna Negusa wymieniają jeszcze jako poważnego kandydata do korony „małego Menelika", syna zmarłego niedawno cesarza Lidż Jasu.

W każdym razie klęski na froncie wojennym rozpętały w Etjopji na nowo stare intrygi dynastyczne i polityczne, które — zdawało się — ostatnio całkowicie ucichły

Przegląd prasy

O polskiego Goebbelsa

„Polska Zbrojna" ogłasza artykuł pt.: „O wysoki urząd propagandowy", który możnaby nazwać krzykiem o polskiego Goebbelsa, jako że hitlerowski minister propagandy okazał się nielada mistrzem w swoim fachu. Organ wojskowy stwierdza przedewszystkiem, że propaganda przygotowuje narody do nowej walki stanowiąc przygotowanie moralne, idące w parze z przygotowaniem materjalnem, ze zbrojeniami. Tymczasem —

sprawa propagandy nie stała się dla nas w Polsce jaskrawie widoczną i dlatego nie jest dotąd uregulowaną, ani wewnątrz kraju, ani też poza jego granicami terytorjalnemi. Idzie też samopas. Poszczególne ministerstwa i organizacje prowadzą ją na własną rękę i przy wielu dobrych chęciach (pozostałych nieraz ze sobą w sprzeczności), całą przestrzenie pozostają, mówiąc językiem wojskowym, w polu martwem, nieostrzelanem. Nie pada na nie żaden pocisk.

Jest to nieuniknioną konsekwencją braku naczelnego organu kierowniczego. Naturalnie, że przy takim stanie rzeczy najbardziej korzystne sposobności organizowania uświadomienia, nawet w sprawach zasadniczych, giną często bezpowrotnie. Stracone okazje, wiadomo, nie wracają. Z dużym wydatkiem energji, albo i kosztów, organizowane przez jednostki, czy zespoły imprezy, nie dają wskutek braku koordynacji z całością życia państwowego, takich efektów, jakie dać powinny, czy też dać mogą.

Do „obróbki" ma państwo polskie masę 34-miljonową wewnątrz kraju i 8-miljonową rzeszę wychodźców poza nim. Poza tem cały świat jest z konieczności dla państwa objektem, którego sympatje czy antypatje nie są mu obojętne.

Nasycanie mas obywateli wewnątrz kraju, jak i miljonów Polaków poza nim, takiemi czy innemi ideami i poglądami, jest dla państwa rzeczą jedną bodaj z najważniejszych. Kierować tą akcją z maksymalnym pożytkiem może jedynie instytucja do tego specjalnie przeznaczona, działająca centralnie.

Po omówieniu niewystarczających rozmiarów takich elementów propagandy, jak szkoła, wojsko, organizacje społeczne, prasa, radjo, autor oblicza:

Hojnie licząc, z przesadą, możemy przyjąć że 3—4 miljony ludzi w Polsce znajduje sie stale w zasięgu radja, prasy, organizacyj państwowo nastawionych i wojska. Następnie 4,5 miljonowa grupa młodzieży pozostaje przelotnie w okresie od jednego do siedmiu lat w rękach ministra oświaty.

Reszta ludności państwa, dwudziestokilkomiljonowa masa, stanowi dżunglę, w której pracuje, albo harcuje kto chce i jak chce.

Taki podział na przestrzeń uprawną i nieuprawną był dopuszczalny, a może nawet nieraz korzystny w gospodarce pierwotnej. Dzisiaj każde państwo dąży do likwidacji pustkowi. Podlega ono silnemu naciskowi zewnętrznemu, któremu musi odpowiadać co najmniej równie silne parcie z wewnątrz, inaczej przy próżniach naczynie państwa ulega deformacji.

Organem, którego przeznaczeniem jest wpływać na ludzi z dżungli, jak również urabiać sądy pozostałych w kierunku przez państwo pożądanym, być może tylko wysoki urząd, czy też ministerstwo propagandy.

Armja Pracy

Jednym z fragmentów w programie budowy Wielkiej Polski — twierdzi „Goniec Warszawski" — może być armja pracy, jako składnia wielkiego programu, zmierzającego do wzmocnienia obrony narodowej.

Nie wstydźmy się korzystać z doświadczeń Włoch i Niemiec, które bez złota, wolą, planem organizacyjnym i siłą rąk swej młodzieży, zamieniły w ciągu kilku lat swe państwa w potężne mocarstwa, a narodom swym przypięły skrzydła do potężnego lotu. Dlatego nadal będziemy wołać o utworzenie w Polsce z młodych roczników armji pracy, która stanie do budowy szos, autostrad, linij kolejowych, fortyfikacyj, zalesienia nieużytków, odwodnienia bagnistych terenów, obwałowania rzek i t.d. Historyczne czasy nakładają na nowe pokolenie nadzwyczajny obowiązek dopasowania Polski pod względem urządzeń cywilizacyjnych do Europy.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ustalanie cen

Począwszy od stycznia 1934 r. Główny Urząd Statystyczny przejął od Instytutu Badania Konjunktur obliczanie wskaźników cen hurtowych. Ponieważ Główny Urząd Statystyczny nie posiadał dotychczas należytych uprawnień do zbierania tych danych, otrzymywał informacje o cenach za pośrednictwem Instytutu Badania Konjunktur i Cen. Powodowało to opóźnianie w opracowywaniu wskaźników cen. Aby zapobiec temu niedogodnemu stanowi rzeczy, Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Zrozporządzenie, dające podstawę prawną Głównemu Urzędowi Statystycznemu do zbierania bezpośrednio potrzebnych danych o cenach hurtowych i detalicznych.

Według tego rozporządzenia przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zarządy związków, przedsiębiorstw i tp. obowiązane będą do dostarczania Głównemu Urzędowi Statystycznemu sprawozdań statystycznych o cenach produktów, które wytwarzają, lub któremi handlują. Przepisy te nie dotyczą cen wyrobów tytoniu, spirytusu i soli oraz węgla i koksu.

Ponadto dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego może delegować do przedsiębiorstw funkcjonarjuszów urzędu w celach ustalenia wiarygodności danych, zawartych w sprawozdaniach, przyczem kierownicy przedsiębiorstw przy składaniu zeznań nie mogą zasłaniać się tajemnicą handlową.

Kwietniowy kontyngent eksportowy drewna do Niemiec

Kontyngent drewna eksportowanego do Niemiec został ustalony na miesiąc kwiecień na ogólną sumę 2.850.000 zł. przyczem ustalono następujący podział dla poszczególnych gatunków: dla drewna okrągłego 1.200.000 zł. (z czego na Górny Śląsk przypada 320.000 zł. na Lasy Państwowe — 300.000 zł. reszta zaś na eksporterów prywatnych) dla drewna tartego 800.000 zł. dla papierówki 600.000 zł. i na innych sortymentów drewna 250.000 zł.

Podział kontyngentu drewna okrągłego pomiędzy eksporterów prywatnych został dokonany na zebraniu Komisji Parytetowej.

Informator gospodarczy

„M. P. BIELSKO": Wiadomość ta jest prawdziwa. Konsulaty polskie w Niemczech wydają paszporty na zasadzie amnestji.

„STAŁY PRENUMERATOR Z N. SĄCZA": Spłata kapitału długów hipotecznych na rzecz Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie wstrzymana została na okres 2 i pół lat, poczynając od pierwszej raty, zawierającej część umorzeniową, płatnej w grudniu 1935.

„I. R.": 1) Owszem rozporządzenie takie istnieje: z dnia 26. III. 1935 ustawa o opodatkowaniu

69) ADRIENNE THOMAS Przekład autoryzowany

KATARZYNO! SWIAT SIĘ PALI!

„Najpóźniej za dwie godziny będziemy mieli burzę" przepowiada Mikołaj, a potem wskazuje na szeroki grzbiet górski, na którym jasno rozpoznać można podłużny budynek i kościół: „Tam spoczywa święta Odylja".

„Ach tak! Miejsce odpustowe dla chorych na oczy!" Katarzyna cieszy się, że wreszcie Mikołaj przemówił. Milczenie było dręczące.

Z nagłą decyzją zwraca się ku niej, odczuwając pewną ulgę, że znalazł się punkt zaczepienia: „Tak, gdy żyła święta Odylja, leczyła chorych na oczy i trędowatych. Czy wiesz co to jest trąd?"

„Tak. Wysypka, nieprawdaż? Coś jakgdyby guzy. Hiob to miał i święty Łazarz. A gdy niema cudu, odpadają choremu wreszcie wszystkie członki pokolei. Ma to być również straszliwie zaraźliwa choroba".

„A skąd wiesz o tem wszystkiem?" spytał się Mikołaj nerwowo.

„Wyjaśniła nam to mademoiselle Martin, opowiadając nam jeszcze, że już przed rokiem 1340 była w Strasburgu stacja trędowatych. Tam gdzie dzisiaj jest cmentarz św. Heleny".

Mikołaj stał się bardzo cichy, bardzo poważny. Katarzyna chciała uchwycić przynajmniej w lustrze jedno jedyne spojrzenie. Oczy jego jednak skierowane są na drogę i na nic więcej. Teraz wjeżdżają w ścieżkę leśną, potwoli się wznoszącą.

„Czy powiedziałam coś fałszywego?" pyta Katarzyna niepewnym głosem.

„Nie, nie, masz całkowitą rację. Stacja dla trędowatych była w Strasburgu, zgadza się też wszystko, coś powiedziała o trądzie. Jest to.... najstraszliwsza choroba świata. Kto na nią zachoruje, jest już skazańcem. Czy można ją leczyć — niewiadomo. Wciąż na nowo usiłuje się jednak znaleźć jakiś środek. Otóż — teraz ja będę próbował."

„Pan próbuje?" zapytała, zaciskając nerwowo ręce.

„Tak. Dlatego jadę na południe."

„Do szpitala dla trędowatych?"

Odpowiada tylko ruchem głowy. Katarzyna nie może się ruszyć. Powietrze leśne staje się nagle masą ciężką jakgdyby ze skóry i zatyka szczelnie płuca.

„Poco, poco na miłość Boga?" zapytała wreszcie głosem bardzo wysokim, który jej samej wydaje się jakgdyby zlodowaciałym.

„Mężczyźni czasem nie wiedzą, czy chcą, czy muszą" odpowiada nerwowo i zirytowany, że ona tak wszystko to przyjmuje spokojnie, „widzisz, prowadziłem życie za lekkie i za wygodne, rozwijające się w ramach pewnych granic. Nie mam jednak zmysłu ani dla wygody, ani dla granic. Na tyle chyba powinna: mnie znać. Czyny są czasem rezultatem braku oddechu. Ale tego nie zrozumiesz"

„Nie, doprawdy nie wiem co to wszystko ma znaczyć", zgadza się malutki zamarznięty głosik.

„Znaczy to, że jestem jeszcze dość młody, by wszystko rzucić, że nie pozwolę, by mi skradziono życie, że całkiem nanowo zaczynam."

„Trądem? Wszak to może być koniec życia! Trądem nanowo zacząć?"

„Tak. I mam wrażenie, że powinnaś się właściwie cieszyć, że mam jeszcze odwagę do czegoś podobnego".

„Mam się cieszyć?! Cieszyć?! Roześmiała się drwiąco, ile się doprawdy nasłuchać mu-

tłuszczów, zaś z Zdnia 30 IV. 1935 rozp. wyk. do tej ustawy. Według tego rozporządzenia w obrocie handlowym mogą się znajdować tłuszcze wyłącznie w oryginalnych opakowaniach, których nie wolno dzielić na części. 2) Grozi kara porządkowa do 2000 zł. 3) Nie umiemy poradzić.

„TODA RABA“: Naszem zdaniem stanowisko Urzędu Skarbowego jest niesłuszne, albowiem budynek ten jest budynkiem mieszkalnym, a od tego rodzaju budynków, których roczny czynsz nie przekracza 1000 zł. nie płaci się dodatku kryzysowego.

„F. ROSENBAUM, OŚWIĘCIM“: Adresów firm nie podajemy.

„S. S.“: Informacyj o stosunkach w przedsiębiorstwach prywatnych nie podajemy.

„SAL. K.“: 1) Nie możemy wiedzieć, czy komisja poborowa uzna Pana za niezdolnego do służby wojskowej. 2) Tak.

„DOSTAWA 1936“: Kategorja patentu zależy od sumy obrotu. Przy obrocie ponad 80.000 do 400.000 zł. należy wykupić patent kat. II. przy obrocie ponad 20.000 do 80.000 zł. patent III. kat. przy obrocie do 20.000 zł. patent IV. kat. Ponadto musi Pan płacić podatek obrotowy i dochodowy.

„BRZESKO 208“: Zięć powinien się w tej sprawie zgłosić do konsulatu polskiego w Niemczech.

„DOBRA PORADA, CHORZÓW“: Gospodarz nie ma prawa wypowiedzieć lokalu handlowego wcześniej, niż na 30 września br. Wypowiedzenie na wcześniejszy termin jest nieważne. Jeżeli gospodarz nie chce przyjąć pieniędzy za czynsz, proszę te pieniądze składać każdego 1-szego do depozytu sądowego. Gospodarzowi nie wolno szkodzić Panom w wykonywaniu handlu przez agitację u klijenteli. Za takie praktyki możecie Panowie gospodarza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

„E. K., GORLICE“: Proszę zgłosić do Starostwa otwarcie przedsiębiorstwa. Sądzimy, że nie otrzyma Pani kary za spóźnienie. Winna Pani wykupić patent VIII. kat. przemysł. Od podatku obrotowego może Panią zwolnić Urząd Skarbowy na podanie Pani.

„ABONENT 630“: Nie możemy podać, ponieważ notatkę tę otrzymaliśmy od jednej z agencyj prasowych w Polsce.

„M. H. Nr. 970“: Rządowi przysługuje prawo dokonania takiej konwersji, ale zgodnie z kilkakrotnemi oświadczeniami p. wicepremjera Kwiatkowskiego nie należy się spodziewać jakichkolwiek zmian w premjówce dolarowej.

„STAŁY CZYTELNIK NOWEGO DZIENNIKA“ Zasadniczo lista wylosowanych obligacyj winna się znajdować w każdym budynku państwowym

„PANI LUSIA“: 1) Nie przysługuje żadna renta, lecz tylko zniżka kolejowa do 50 proc. 2) Lokale te nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów a zatem nie podlegają obniżce czynszu.

„G. Z BIAŁEJ“: 1) Opłaty na rzecz Izby Rzemieślniczej są przymusowe. 2) Jest Pan obowiązany zasadniczo, ale władza skarbowa może Pana od tego obowiązku zwolnić po wniesieniu podania. 3) Wykaz dostawców musi Pan złożyć, jeżeli Pan może.

„POZ. BUD.“: 1) Nie wiemy, jaki jest obliczony ogólny obrót tej kategorji, ponieważ przy ustaleniu ryczałtu władze skarbowe nie kierują się wyłącznie sumą obrotu przedsiębiorstwa. 2) Też nie wiemy. Dowie się Pan wszystkiego w Urzędzie Skarbowym.

„EMIGRANT“: W Polsce istnieje jedynie konsulat honorowy Boliwji w Warszawie ul. Chmielna 26-6, gdzie proszę się zwrócić w poruszonej sprawie.

„STAŁY ABONENT N. D.“: 1) Naszem zdaniem jest to niedozwolone. 2) Pobieranie djet przez senatora i równocześnie djet przez jego żonę jako posłankę — nie jest zabronione.

„ZATROSKANY KRAKOWIANIN 16“: Według okólnika Min. Skarbu z dnia 16. I. br. L. D. V. 35717-3-35 budynkom nowowzniesionym, których użytkowanie, choćby nawet częściowe, nastąpiło po dniu 16. IX. 1930 a przed dniem 1. IV. 1933 — urzędy skarbowe przyznają 15-letnie zwolnienie po złożeniu podania bez względu na czas złożenia podania. Okólnik ten winien obowiązywać władze skarbowe i nie został później w niczem zmieniony. Proszę się powołać na przytoczoną powyżej datę i ewent. zagrozić wniesieniem zażalenia.

„E. D. BIELSKO“: Trudno przewidywać, czy starania Pańskie odniosą pożądany skutek. Sądzimy jednak, że droga przez Pana obrana jest dobra.

Wiadomości z kraju

Przepisy wykonawcze do ustawy o uboju rytualnym

W związku z uchwaloną przez sejm i senat ustawą o uboju, poszczególne ministerstwa przystąpiły już do opracowania przepisów wykonawczych.

W imieniu komisji międzyzwiązkowej i międzyorganizacyjnej branży mięsnej podjęto starania, by przy opracowaniu tych przepisów były też wysłuchane uwagi zainteresowanych przedstawicieli życia gospodarczego.

Nie będzie targów w Przytyku

Według wiadomości otrzymanych z Warszawy, dalsze odbywanie targów w Przytyku zostało narazie ponownie wstrzymane.

Do starostwa w Radomiu zwróciła się w tej sprawie delegacja ludności żydowskiej w Przytyku.

Kartel notarjuszy przeciw urzędnikowi-Żydowi

Od dłuższego czasu był zatrudniony u śp. not. Łuczakowskiego w Kołomyji Mojżesz Taubman, jako urzędnik konceptowy. Po śmierci not. Łyczakowskiego zawiązali kołomyjscy notarjusze kartel, przyjmując Taubmana jako urzędnika kontraktowego, — przyczem kontrakt miał być odnawiany co trzy miesiące. Pewnego dnia, bez podania jakiegokolwiek powodu, Taubman otrzymał zawiadomienie, że może nadal do biura nie przychodzić. Wobec tego pokrzywdzony urzędnik pozwał notarjuszów Dra Pollę, Chudzickiego i Polańskiego o zwrot kwoty 800 złotych, jako równowartość czterech pensyj miesięcznych: jednej za przepracowany miesiąc, trzech zaś z tytułu wypowiedzenia. Na onegdajszej rozprawie sędzia grodzki Tomayer uznał zasadność żądania pozwu i zasądził pozwanych na zwrot 800 zł. Taubmanowi.

Dochodzenia przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiemu

Dnia 6 bm. wpłynęła do sądu okr. w Sosnowcu zapowiedź skargi apelacyjnej adw. Hofmokl-Ostrowskiego w sprawie skazanego na karę śmierci Grzeszolskiego.

Ponieważ obrońca znajdował się poza Sosnowcem, nadesłał zapowiedź w depeszy. Zapowiedź zawierała jednak zwroty krytykujące w niedopuszczalny sposób wydany wyrok.

W związku z tem niezwłocznie po nadejściu depeszy sąd przekazał ją urzędowi prokuratorskiemu w Sosnowcu, w celu pociągnięcia adw. Hofmokl-Ostrowskiego do odpowiedzialności karnej.

We czwartek szef prokuratury w Sosnowcu prok. Suski, wydał polecenie wszczęcia dochodzenia przeciwko adw. Hofmokl-Ostrowskiemu z art. 127 k. k. Dochodzenie prowadzone jest w przyspieszonem tempie i, według informacyj, termin procesu ma być wyznaczony już w przyszłym miesiącu.

Tajemniczy wypadek z bogatym reemigrantem

Wczoraj po przybyciu pociągu Paryż — Berlin — Warszawa na Dworzec Główny, w

siałam o sprawach męskich. Ale czegoś podobnego jeszcze nie słyszałam. Nawet Hubert nie żądał odemnie ażebym się cieszyła w chwili gdy go aresztowano".

„Mnie nie aresztują, lecz jest to całkowita moja swobodna decyzja".

Zatrzymuje wóz na jakimś zakręcie, szybkim ruchem zdejmuje kapelusz i rzuca go nerwowo wgłąb wozu.

Piekielnie trudną stała się dla niego cała ta sprawa. Wysiada. Wielka cisza lasu ulgą jest dla zmęczonych motorem uszu i nerwów. Jak brzęczenie pszczół dochodzi głos dzwonów. Zdaleka szczekanie psów i okrzyki pastuchów. A potem znowu cisza zupełna.

„Wierzę" myśli Katarzyna, która nie wysiadła z wozu, „że będę mogła jeszcze żyć sto lat — a zawsze, ilekroć zobaczę czerwone krzaki jarzębiny, albo czerwono fioletowy łubin — będzie to dla mnie zawsze— i za sto lat jeszcze — trądem, trądem, trądem!"

Mikołaj jest blady.

„Zawsze byłem przeświadczony" kontynuował rozmowę, „że jesteś niebardzo dobra dla mnie. Jeśli się jednak nie umiesz radować moją radością, w takim razie twoje uczucie dla mnie nie jest tem, za jakie ja je uważałem. O wiele słabsze. Nie wychodzi poza to, czego ręką można dotknąć".

Po tych słowach jego Katarzyna uspokoiła się zupełnie. Potrząsając lekko głową, odpowiedziała z powagą, zupełnie niewspółmierną z jej wiekiem:

„I pan się niecałkiem dobrze czuje, mówiąc ze mną w ten sposób! Przecież pan nie może nawet na mnie spojrzeć — pan się wprost wstydzi, że mi mówi coś tak nienaturalnego".

Nie, on doprawdy nie może popatrzeć jej w oczy. Gładzi ją tylko po twarzy. Chciałaby oburącz zatrzymać jego dłoń, wtulić w nią swą twarz, a ponieważ tego uczynić nie może kurczy się w sobie wśród nieludzkiego bólu.

To, co dla mnie jest męką straszliwą, uważa Mikołaj za uczucie przykre, lekko cofa więc swoją rękę i chętnieby ją wziął za ramiona. Ale tego mu nie wolno. Tak ze względu na siebie jak na nią.

Gorąco wybucha w nim myśl: Poc6ż odejść, pocóż to wszystko porzucić? Czy w tem uczuciu, w tem uświadomieniu sobie słodkiej melodji tych czternastu lat nie mieści się dal świata? Ale myśl ta ulatnia się taksamo szybko, jak się zjawiła.

„Kasieńko", omal się nie prosi „nie utrudniaj mi tak bardzo i nie gniewaj się tak bardzo na mnie!"

„To pan nazywa gniewaniem się" odpowiada już zrównoważona, chociaż jej głos nie jest jeszcze całkiem posłuszny. „No, życzyłabym panu by pan słyszał, jakbym się zachowała, gdyby Hubert przyszedł do mnie z takiemi planami. Nie rozumiem tylko mademoiselle Bandin, że na to wszystko pozwala".

„A ja jestem chyba człowiekiem, któremu można pozwolić lub nie pozwolić?"

„Nie wiem", odpowiada z lekkim odcieniem lekceważenia, „ale gdybym ja była mademoiselle Bandin, zaryzykowałabym mimo wszystko. No, w każdym, razie bardzo łatwo panu jest odejść od mademoiselle Bandin i nas wszystkich".

Potrząsa powoli głową ruchem zaprzeczającym: „Tak łatwo to nie jest. Co naprzykład ma znaczyć: nie mieć przy sobie małej Katarzyny... To rozumiem dopiero teraz."

„Będzie mi pana niewymownie brak" odpowiada, zmuszając się do tonu łobuzerskiego, by z prawdy uczynić frazes. On nie widzi nawet, jak jej ciało nieco się pochyla, jakgdyby pod straszliwym ciężarem traciło równowagę.

Ponad wierzchołkami sosen zjawiają się pierwsze zwiastuny burzy. Cisza przechodzi w ruch, który się powoli udziela każdej gałązce i każdej trawce, liście tańczą w powietrzu, coraz silniejszy jest wicher.

Mikołaj wsiadł, nastawia motor, ale potem go znowu zatrzymał. Katarzyna zdaje się tego nie zauważyła. Błagalnym nieomal tonem wypowiada jej imię, rzucając je w ciszę niebezpieczną. Ona milczy, nie patrząc na niego,

(C. d. n.)

przedziale II-giej klasy znaleziono walizy Andrzeja Kaczorgi, bogatego reemigranta z Buenos - Aires. Samego właściciela rzeczy nie znaleziono. Policja nadała niezwłocznie telefonogramy do wszystkich kolejowych posterunków policyjnych. Współtowarzysze podróży Kaczorgi oświadczyli, że był on bardzo zdenerwowany i niejednokrotnie wychodził z przedziału, co zwracało szczególną uwagę.

Jak się dowiadujemy, na terenie kolejowym w pobliżu Koła znaleziono zwłoki zaginionego Kaczorgi. Dalsze śledztwo ustali, czy popełnił on samobójstwo, czy też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, bądź padł ofiarą jakiegoś zagadkowego mordu.

Złodzieje w mieszkaniu komendanta policji

Onegdajszej nocy w nieobecności domowników włamali się złodzieje do mieszkania zastępcy głównego komendanta policji Woj. Śl., insp. Józefa Jeziorskiego w Katowicach przy ul. Słowackiego 22.

Fakt włamania się do mieszkania jednego z najwyższych dygnitarzy policyjnych świadczy o bezczelności złodziei.

Samobójstwo Warszawianki w Ojcowie

Ojców ma swoją sensację, w ostatnią noc bowiem dokonała tam zamachu samobójczego młoda, 17-letnia zaledwie warszawianka, Marja Piotrowska.

Dziewczyna przed kilku dniami zaledwie przyjechała do Ojcowa, zamieszkując w pensjonacie „Herczki".

Nic nie zdradzało jej strasznego zamiaru. Onegdaj rano, gdy dziewczyna nie wychodziła długo, zajrzano do pokoju, gdzie znaleziono leżącą bez życia na podłodze.

Zaalarmowano lekarza, który zdołał doprowadzić ją do przytomności. Okazało się, że dziewczyna popełniła samobójstwo, pijąc ług. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie

Przed zamachem napisała ona kilka listów, których treść niewątpliwie wyjaśni zagadkę zamachu. Przypuszczalnie do desperackiego kroku popchnął ją zawód miłosny

Straszne samobójstwo uczennicy

Pomiędzy stacjami Reguły i Maliny pasażerowie kolejki elektrycznej Warszawa — Grodzisk byli świadkami ubiegłej nocy wstrząsającego samobójstwa.

Prowadzący pociąg nr. 20, motorowy Marjan Świątkowski, zauważył idącą torem dziewczynę, która na sygnał ostrzegawczy zeszła na bok.

Kiedy pociąg znalazł się w odległości około 15 mtr. od uczenicy, odwróciła się ona nagle do pędzącego pociągu i upadła na prawą szynę twarzą do ziemi.

Pomimo, że motorowy zahamował wóz hamulcem pneumatycznym, pociąg przeciął samobójczynię w pół.

Samobójczynią jest 15-letnia Stanisława Żelazowska, uczenica 6-go oddziału szkoły powszechnej. Powodu samobójstwa nie ustalono.

Gonitwa za nagim szaleńcem

Ulica 3-go Maja w Jarosławiu była widownią gonitwy dozorców szpitalnych za nagim pensjonarjuszem szpitala. Był nim 36-letni rolnik Wincenty Prosna z Węgierki, pow. jarosławskiego, leczony na tężec i zapalenie opon mózgowych.

W ataku szału wybiegł on bez ubrania na ulicę, roztrącając i bijac przechodniów.

Po dłuższym pościgu udało się dozorcom przy pomocy policji i odważniejszych przechodniów zatrzymać chorego i odprowadzić do szpitala

Następnie odwieziono go do Kulparkowa.

Krwawy epilog trójkąta małżeńskiego

We wsi Hermanów, powiatu iłżeckiego, mieszkaniec tej wsi Witkowski zastrzelił swoją żonę, 32-letnią Stanisławę i 19-letniego Stefana Wójcika, mieszkańca wsi Pokrzywki, pow. opatowskiego Witkowski dokonał zabójstwa z zemsty za zdradę małżeńską.

Z ornamentów grobowych odlewał fałszywe monety

Wczora policja sławkowska ujęła na gorącym uczynku fabrykacji fałszywych monet 50 groszowych i 1-złotowych bezrobotnego Władysława Bagińskiego ze Sławkowa. Bagińskiemu skonfiskowano kilka sztuk gotowych falsyfikatów, prymitywne urządzenie pracowni oraz kilka krucyfiksów metalowych. W kompozycję Bagiński zaopatrywał się na cmentarzu Sławkowskim, kradnąc z grobów metalowe figury.

Śmiertelny wypadek przy pracy

We wsi Zerniki, powiatu stopnickiego, wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie kopania ziemi oberwała się skarpa, którą zasypani zostali dwaj bracia Józef i Antoni Kocotowie, mieszkańcy wsi Zerniki. Jeden z braci, Józef poniósł śmierć na miejscu, drugi został ciężko ranny.



SOBOTA, 11 KWIETNIA 1936.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 7.30 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert z płyt; 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego; 13.15 Koncert południowy z płyt; 14.30 Muzyka w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 15.30 Teatr Wyobraźni: Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich, słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży w opr. Zbigniewa Nowosada i Antoniego Piekarskiego; 16.00 Medytacje biskupa Ademara — fragment z III-go tomu powieści Zofji Kossak pt.: Krzyżowcy; 16.15 Płyty; 16.45 Program na dzień następny; 16.55 Chwilka społeczna; 17.00 Polacy na dalekich lądach i morzach: O słynnym żeglarzu Mierosławskim, odczyt wygł. Roman Umiastowski; 17.15 Muzyka z płyt; 17.50 Baranki Wielkanocne, pogadankę wygł. Michalina Grekowicz; 18.00 Nabożeństwo rezurekcyjne z katedry na Wawelu i dźwięki dzwonu „Zygmunt"; 19.00 „Rezurekcja" Suita muzyczno - poetycka. Muzyka B. Raczyńskiego. Słowa: Marji Konopnickiej; Jana Kasprowicza, Emila Zegadłowicza, Władysława Reymonta i innych, w wyk. artystów dramatycznych, śpiewaków i orkiestry. Opracowanie St. Bronewskiego; 19.30 Muzyka salonowa z płyt; 20.15 Georg Haendel: Psalm na chóry, solistów i organy — z katedry wileńskiej; 20.45 Rozmowa dzwonów wielkanocnych — audycja Wandy Ochremowiczowej, opracowanie muzyczne Stanisława Węsławskiego; 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: Święto Zmartwychwstania, w opracowaniu Czesławy Rączaszkowej; 21.20 Recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego; 21.50 Koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego; 22.50 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 16.55 Życie kultur. i artyst. stolicy; 17.00 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30 p. Kraków; 16.50 Nowe nabytki bibljoteki publicznej — dyr. Augustyniak; 17.00 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 12.00 Koncert symfoniczny; 18.00 Transmisja z Opery Wied.: Parsifal — opera Wagnera.

Medjolan (368.6) 20.55 Pelleas i Melisanda — dramat Maeterlincka z muz. Debussy'ego.

Leningrad (1224) 18.00 Pskowiczanka — opera Rimskij Korsakowa; 23.30 Symfonja g-moll Schuberta.

Paryż (312.8) 20.30 Wesołe melodje; 20.50 Radjo skecz; 21.15 Wesoła audycja; 22 Występ zesp. Wiener Saengerknaben.

NIEDZIELA 12 KWIETNIA 1936

Kraków (293.5) 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień..." 9.03 Płyty; 9.55 Program na dzień bieżący; 10.05 Nabożeństwo; Sceny z polskich oper (płyty): 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Winszowanie radjosłuchaczom, pogaw. o operze Wesołej czwórki: Szczepka i Tońka i Józiuka i Kaziuka; 12.20 Staropolski przekładaniec, wielkanocna audycja muzyczno-słown w układzie Stanisława Roya; 13.05 1000 taktów muzyki, w wyk. zespołu Stef. Rachonia; 14.00 Koncert życzeń z pyt; 15.00 Wesoły dzień w zagrodzie, wiejskie słuchowisko oryginalne Antoniego Zachemskiego; 15.30 Polska muzyka ludowa w wyk. kapeli Feliksa Dzierżanowskiego; 16.15 Wielkanoc, opowiadanie dla dzieci (z muzyką i piosenkami) Janiny Porazińskiej; 16.30 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Franciszka Witkowskiego; 17.30 Mieszanka dla kanarków, wesoła audycja muzyczna 18.00 Koncert; 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Święcone u J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki" w-g Juljusza Słowackiego w opr. Haliny Hohendlingerówny (wznowienie) 19.00 Program na dzień następny; 19.10 Płyty; 20.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Zofja Rabcewiczowa (fort) Mieczysław Szaleski, (altówka) Janina Konopasek - Szaleska (akomp) 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 21.00 Kompozycje Henryka Wieniawskiego (płyty) 21.15 Na wesołej fali lwowskiej; 22.00 Z wiosną, kiedy kwitną fiołki, koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Hanny Brzezinskiej, Stefana Witasa i Trójki Radjowej.

Warszawa (1339.3) 9.00 p. Kraków

Lwów (377.4) 9.00 p. Kraków.

Katowice (395,8) 9.00 p. Kraków; 14.00 Koncert ork. mandolinistów; 15,00 p. Kraków; 19.10 Bery i bojki śląskie; — Karlik z Kocyndra; 19.10 p. Kraków.

Łódź (221) 9.00 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 11.45 Koncert symfoniczny 15.40 Kwartet smyczkowy a-dur Regera; 17.35 Barwne melodje — koncert; 20 Katakomby — komedja G. Davisa; 22.20 Koncert wokalny z udz. Chóru Chłopców Wiedeńskich.

Paryż (431.7) 15.00 Córka pani Angot — opera kom. Lecocqa; 21.30 Monsieur Beaucair — operetka romantyczna Messagera.

Rzym (420.8) 17.00 Koncert symfoniczny; 20.35 Czar walca — operetka O. Straussa.

Budapeszt (549.5) 17.00 Muzyka cygańska; 20.00 Miłość cygańska — operetka Lehara.

PONIEDZIAŁEK, 13 KWIETNIA 1936

Kraków (293.5) 9.00 Sygnał czasu i pieśń 9.03 Powiewy południa (płyty) 9.50 Program na dzień bieżący; 10.00 Płyty; 10.30 Nabożeństwo; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Przegląd teatralny; 12.15 Przy świątecznym stole, wesoły poranek muzyczny. Wykonawcy: Zwiększona ork. pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Dunka Sieczkowska (sopr. kol.) i Feliks Kuligowski (tenor) w przerwie ok. 13.00 Indyczka z kasztanami skecz w-g Arkadjusza Awerczenki, w opr. Ireny Szymańskiej; 13.55 Śmigus w Benjaminowie, Felicjana Sławoj - Składkowskiego (fragment z książki, Benjaminów; 14.17 Rewja Polska (płyty) 15.00 Łatymniki, słuchowisko regjonalne; 15.25 Na rosyjską nutę (płyty) 15.45 Gawęda prof. Stefana Biedrzyckiego; 16.00 Recital fort. Haliny Kalmanowiczówny; 16.30 Jak to dawniej bywało, (rewja bab i mazurków) słuchowisko dla dzieci; 17.00 Płyty; 18.00 Siuda - baba słuchowisko regjonalne z ilustracją wokalną Jana Słowika (sztygara z Wieliczki) 18.20 Koncert reklamowy; 18.35 Muzyka z płyt; 18.50 Program na dzień następny; 19.00 Wiadomości bieżące; 19.05 Lokalne wiadomości sportowe; 19.10 Zespół salonowy Pawła Rynasa i Aleksander Hernes (śpiew) 19.55 Podróżujmy: Sevilla bez walki byków, feljeton wygł. Szymon Glück - Barylski; 20.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej; przy fort. Jadwiga Szamotulska; 20.45 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Czy stateczny, czy nygus, Uśmiecha się na śmigus, dyngusowe wiadro melodyj w wyk. ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Maryli Karwowskiej, Janusza Popławskiego i Podwójnego Kwartetu PR. 21.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich; 22.15 Dyngus obrzędowy, audycja muzyczna na motywach z Lubelskiego w układzie Walerego Butko (transmisja do Ameryki i Jugosławji) 22.30 Recital fortepianowy prof. Zygmunta Przeorskiego; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej; 23.05 Rewja Austro - Niemiecka (płyty).

Warszawa (1339.3) 9.00 p. Kraków.

Lwów (377.4) 9.00 p. Kraków; 12.03 Czy opera jest przeżytkiem? — dr. St. Łobaczewska; 12.15 p. Kraków; 15.25 Aud. muz.: Śmigus dyngus 15.45 p. Kraków.

Katowice (395,8) 9.00 p. Kraków; 12.03 Co słychać na Śląsku, 12.15 p. Kraków; 14.17 Wieniec pieśni ludowych śląskich, 15.00 p. Kraków.

Łódź (224) 9,00 p. Kraków; 12.03 Ze świata pracy; Światła i cienie Łodzi — red. Gumkowski 12.15 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 12.10 Koncert rozrywkowy 15.40 Kwartet smyczkowy Mozarta; 19.10 Pieśni i arje, 19,50 Jeden dzień w raju; — komedja muzyczna Eyslera.

Rzym (420.8) 19.00 Muzyka lekka; 20.35 Manon Lescaut — opera Pucciniego. (tr. z Opery Królewskiej).

Luksemburg (1304) 21,05 Księżniczka dolarów - operetka Falla.

Praga (470.2) 17.50 Utwory praskie Mozarta 19.30 Djabelski mur — opera Smetany (tr. z Teatru Narodowego).

Leningrad (1224) 11.15 Koncert symfoniczny; 18 Carska narzeczona - opera Rimskij - Korsakowa.

W zwierciedle prasy palestyńskiej

BILANS HANDLOWY PALESTYNY ZA ROK 1935.

Bilans handlu zagranicznego Palestyny wykazuje pewną poprawę w stosunku do r. 1934. W prawdzie różnica eksportu i importu, wyrażona w cyfrach bezwzględnych, *wzrosła* — w roku ubiegłym wynosiła 13.7 miljonów funtów wobec 12 miljonów w r. 1934 — ale *procentowo opadła:* W r. 1934 wynosiła 65 proc. a w r. 1935 tylko 62 procent. Mimo tej lekkiej poprawy nadal istnieje stosunek 1:4 między przywozem a wywozem.

Biorąc pod uwagę *rodzaj importu* możemy stwierdzić procentowo wzrost importowanych *środków spożywczych* z 19,2 (1934) na 20.4 (1935), — surowców i półsurowców z 7.1 na 7,4, natomiast fabrykaty pozostały niezmienione, wyrażając się cyfrą 60.5 w obu ostatnich latach.

Eksport zmniejszył się odnośnie do środków spożywczych z 89,1 na 88,7, fabrykatów z 9,1 na 8,8 natomiast wzrósł odnośnie do surowców z 1,7 na 2,4.

Ciekawem jest, że *handel tranzytowy* Palestyny powiększył się prawie w dwójnasób, a mianowicie z 240 tysięcy funtów na 482 tysiące. Wzrost ten nastąpił na skutek zwiększenia się transportu towarów przez Hajfę do Iraku i Transjordanji.

W roku 1935 przewyższył import *złota* (w wysokości 522 tysięcy funtów) eksport, wynoszący 467 tysięcy funtów, tak że nadwyżka 55 tys. funtów pozostała w kraju.

W świetle tych cyfr, stan bilansu handlowego Palestyny jest nadal bardzo groźny. Stanowczo należałoby poczynić energiczne kroki, aby temu zaradzić. Naturalnie nie można tymczasem marzyć o zbalansowaniu importu i eksportu, ale należy dążyć do tego, by zmniejszyła się liczba importu tych produktów, które Palestyna sama wyrabia. Palestyna jest wprawdzie krajem emigracyjnym, ale rozpiętość tego rodzaju jak import za 17,9 miljonów, a eksport tylko za 4.2 miljony, jest jednak zjawiskiem wysoce niepokojącem.

W zrozumieniu niebezpieczeństwa, grożącego gospodarce palestyńskiej przez sprowadzanie towarów zagranicznych, co powiększa bez obecnie oraz zamyka bramy Palestyny dla nowej emigracji, — rozwija Związek dla popierania wytwórczości krajowej energiczną działalność. Ostatnio zwróciła się centrala z apelem do jiszuwu o wzmożenie akcji uświadamiającej i kontrolnej wśród przemysłowców i kupców żydowskich. Zorganizowano związek *„Chewer-hapeilim“*, który ma za zadanie pomagać Centrali w propagowaniu hasła Toceret haarec. Aparat bowiem centrali nie wystarcza.

ECHA OTWARCIA STACJI RADJOWEJ.

Uroczyste otwarcie stacji radjowej w Jerozolimie dodało nowego bodźca Arabom do wzmożenia agitacji antyżydowskiej w Palestynie.

Specjalnie nie podobało się Arabom, że słowo „Palestyna“ przetłomaczone zostało po hebrajsku na „Erec Jisrael“. Na łamach prasy arabskiej ukazały się ostre protesty. — Palestyna nie jest „Krajem Izraela“. Arabowie nigdy się na to nie zgodzą! — W tym tonie utrzymane są wszystkie sprawozdania arabskie z przebiegu otwarcia palestyńskiej stacji radjowej.

Boli bardzo Arabów, że poraz pierwszy w dziejach unoszą się dźwięki języka hebrajskiego na falach eteru, rozchodząc się po całej kuli ziemskiej. Doszukują się w tem głębszego symbolu. — „Bo z Sjonu wyjdzie Nauka, a słowo Boże z Jerozolimy“ — powiedział prorok żydowski, a słowa te w nieoczekiwany sposób się sprawdzają.

„A-Difae“ — dziennik arabski — rzucił nieśmiało myśl zbojkotowania radja palestyńskiego. Wychodzi z tego założenia, że stacja palestyńska nie przyniesie Arabom żadnej korzyści. W pobliżu bowiem mają stacje egipskie, które nadają program arabski. Wedle „A-Difae“, rząd stworzył stację radjową w Palestynie tylko dla Żydów. Miljony Żydów w Europie i Ameryce słuchać będą audycyj jerozolimskich, a sjoniści wskażą na stację, jako dowód harmonji, panującej między Żydami a Arabami. A o tej harmonji nie chcą Arabowie nic wiedzieć.

„Islamia“ znajduje inny powód do niezadowolenia z radja palestyńskiego. Porady agronomiczne, jakie będą udzielane w radju fellachom arabskim, nie są konieczne, nikt ich nie będzie słuchał ani rozumiał. „Felachom arabskim jest potrzebny *deszcz*, a nie porady“ — powiada pismo. Ciekawe byłoby wiedzieć, jakie „argumenty“ wynaleźliby Arabowie, gdyby radjo, miasto audycyj nadawało — deszcze...

Dziwnie musi się wydać oburzenie Arabów na słowo — „Erec Jizrael“, rozniesione falami eteru. Palestyna oficjalnie nazywa się po hebrajsku Erec Jizrael, a skrót tego słowa znajdu je się nawet na znaczkach pocztowych. Jeśli słowo *pisane* ich nie drażniło, dlaczego czyni to słowo *mówione?* Miejmy nadzieję, że podobnie jak oswoili się z pierwszem, tak samo oswoją się z hebrajską nazwą Palestyny. Ale na wszelki wypadek podnoszą krzyk — nie zaszkodzi o ile nie pomoże... (Jak donosiliśmy już w telegramach, walka o „Erec Izrael“ w Radjo oparła się już o Wys. Komisarza. Red.).

KSIĘGA ZAŻALEŃ.

W jednem z pism palestyńskich istnieje stały dział, w którym drukowane są zażalenia mieszkańców Tel - Awiwu. Z działu tego można się dowiedzieć o wielu bardzo zajmujących i charakterystycznych szczegółach życia palestyńskiego.

Pan Kahane żali się na bezczeszczenie soboty we formie publicznego palenia papierosów na ulicy. Był naocznym świadkiem wypadku, jak pewien młody człowiek palił w sobotę i tylko pod wpływem perswasyj rzucił papierosa. Grupka osób, świadków tej sceny, podzieliła się na dwa obozy, jedni pochwalali czyn młodzieńca, inni potępiali. P. K. zauważa w swem zażaleniu, że podobnie jak nietaktownem, a nawet karygodnem jest palenie w przedziale pociągu, przeznaczonym dla niepalących, tak brakiem taktu jest palenie na ulicy w sobotę.

Rabin A. Marinowski donosi o dziwnym zwyczaju, panującym w państwowym urzędzie emigracyjnym, w Jaffie. Przy otrzymaniu zaświadczenia obywatelstwa palestyńskiego, należy złożyć przysięgę, którą można składać na Biblję, lub też zaręczyć słowem honoru. Kiedy rabin nie chciał przysięgać na otwartą Biblję, wówczas polecili mu urzędnicy zdjąć kapelusz. Starał się im wytłumaczyć, że jest to nonsens, lecz oni twierdzili, że tego wymaga prawo. Rabin M. dodaje, że urzędnicy źle interpretują ustawę. Podczas przysięgi na Biblję obowiązuje nakrycie głowy. Jeśli w innym wypadku nie obowiązuje, nie oznacza to jeszcze, że musi się przysięgać *bez* nakrycia głowy.

Mnożą się skargi na szoferów żydowskich, którzy jazdą „kawalerską“ powodują szereg katastrof oraz wypadków w ludziach.

W Palestynie, gdzie auto i autobus stanowią główny środek lokomocji, awansował szofer na „Jego Wysokość Pana Szofera“. Jest w dosłownem tego słowa znaczeniu panem życia i śmierci. Niejednokrotnie zwracają się pasażerowie z błagalną prośbą do szofera o zmniejszenie szybkości, ale w najlepszym wypadku szofer nie uzna ich godnymi odpowiedzi lub grzecznie z wysokości swego majestatu odpowie: — Gwiżdżę na to...

Na to lekceważenie pasażerów, darzonymi epitetem *tchórzów*, znajduje p. N. Kuk jedną radę. Pasażerowie powinni ułatwić policji walkę z szoferami, których opętał demon szybkości. Gdy szoferzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przez policję, uwiadomioną przez „tchórzliwych“ pasażerów, zastosują się może do próśb ojców rodzin...

Przedmiotem zażalenia p. Sary Freud są małe „pędraki“ telawiwskie, kopiące piłkę w parku. W zapale footbalowym nie szczędzą głów czcigodnych matron, ani ich kwilących pociech. Pani F. wykazuje wprawdzie zrozumienie dla sportu piłki nożnej, ale prosi o wyznaczenie młodym sportowcom innego miejsca na orgje kopaniny.

HISTORJA GŁÓWKI OD PRYMUSA.

Pewien mieszkaniec Tel Awiwu wyruszył na poszukiwanie główki od prymusa. Chciał koniecznie kupić toceret haarec. Wstąpił do jednego sklepu i zażądał główki. Kupiec podał mu najpierw zagraniczną, a dopiero na wyraźne żądanie, palestyńską. Wszedła prawie do sklepu kobieta, prosząc o dwie główki. Nie zważała wprawdzie, czy na towarze znajduje się znak toceret haarec, ale wzięła główki produkcji palestyńskiej.

Wspomniany obrońca wytwórczości krajowej zażądał od kupca propagowania wytwórczości krajowej, lecz gdy ten sprzeciwił się temu, wyszedł, nie kupiwszy.

W innym sklepie dowiedział się od kupca, że wogóle nie istnieją główki prymusowe produkcji palestyńskiej.

— Czy pan wie o tem napewno? — zapytał kupca.

— Patrzcie mądrego! — odrzekł kupiec z przekąsem — jakto, czy wiem napewno? Przecie to mój interes!

— A jeśli przyniosę panu tuzin?

— U *mnie* niema!

— Dlaczego?

— Bo nikt nie kupiwszy.

Uparciuch nie dał się zbić z tropu. Chodził od sklepu do sklepu, aż nabył żądaną główkę.

Pochwalił się swym sukcesem przed sąsiadką. Ze zdumieniem usłyszał:

— Pan musi być bardzo bogaty. Bo jutro będzie pan musiał kupić inną, zagraniczną.

Atoli nie sprawdziły się słowa sąsiadki. Główka prymusowa nie zawraca sobie główki słowami kobiet i służy już swemu panu kilka miesięcy. Ten radosny fakt spowodował sympatycznego pana do opublikowania swych dramatycznych przeżyć.

Przykład godny naśladowania.

KAWIARNIE TELAWIWSKIE.

Pewien rachmistrz przeliczył ilość kawiarń nad brzegiem morza. Doliczył się 38 (a podczas liczenia zapewne powstało jeszcze kilka!).

Nietylko wiele jest kawiarń, ale naśladują one różne style. Widocznie właściciele obawiają się monotonji. Istnieją więc kawiarnie w stylu „Wienerwald“, — baru amerykańskiego, paryskiej boheme lub „piwnicy tanecznej“ z Buenos Aires.

Czy nie pewna przesada w naśladownictwach?

F. Schlang.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— TEATR ŻYDOWSKI BOCHEŃSKA 7. Na otwarcie sezonu nowa rewja żydowska „Wort, Gesang un tanc". Program świąteczny „A Jomtew in Sztetl" obejmuje szereg pierwszorzędnych atrakcyj w wykonaniu świetnego zespołu znanych artystów: Giza Heiden, Nadji Kareni S. Prisament i A. Wolfstadt na czele. Premjera w niedzielę 12 bm. o godz. 4 pop. (po cenach zniżonych) i o 9 wiecz. Bilety w firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

— ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. „Pierwszy Legjon" E. Lavery'ego, w przekładzie Teofila Trzcińskiego, niezwykle interesująca sztuka, osnuta na tle dramatycznego konfliktu między rozumem a wiarą. — Początek przedstawienia wyjątkowo o godz. 19.15. W poniedziałek popołudniu, lekka, pełna humoru komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna" w premjerowej obsadzie. W poniedziałek wieczorem, poraz 24-ty „Chimery" z Zygmuntem Nowakowskim i Zofją Jaroszewską. We wtorek interesująca sztuka Wł. Fedora „Matura".

— ŚWIĄTECZNA ATRAKCJA W „BAGATELI". Urocza para artystów — najświetniejsza pieśniarka Hanka Ordonówna i czołowy artysta scen stołecznych Igo Sym, wystąpią w pełnej rewji w 20 obrazach pt. „Hallo — tu miłość...", — ta z muzyką kompozytora Ludo Philipsa, który zarazem prowadzi orkiestrę, Wraz z gośćmi wystąpi cały zespół „Bagateli" z I. Różyńską, B. Bielską, Z. Hyczewską, L. Lawińskim, K. Ostrowskim, J. Sulimą-Jaszczołtem, J. Dwornickim, J. Rogoyskim i baletem. Premjera w niedzielę 12 bm. o godz. 4.30 pop., dalsze przedstawienia o godz. 7 i 9, oraz w poniedziałek o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

— Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Teatr Domu Żołnierza daje w obydwa dnie świąteczne o godz. 3.30 operetkę Herve'go pt. „Nitouche", a wieczorem o godz. 7.30 komedję muzyczną P. Schureka i J. Sasmanna w opracowaniu Marjana Hemara, „Muzyk na ulicy".

— JUBILEUSZOWA WYSTAWA OBRAZÓW ZNANEGO ARTYSTY — MALARZA ANTONIEGO SOLDINGERA w Żyd. Domu Akad. Przemyska 3 cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Szereg eksponatów został przez prywatnych miłośników sztuki zakupiony. Różnorodność tematów, jak również głęboka kultura malarska wzbudza ją zainteresowanie u każdego ze zwiedzających wystawę. Wystawa otwarta codziennie od godz. 11—3-ciej.

TEATRY I KINOTEATRY DZISIAJ NIECZYNNE.

REPERTUAR KINOTEATRÓW OD NIEDZIELI 12 bm.

ADRIA: „Kapitan Blood".
APOLLO: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura).
ATLANTIC: „Burza nad światem" i „Pepi" (Christl Mardayn).
CAPITOL: (Podgórze) „12 krzeseł" (Dymsza) i „Baboona".
MUZEUM: „Sen Nocy Letniej"
ŚWIT: „Straszny dwór" (według opery Stan. Moniuszki).
SZTUKA: „Zew krwi" (Clark Gable, Loretta Young)
UCIECHA: „Wiedeń miasto moich marzeń".
WANDA: „Bounty" (Charles Laughton, Clark Gable).

Echa ze świata

Z życia malarzy na Montparnassie

Montparnasse zdystansował niedługo po wojnie Montmartre, jako paryską siedzibę artystów, malarzy, rzeźbiarzy, piosenkarzy. Najazd nowobogackich, swoich i zagranicznych, rozkwit modnych, hałaśliwych, drogich kabaretów nocnych, przepełnionych publicznością, nie rozumiejącą francuskiego — wszystko to odebrało Montmartre'owi paryskiemu jego dawny charakter, zdegradowało go do rzędu dzielnicy nocnych rozrywek dla bogatych i przeniosło w końcu cyganerję artystyczną, która w poszukiwaniu innego zakątka odnalazła Montparnasse, dawniej cichą dzielnicę. Tu powstały kawiarnie, kabarety, tu też zaroiło się od pracowni malarskich i rzeźbiarskich, na ulicach zaroiło się od niezwykłych w tych stronach postaci i sylwetek.

Na Montparnassie narodziły się współczesne prądy malarskie, tu też wyrosła sława gwiazd palety ostatniej doby. Większość z nich zaczęła od klepania biedy i większość też na tem skończyła. Sława przyszła zapóźno dla wielu, a majątek zgarniali nie oni, lecz pośrednicy i kunsthandlerzy. Jedną z pierwszych sław Montparnasse'u był Modigliani, dziwak i oryginał, który sprzedawał swoje obrazy za byle co, gdy nie miał na obiad lub na sakramentalną czarną kawę. Drugim zkolei był Utrillo, talent wielki, naznaczony już jednak piętnem choroby śmiertelnej. Utrillo pił nałogowo, w międzyczasie rysował na czem popadło — na serwetce, o brusie, na skrawku papieru. Rysunki wykupywali pośrednicy za psie pieniądze. Fundowali mu likiery, wódki, a gdy się już upił, podsuwali mu do podpisania rysunki, które sprzedawali za dobre pieniądze.

Nie inaczej zaczynał słynny dzisiaj artysta japoński, Fujita. W zaraniu swej karjery i sławy sprzedawał po 8—10 franków obrazy i rysunki, byle zdobyć trochę grosza na życie. Dzisiaj Fujita jest człowiekiem bogatym, tak samo jak van Dongen, właściciel pałacu, aut, malarz portrecista wielkich i możnych tego świata.

Tych jednak, którzy karjerę artystyczną rozpoczęli od ciężkiej walki o byt, a ukoronowali ją sławą i fortuną, jest mało, nader mało w porównaniu z mniej szczęśliwymi, choć również, a może i więcej utalentowanymi, do których fortuna nie zdążyła zawitać zawczasu. Modigliani, Utrillo, których obrazy i rysunki skupywane są dzisiaj na wagę złota, rozchwytywane przez galerje sztuki i muzea, nie oglądali już za życia pełni powodzenia. Skończyli w biedzie, jak tylu innych, a na ich talencie żerowali z powodzeniem handlarze, zbijając pieniądze. Dzieje Montparnasse'u artystów są takie same, jak przedwojennego Montmartre'u: niewielu tylko wygrało los na loterji życia.

Or.

35.000 salonów kosmetycznych w U. S. A.

W roku 1900 Stany Zjednoczone liczyły na całem swem terytorjum tylko 283 instytuty kosmetyczne, których łączne obroty sięgały sumy 8 miljonów dolarów. W roku 1936 liczba tych instytutów wynosi już 35.000 a obroty za rok ubiegły dosięgły sumy 225 miljonów dolarów, tj. 30 razy więcej niż w roku 1900. Tak olbrzymi rozwój przemysłu i sztuki kosmetycznej w USA. należy przypisać nietylko nadzwyczajnym postępom wiedzy i sprawności w tej dziedzinie, lecz także i temu, że z instytutów tych korzystają dzisiaj nietylko kobiety z uprzywilejowanych dziesięciu tysięcy, lecz miljony kobiet pracujących zawodowo, oraz jak się okazuje, coraz większa liczba... mężczyzn. Nikt bowiem dzisiaj nie chce uchodzić za starego, ani kobieta ani mężczyzna, i to nietylko ze względów estetycznych, lecz przedewszystkiem ży ciowych, wobec coraz cięższych warunków na rynku pracy i coraz ostrzejszej konkurencji ze strony sił młodszych.

Pod Bukaresztem płynie nafta

W prasie rumuńskiej rozległy się alarmy w kwestji możliwości wyczerpania się rychłego źródeł nafty, co nastąpić może zdaniem fachowców za kilkanaście już lat, o ile eksploatacja nafty w zagłębiach naftowych będzie szła w tempie tak go rączkowym jak dotychczas, o ile motoryzacja kraju, przemysłu i armji będzie pochłaniać tak wielkie ilości przetworów naftowych. Prowadzone w ostanich czasach wiercenia probne wykazały obecność nafty w bezpośredniej bliskości Bukaresztu, w miejscowości Jilow. Wiercenia prowadzą Amerykanie. Istnieje prawdopodobieństwo rozciągnięcia badań i na tereny przedmieść Bukaresztu, gdzie jak sądzą znajdują się dalsze odnogi źródeł nafty. Dokładne wyniki badań trzymane są jednak w tajemnicy, a to w tym celu, aby nie wywoływać przedwczesnej haussy na tereny naftodajne i nie stwarzać spekulacji gruntami, znajdującemi się już w obrębie miasta.

Ogrzewanie centralne w XII stuleciu

Podczas rozkopywania ruin odwiecznego miasta Suwar w republice Tatarskiej (ZSRR.) natrafili archeologowie na szczątki murów pałacu Chanów. Pałac datuje się, zdaniem ekspertów z XI. lub XII. wieku. Pod podłogą w pałacu znaleziono kamienne rury, przez które przepływała gorąca woda, ogrzewając w ten sposób mury Z1 posadzki w salach pałacowych. Jest to więc instalacja ogrzewalna, oparta na zasadach współczesnego ogrzewania centralnego.

Okręt odporny na reakcje magnetyczne

Admiralicja angielska poleciła zbudować okręt przeznaczony specjalnie do badania zjawisk magnetyzmu. Okręt ten będzie zbudowany całkowicie z drzewa, nie będzie na nim ani kawałka stali, żelaza, niklu. Tylko śruby i gwoździe wykonane zostaną z bronzu, jako metalu nie podlegającego na oddziaływanie magnetyzmu. Okręt będzie użyty wyłącznie do badania przejawów magnetyzmu ziemi w okolicach bieguna północnego i południowego.

Przedostatni komunikat śnieżny

Liga Popierania Turystyki ogłasza narciarski komunikat śnieżny z 10 bm: Spadek temperatury, opady śnieżne w górach, spowodowane napływem chłodnych mas powietrza, zaburzenia atmosferyczne (kieleckie), przyczyniły się do poprawy warunków śnieżno-narciarskich w wyższych partjach gór.

Dobre warunki śnieżne notujemy obecnie w Tatrach, na Babiej Górze i na Pilsku, w szczytowych partjach Bieszczad, Gorganów i Czarnohory.

Stan pokrywy śnieżnej: Pilsko 80, Babia Góra 85, Myślenickie Turnie 20, Czechołowska 10, Pyszna 70, Kasprowy Wierch 185, Roztoka 8, Morskie Oko 35, Hala Gąsienicowa 30, Zakopane 2, Jaworzyna krynicka 5, Sianki 8, Worochta 5, Pikuj w Bieszczadach 45, Zaroślak pod Howerlą 50 cm.

Pozatem śnieg utrzymuje się tylko miejscami.

Temperatura w całych Karpatach utrzymuje się nagół wyżej zera, a tylko w wyższych partjach gór notujemy lekki mróz i przymrozki. Zachmurzenie nagół silne przy słabych wiatrach lokalnych.

Przewidywany przebieg pogody Karpat do dnia 17 bm.:

Początkowo ciepło z możliwością opadów deszczowych przy zachmurzeniu miejscami dość silnem, a miejscami zmiennem, zwłaszcza w Beskidach Śląskich, w dolinie nadwiślańskiej jak wogóle na pogórzu karpackiem. Możliwość lokalnych zaburzeń atmosferycznych. Potem nieznaczne ochłodzenie przy zmiennem zachmurzeniu. Pogodnie (w obszarach grzbietowych i szczytowych gór). Potem znowu ciepło z deszczem.

Ostatni komunikat śnieżny ukaże się 17 kwietnia br.

KRONIKA

KWIECIEŃ
11
SOBOTA

Wschód słońca 4 g 40 m
Zachód słońca 18 g 11 m
19 Nisan 5696

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się — spowodu ustawowego spoczynku świątecznego — dopiero we wtorek rano. Numer ten, objętości 16 stron, zawierać będzie m. in.: dodatek tygodniowy „Lekarz Domowy" i „Dzienniczek".

Nasza nowela palestyńska

Na str. 10 dzisiejszego numeru zamieszczamy nowelę p. t. „W zaułkach Jerozolimy", pióra Ezry Menachema, w tłumaczeniu Rywki Korn. Autor noweli, młody Żyd sefardyjski jest jednym z najwybitniejszych literatów młodej generacji w Palestynie, współpracownikiem miesięcznika literackiego „Giljonot".

Koszty utrzymania w marcu

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, na którym ustalono, że w marcu w porównaniu z lutym, koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,8 proc. Wpłynęła na to zniżka w grupach żywnościowej o 2 proc. i potrzeb kulturalnych o 0.4 proc. Grupy odzieżowa i obuwiana, mieszkaniowa i opałowa nie wykazały żadnych zmian.

Zasady leczenia sanatoryjnego przez ubezpieczalnie

Zgodnie z ostatniemi zarządzeniami w sprawie leczenia sanatoryjnego na koszt ubezpieczeń społecznych, lekarz naczelny ubezpieczalni społecznej, wydając decyzję o przyznaniu leczenia sanatoryjnego i ustalając kolejność wysyłania chorych do zakładów leczniczych, opierać się ma w pierwszym rzędzie na opinji komisji lekarskiej, następnie zaś na danych o warunkach życia i pracy chorego. Leczenie sanatoryjne przyznawane ma być przedewszystkiem chorym z ośrodków masowego skupienia ubezpieczonych, gdzie ogólne warunki sanitarne i warunki pracy ułatwiają szerzenie się chorób społecznych; ponadto leczenie sanatoryjne przyznawane ma być przedewszystkiem tym chorym, którzy są gorzej uposażeni.

Po całkowitem pokryciu zapotrzebowania na leczenie sanatoryjne ze strony ubezpieczonych i członków ich rodzin, uprawnionych w zasadzie do tego leczenia, następujące kategorje ubezpieczonych będą mogły otrzymywać dla siebie i swych rodzin świadczenia sanatoryjne, za każdorazowem zezwoleniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych: 1) ubezpieczeni, którzy nie posiadają nikogo na swem utrzymaniu, a zarabiają powyżej 600 zł. miesięcznie; ubezpieczeni, utrzymujący rodzinę, a zarabiający owyżej 800 zł. miesięcznie; 3) pracowni cy instytucyj ubezpieczeń społecznych, znajdujący się na kierowniczych stanowiskach.

Ruch tramwajowy i autobusowy w święta

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia PT. Publiczność, że dziś w Wielką Sobotę ruch tramwajowy i autobusowy odbywa się normalnie, zaś w Wielką Niedzielę ruch tramwajowy i autobusowy wstrzymany będzie zupełnie.

W poniedziałek, 13 bm. tj. w drugi dzień Świąt tramwaje i autobusy będą czynne, jak zwykle.

Nagły zgon matki wojewody Dziadosza

(or) Wczoraj rano wezwano Pogotowie Ratunkowe do gmachu P.K.O. przy ul. Wielopole, gdzie zasłabła nagle 63-letnia Marja Dziadoszowa, zamieszkała tamże. Lekarz przewiózł staruszkę na stację Pogotowia, skąd miała być przewieziona do szpitala. W drodze do szpitala staruszka zmarła w karetce.

Zmarła jest matką wojewody kieleckiego p. Dziadosza, którego rodzina powiadomiła natychmiast o zgonie matki.

Kasa w aptece i biuro notarjusza nie ostały się włamywaczom

(rg) Po zuchwałem włamaniu kasowem do hurtowni tytoniowej przy ul. Lwowskiej, notujemy obecnie podobny wypadek. Tym razem jest to włamanie kasowe do apteki „Pod Gwiazdą" Konstantego Wiszniewskiego przy ul. Floriańskiej 15.

O dokonanem włamaniu powiadomiono policję krakowską wczoraj w godzinach rannych. Na miejsce wypadku udali się funkcjonarjusze Wydziału Śledczego, którzy stwierdzili następujący stan faktyczny:

Złodzieje weszli do bramy domu, gdzie mieści się apteka i podrobionym kluczem otworzyli drzwi, prowadzące do piwnicy. Stąd mieli już otwartą drogę, gdyż z piwnicy prowadzą schody do apteki.

Włamywacze weszli na górę i rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali gotówkę w wysokości 600 zł. Dokonawszy kradzieży sprawcy zbiegli tąsamą drogą.

Drugi wypadek miał miejsce w domu przy ul. św. Jana 6. Tutaj sprawcy otworzyli bramę pod robionym kluczem i, wyciąwszy filunek w drzwiach biura notarjusza Emila Stąpora, dostali się tą drogą do wnętrza.

Włamywacze splądrowali biurka i skradli znaczki FON wartości 100 zł., znaczki pocztowe na kwotę 18 zł., oraz stemple na kwotę 30 zł.

Mistrzostwa ping-pongowe „Makkabi" w Polsce odbędą się w Krakowie 13 i 14 bm.

Wielką imprezą sportową będą mistrzostwa ping-pongowe Związku „Makkabi" w Polsce, które odbędą się w Krakowie w czasie drugich świąt, tj. w poniedziałek i wtorek 13 i 14 bm.

Kluby żydowskie stoją na czołowej pozycji sportu ping-pongowego w Polsce, toteż przyjazd *mistrza Polski Samsonu tarnowskiego, wicemistrza Polski Hasmonei warszawskiej oraz doskonałych drużyn Makkabi z Sosnowca, Białegostoku, Łodzi i innych* jest wspaniałą okazją dla ujrzenia czołowej klasy. W silnym składzie wystąpi również *Makkabi krakowska, w której barwach wystąpią już Pemper, Orenstein i inni.*

Przy stole rozgrywek ujrzymy asów pingpongu *Gutka, Kleina (Tarnów) Finkelsteina (Warszawa), Pukieta (Sosnowiec)* i wielu inn. Zawody odbywać się będą w sali gimnastycznej Żyd. Domu Akad. przy ul. Przemyskiej l. 3. *Początek w poniedziałek o godz. 8-ej rano. Zawody trwać będą w poniedziałek i wtorek przez cały dzień.*

Atrakcyjny mecz piłkarski Cracovia-Makkabi

Już dawno żadne spotkanie mistrzowskie w klasie A nie wywołało tak olbrzymiego zainteresowania, jak mecz Cracovia — Makkabi. Doskonałe wyniki obu klubów w ostatnich mistrzostwach oraz zgrupowanie najlepszych graczy do ważnego spotkania są ogólnym tematem rozmów w kołach sportowych.

Oczekuje się gry fair, stojącej jednak na wysokim poziomie technicznym. Wynik spotkania będzie miał doniosłe znaczenie dla obu zespołów, które w tabeli wiosennej upiasowały się narazie na czele.

Mecz rozpocznie się o godz. 3 pop., poprzedzony zaś zostanie bardzo ciekawem spotkaniem o mistrzostwo klasy B Hakadur — Jutrzenka. Spotkanie to rozpocznie się o godz. 1-ej w południe.

Wszystkie kategorje biletów wstępu na mecz Cracovia — Makkabi są do nabycia w lokalu klubowym „Makkabi" w godz. 7—9 wiecz. dziś w sobotę i jutro w niedzielę w godz. 12—1 w poł.

Pijakowi założono kaftan bezpieczeństwa

(or) Na stację Pogotowia Ratunkowego przyprowadził policjant wczoraj nad ranem 37-letniego Marjana Markowskiego, kelnera, zamieszkałego przy ul. Tarłowskiej 12. Markowski był pijany i w czasie awantury przeciął sobie szkłem lewe przedramię.

Na Pogotowiu Markowski dostał ataku furji i rzucił się na lekarzy. Wobec tego musiano założyć mu kaftan bezpieczeństwa.

Przegląd koni i wozów gospodarczych w Krakowie

Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta R. P. zarządza prezydent miasta Krakowa — przegląd koni i wozów gospodarczych.

Przeglądowi podlegają: 1) Wszystkie konie urodzone w r. 1932 (4-letnie) nie posiadające dowodów tożsamości. 2) Wszystkie konie starsze nie posiadające dowodów tożsamości. 3) Konie urodzone w latach 1929—1931 posiadające w dowodach tożsamości kategorje: W 1, W 2, A, L, A. C., lub T. 4) Wszystkie wozy gospodarcze (jedno i paro-konne).

W czasie przeglądu Rejonowy Inspektor Koni będzie wydawał właścicielom „Pochwalne uznanie" i nagrody pieniężne za najlepiej podkute i utrzymane konie.

Osoby uchylające się od doprowadzenia do przeglądu koni i wozów podlegających przeglądowi będą karane.

Ostra scysja sowiecko-japońska

Moskwa. 10. 4. PAT. Agencja Tass donosi z Tokio, że dnia 8-go kwietnia 4-ch przedstawicieli japońskiego stowarzyszenia patrjotycz. Kenkokukai wtargnęło do lokalu biurowego agencji Tass w Tokio i w tonie pogróżki oświadczyło korespondentowi agencji Tass, nazwiskiem Nagui, że „jeśli jest wrogiem Japonji i nadaje o Japonji nieścisłe informacje — to oni mu polecają z tego powodu opuścić Japonję".

„Izwiestja", komentując ten incydent, ataku ją w najostrzejszej formie władze japońskie, którym zarzucają tolerowanie tego rodzaju napaści „zmierzających do jeszcze większego zaostrzenia stosunków pomiędzy ZSRR a Japonją". Sowiecki organ urzędowy uskarża się pozatem na kampanję antysowiecką prowadzoną przez prasę japońską, zarzuca władzom ścisłą inwigilację obywateli japońskich, mających jakąkolwiek styczność z ambasadą sowiecką oraz „policyjną blokadę" wszystkich urzędów dyplomatycznych i konsularnych sowieckich na terenie Japonji, co, zdaniem „Izwiestij" ma stwarzać „atmosferę bezkarności" dla sprawców tego rodzaju incydentów na co pismo zwraca uwagę japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Nowe oblicze „Komsomołu"

Moskwa. 10. 4. PAT. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie 10-go wszechzwiązkowego kongresu związku młodzieży komunistycznej („Komsomołu"). Kongres ma zatwierdzić m. in. rewizję statutu. Nowy statut poleca „Komsomołowi" akcję kulturalną i propagandową oraz cele sportowe i przysposobienia wojskowego, odejmując zarazem organizacji wszelkie wpływy polityczne. Pomimo, iż tego rodzaju reforma wywołała głębokie niezadowolenie wśród młodzieży komunistycznej, która liczyła na dostęp do odpowiedzialnych stanowisk w administracji przyjęcie nowego statutu i programu nie ulega wątpliwości. „Komsomoł" spotyka się z analogicznym losem, który spotkał już inne organizacje polityczne w Sowietach, obecnie zlikwidowane: jako to związek starych bolszewików, stowarzyszenie czerwonogwardystów i t. p.

Samowola niemiecka

Paryż. 10. 4. PAT. Coraz częściej rozlegają się krytyczne głosy pod adresem planu organizacji pokoju, opracowanego przez Quai d'Orsay. „Journal des Debats" uważa, że najważniejszym jego błędem jest to, iż po tylu niepowodzeniach różnych usiłowań organizacji wzajemnej pomocy i zbiorowego bezpieczeństwa jeszcze raz wysuwa złudzenia na ten temat. Po niemieckim fakcie dokonanym z 7 marca nierozsądnem jest wysuwanie projektów rozbrojeniowych. Krok niemiecki wykazał dobitnie, że Liga Narodów posiada jedynie moralne znaczenie bez żadnej siły istotnej. Na papierze bowiem przed 7 marca istniały wszystkie warunki, aby uniemożliwić Niemcom obsadzenie Nadrenji, a mmo to Niemcy się na to zdobyły. Przeciwko nowemu projektowi francuskiemu najbardziej przemawia to, że gdyby istniał on już w dniu 6-go marca przed zamachem niemieckim, to mimo to 7 marca Niemcy najspokojniej mogłyby zrobić to, co zrobiły.

Zgon ambasadora von Hoescha

Paryż. 10. 4. PAT. Agencja Havasa donosi z Londynu, że zmarł nagle ambasador niemiecki przy rządzie brytyjskim von Hoesch.

Samobójstwo kompozytora Stysa

Innowrocław. 10. 4. PAT. Wczoraj w parku zdrojowym popełnił samobójstwo znany kompozytor i dyrygent orkiestry zdrojowej w Innowrocławiu Walerjan Stys. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe. Stys jest autorem szeregu pieśni i utworów fortepianowych a z większych dzieł jego wymienić należy oratorjum „Boże Narodzenie". — Oratorjum to wykonane było przed trzema laty w Krakowie, Zmarły artysta pochodzi z Krakowa, gdzie ukończył konserwatorjum.

Jak to było na politechnice lwowskiej?

Lwów 10. 4. (O) Na wokandzie Sądu Okręgowego we Lwowie znalazła się dzisiaj sensacyjna rozprawa, będąca epilogiem burzliwych zajść, jakie miały miejsce dnia 28 listopada ub. roku na Politechnice we Lwowie.

W dniu tym pobici zostali na małej sali wykładowej czwartego i piątego roku inżynierji wodnej i lądowej studenci-Żydzi.

W wyniku dochodzeń Prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciwko 8 studentom. Ponieważ na dzisiejszą rozprawę zjawiło się tylko 2 oskarżonych a m. Zdzisław Pieniążek i Leszek Barcz, sędzia postanowił sprawę przeciw pozostałym oskarżonym wyłączyć.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 28.11. ub. r. na grupę studentów Żydów przebywających w krytycznym czasie na małej sali wykładowej 4 i 5 roku inżynierji napadło kilka studentów domagając się opuszczenia sali, a gdy studenci żydowscy żądaniu temu nie uczynili zadość, zostali pobici stołkami i krzesłami i siłą wyparci ze sali. Po odczytaniu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznawał sekretarz Politechniki lwowskiej Mgr. Kuzniewski, który zaznaczył, że gdy otrzymał wiadomość o zajściach jakie miały miejsce na drugim piętrze w małej sali wykładowej IV. i V. roku inżynierji wodnej i lądowej, zwrócił się do rektora Nadolskiego, który z kolei zwrócił się do studentów z wezwaniem do uspokojenia się, i zagroził, że w razie powtórzenia się zaburzeń rozwiąże cały IV. rok i zarządzi nowe wpisy. Po jakimś czasie powtórzyły się zajścia na tej samej sali, świadek poszedł na górę i widział, jak starano się przemocą wyrzucić Żydów ze sali. Wówczas świadek *rękami zasłonił studentów Żydów.*

Po chwili zaczęły latać w powietrzu stołki i krzesła, a bojąc się, żeby nie dostał krzesłem w głowę, o co wówczas nie było trudno, wyszedł ze sali. 2 czy 3 studentów Żydów wyprowadził ze sali przez szpaler, który utworzył się na korytarzu. Jednego studenta oddał pod opiekę woźnego, który go wyprowadził z gmachu.

Drugi świadek również sekretarz Politechniki, który był obecny na sali wykładowej, widząc latające w stronę studentów Żydów krzesła, wezwał studentów do uspokojenia się, co jednak nie pomogło. *Studenci Żydzi zostali wyparci siłą ze sali.*

Na tem przerwano dzisiejsze przesłuchanie. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Komitet 13-tu przy pracy

Zaproszenie delegata rządu włoskiego do Genewy

Genewa, 10. 4. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komitet 13-tu przyjął najprzód raport prawników, który wypowiedział się o kompetencji komitetu 13-tu w sprawie przeprowadzenia badania przekroczeń konwencji o sposobie prowadzenia wojny.

Raport stwierdza, że Rada Ligi, zajmując się całokształtem sporu jest kompetentna do przeprowadzenia badań co do stosowania tych konwencyj. Kompetencje komitetu 13-tu opierają się na mandacie powierzonym mu przez Radę Ligi. Na mocy tego mandatu komitet 13-tu może dokonywać badań na podstawie dokumentów Takie badanie polegać może, zdaniem prawników, na zbieraniu informacyj, zeznań, na ich rozpatrzeniu oraz na ustalaniu wynikających z nich faktów. Nie powinno natomiast takie badanie obejmować orzeczeń o faktach spornych i niedostatecznie wyjaśnionych przez dokumenty.

Następnie przewodniczący komitetu Madariaga oraz sekretarz generalny Ligi Avenol zdawali sprawę z rozmów, jakie prowadzili z przedstawicielami Abisynji i Włoch.

Delegat abisyński Wolde Mariam, jak oświadczył Madariaga, powtórzył uczynione wczoraj oświadczenie, że Abisynja gotowa jest rozpocząć rokowania pod warunkiem, że będą one toczyły się w obecności przedstawicieli Ligi, oraz w ramach i duchu paktu Ligi Narodów. Pozatem żądają Abisyńczycy, aby Włosi uprzednio sprecyzowali swoje żądania.

Baron Aloisi, jak stwierdzili Madariaga i Avenol, wyraził zdziwienie, iż Madariaga nie odpisał na list, zapraszający go do Rzymu. Baron Aloisi nie obstawał przy konieczności, aby podróż taka odbyła się zaraz i przed nawiązaniem kontaktu między delegacją włoską a przewodniczącym komitetu 13-tu.

W sprawie przyjazdu delegata włoskiego do Genewy celem omówienia sposobu prowadzenia rokowań baron Aloisi miał oświadczyć, iż rząd włoski gotów jest wysłać delegata natychmiast po wyjściach do Genewy.

Co do pierwszej sprawy uznano, że podróż jest w danych okolicznościach nie aktualna.

W sprawie ustalenia daty wywiązała się dłuższa dyskusja, w której omawiano również procedurę rokowań i rolę, jaką w tych rokowaniach odegrać powinien przewodniczący komitetu 13-tu i sekretarz generalny Ligi, względnie sam komitet 13-tu.

W czasie dyskusji zaznaczyły się znaczne różnice zdań. Z jednej strony, delegacja francuska broniła poglądu, że rokowania powinny się odbywać pomiędzy stronami w obecności, ale bez żadnej ingerencji czynników Ligi. Apel z 3-go marca, skierowany do stron wojujących i wzywający je do rozpoczęcia rokowań w ramach i w duchu paktu Ligi interpretuje min. Flandin w ten właśnie sposób.

Przeciwko tej interpretacji wystąpił min. Eden, podkreślając, że jeżeli napadnięte państwo zwraca się do Ligi Narodów o pomoc, zgadzając się na rokowania w ramach i w duchu paktu Ligi, to rola Ligi Narodów musi być bardziej aktywna i polegać musi nietylko na obserwacji, ale i na pośredniczeniu. Pozatem Liga Narodów winna kontrolować, czy rokowania prowadzone są istotnie w duchu paktu Ligi Narodów.

W wyniku dyskusji postanowiono, że przewodniczący komitetu 13-tu i sekretarz generalny Ligi zwrócą się do rządu włoskiego z prośbą, aby delegat włoski przybył do Genewy we wtorek 14 kwietnia, celem przeprowadzenia rozmów z przewodniczącym komitetu 13-tu. Wynik tych rozmów zakomunikuje przewodniczący komitetowi 13-tu, który zbierze się we czwartek 16 kwietnia.

Poruszono również kwestję ewentualnego zwołania komitetu 18-tu. Po krótkiej wymianie zdań postanowiono pozostawić w tej sprawie wolną rękę przewodniczącemu tego komitetu p. Vasconcellosowi, który zamierza zwołać komitet 18-tu najprawdopodobniej na piątek 17 kwietnia, narazie dla zbadania materjałów o dotychczasowem stosowaniu sankcyj.

Wreszcie p. Madariaga zakomunikował komitetowi 13-tu odpowiedź, nadesłą od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W odpowiedzi tej Czerwony Krzyż stwierdza, że konieczność zachowania zupełnej neutralności zmusza komitet do daleko idącej ostrożności. W tych warunkach komitet Czerwonego Krzyża nie może udzielić informacyj, pochodzących od swoich własnych delegatów powierzonych mu jako organizacji międzynarodowej dla dochodzenia innego, niż to przewiduje konwencja genewska o sposobach prowadzenia wojny.

Prof. Stroński o polskich ministrach spraw zagranicznych

Warszawa. 10. 4. (Sin.) Ostatni numer „Buntu Młodych” przynosi wywiad ze Stanisławem Strońskim o poszczególnych ministrach spraw zagranicznych w Polsce, poczynając od pierwszego ministra Paderewskiego a kończąc na ministrze Zaleskim.

Mówiąc o byłych ministrach prof. Stroński zaznaczył, że normalne stosunki w polskiej polityce zagranicznej przywrócił dopiero minister Skirmunt, że Narutowicz nie miał okazji postawić się jako minister spraw zagranicznych. Dmowski był bardzo krótko ministrem, ale najwięcej zasłużył się jego zdaniem **hr. Skrzyński jakkolwiek nie zawsze się z nim zgadzał.** Odejście ministra Skrzyńskiego zubożyło niezbyt liczne u nas grono ludzi nadających się mimo wszelkich zastrzeżeń do pierwszorzędnych pociągnięć w pracy państwowej.

Mówiąc o ministrach pomajowych, Stroński chwali naogół poczynania ministra Zaleskiego, dodając że przewlekał trwające przez 6 lat od sierpnia 1926 r. rokowania o pakt nieagresji z Rosją, który podpisany został dopiero z końcem 1932 r.

Na pytanie dlaczego Marszałek Piłsudski, który był przeciwnikiem Rosji podpisał taką umowę, Stroński oświadcza: Sądzę, że nie bez znaczenia była okoliczność, iż w r. 1932 zawarcie takiego paktu między Rosją a Francją po rokowaniach Barthelot-Dostalewski było pewne. Chciano u nas raczej wyprzedzić niż iść w ślady. Głębszym powodem zdaje się było też to, że Marszałek Piłsudski widział, iż pozostaje coraz mniejsza możność przedsięwzięć w stronę Rosji, raczej obiecywał sobie możność ułożenia stosunków z Litwą do czego dobre stosunki z Rosją były przydatne.

Prawdopodobnie też chodziło o nadanie naszej polityce zagranicznej ruchliwości ponad miarę. Wpłynął na to fakt że po załatwieniu przez Zaleskiego we wrześniu 1932 r. ponownego wyboru Polski do Rady Ligi Narodów nastąpiła zmiana w kierownictwie ministerstwa spraw zagr., które objął płk. Beck.

Czy pan profesor powie nam coś o tej zmianie?

Umówiliśmy się, że rozmowa dotyczyć będzie tylko byłych ministrów spraw zagran. Chętnie-bym widział jak się panowie domyślacie, by określenia te odnosiły się też do ministra Becka, ale to pozostaje tylko moim pium desiderium, które dla panów w „Buncie Młodych” jest raczej impium desiderium.

Włosi ścigają armję abisyńską

Paryż, 10. 4. **PAT.** Havas donosi z Rzymu: **Uważają tu powszechnie, że ofenzywa gen. Graziani'ego rozpocznie się lada dzień. Wojska włoskie na froncie somalijskim zaopatrzono świeżo w 2000 samochodów i mają one w najbliższym czasie ruszyć w kierunku Harraru i Addis Abeby. Zaszczyt zatknięcia sztandaru włoskiego w tych miastach ma być zarezerwowany dla gen. Graziani'ego.** Ożywione operacje lotnicze, o których donosi dzisiejszy komunikat, wskazują, że rozpoczęła się już przygotowawcza faza operacji. Sądzą tu, że doniosłe wieści o sukcesach na froncie somalijskim będą ogłoszone dnia 21 bm. tj. w rocznicę założenia Rzymu, którą faszyzm obchodzi zawsze z wielką uroczystością.

* * *

Asmara. 10. 4. PAT. Z włoskiej kwatery głównej donoszą o dalszym pościgu armii włoskiej za znajdującą się w bezładnym odwrocie armją abisyńską. Oddziały partyzanckie szczepów Gebo Gallas i Gaia Gallas zaatakowały wpobliżu miejscowości Skoarau wojska Rasa Getaszu. Partyzanci mieli zabić 2000 Abisyńczyków, przyczem zdobyli 500 karabinów. Ras Getaszu ma być śmiertelnie ranny. Jest on szwagrem Rasa Sejuma i był swego czasu posłem abisyńskim w Paryżu.

Wojska włoskie umocniły się na wielkiem płaskowzgórzu, oddzielającym Gondar od jeziora Tana. W Gondarze zbudowano lotnisko, które już nadaje się do użytku mniejszych samolotów.

* * *

Rzym, 10. 4. PAT. Włoski komunikat wojenny donosi: Wśród akcji, dokonanej przez nieregularnych wojowników szczepu Galla, którzy zbuntowali się przeciwko władzy Negusa i dzielnie współdziałali z naszemi wojskami w pościgu za uciekającemi wojskami abisyńskiemi, donoszą o następującej akcji, dokonanej przez nieregularne oddziały szczepów Azebo i Raia Galla, które w sile ponad 3000 ludzi na południe od Maraua kilkakrotnie zaatakowały Rasa Getaszu, powodując w jego wojskach straty w liczbie ponad 2000 ludzi i zdobywając ponad 500 karabinów i 700 sztuk bydła.

Na froncie somalijskim lotnictwo bombardowało pozycje nieprzyjacielskie. Do akcji użyto 22 samolotów, które pomimo gwałtownej obrony przeciwlotniczej i nieprzychylnych warunków atmosferycznych, wszystkie powróciły do bazy.

„Jedyne pragnienie żołnierzy włoskich“...

Asmara, 10. 4. PAT. Z głównej kwatery włoskiej donoszą, że odbywa się obecnie oczyszczanie pobojowiska nad jeziorem Aszi ngi. Ilość zdobyczy wojennej rośnie z każdym dniem Duch wojska włoskiego jest znakomity, jedynem pragnieniem żołnierzy jest dalszy marsz naprzód.

Propaganda komunistyczna w Hiszpanji rozwija się

Madryt. 10. 4. PAT. Postępy propagandy komunistycznej w Hiszpanji rosną w sposób wzbudzający powszechne zaniepokojenie. Na zjeździe robotników rolnych prowincji Badajoz poza uchwaleniem domagania się 6-godzinnego dnia pracy w zimie i 7-godzinego w lecie, uchwalono **wysłanie delegacji do Sowietów oraz przekazywania ziem przez instytut reformy rolnej nie bezpośrednio rolnikom, lecz stowarzyszeniom robotników rolnych,** któreby zorganizowały uprawę gruntów na zasadach kolektywizacji. Pozatem uchwalono żądać niezwłocznego wypłacenia zapomóg chłopom, którzy otrzymali ziemię na zasadzie reformy rolnej oraz **bezpłatnego rozdawnictwa zboża wśród nowych osadników.**

Papierowy spór o władzę

Warszawa. 10. 4. (Sin.) Dzisiejsza prasa przynosi dyskusję, jaka ukazała się jednocześnie w różnych pismach, mianowicie w „Gońcu Warszawskim”, „Buncie Młodych”, oraz w organie „Front Robotniczy” na temat władzy w Polsce. Front robotniczy twierdzi, że władza posunie się na lewo. „Goniec Warszawski” jest zdania, że zwycięstwo czeka młodych a „Bunt Młodych” wzywa do połączenia całego obozu prawicowego. Niezależnie od tego ukazał się artykuł w „Czasie” wzywający do rozwiązania kwestji żydowskiej w duchu pozytywnego antysemityzmu.

Linja autobusowa Zakopane - Smokowiec

Warszawa, 10. 4. (Sin). W Zakopanem odbyła się Konferencja przedstawicieli P. K P z przedstawicielami kolei czechosłowackich dla zorganizowania regularnego ruchu autobusowego między Polską a Czechosłowacją. Postanowiono zorganizować komunikację autobusową na linji Zakopane — Łysa Polana — Tatrzańska Kotlina i Smokowiec. Na linji tej kursować będą regularnie autobusy pasażerskie.

Tragiczny wypadek motocyklisty

Bydgoszcz, 10. 4. **PAT.** Wczoraj popołudniu w miejscowości Lisiogon dyrektor „Deutsche Volksbank“ dr. E. Goehlke, jadąc motocyklem do Bydgoszczy, wpadł na kamień przydrożny. Wskutek utraty panowania nad maszyną, uderzył on całym rozpędem na przydrożne drzewo. Wskutek zderzenia dr. Goehlke doznał pęknięcia podstawy czaszki oraz połamania obu nóg. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł dzisiaj w lecznicy miejskiej w Bydgoszczy.

Wzajemne skargi

Paryż, 10. 4 **PAT.** Havas donosi z Genewy: rząd abisyński i włoski wciąż nadsyłają do Ligi Narodów skargi o naruszenie konwencyj międzynarodowych o prowadzeniu wojny. Pods. stanu Suvich donosi, że artylerja abisyńska bombardowała szpital Czerwonego Krzyża, w którym znajdowali się ranni i sanitarjusze. Rząd abisyński zaś potwierdzając odbiór wezwania do przestrzegania konwencji międzynarodowych, wyraża zdziwienie, iż komitet 13-u mógł potraktować jednakowo Abisynję, ofiarę napaści z Włochami, potępionemi przez Ligę Narodów jako napastnik.

Pożyczka w wysokości miljarda franków dla Francji

Paryż. 10. 4. PAT. „Matin” w depeszy z Amsterdamu na podstawie informacyj ze źródeł urzędowych potwierdza wiadomość o nawiązaniu rokowań między Francją i Holandją, celem przyznania rządowi francuskiemu pożyczki w wysokości 1 miljarda franków. Przedstawiciel banku amsterdamskiego Mendelsona udać się miał już do Paryża dla rokowań o tej pożyczce.

Nowe bazy floty angielskiej

Londyn. 10, 4. PAT. W ciągu ostatnich tygodni znaczna część skoncentrowanej na Morzu Śródziemnej angielskiej floty wojennej, należącej do t. zw. Home Fleet powróciła do kraju. Okazało się to możliwem dlatego, iż angielskie bazy morskie i lotnicze na Morzu Śródziemnem uległy w ciągu zimy gruntownej reorganizacji i zostały silnie ufortyfikowane.

Dziennik „Daily Telegraph“ zaznacza w tej sprawie następujące szczegóły: Poczynając od września, admiralicja wydała szereg specjalnych zarządzeń dla zapewnienia ochrony Malty i innych portów Morza Śródziemnego przed ewentualnością ataków lotniczych. Stworzono dwie specjalne formacje, których zadaniem była reorganizacja obrony przeciwlotniczej. Do formacyj tych przydzielono 86 oficerów, którzy przeszli specjalne wyszkolenie. Obecnie formacje te zjednoczyły się pod dowodztwem kontradmirała Leathama, który objąć ma bacznie nad ochroną baz śródziemnomorskich. Pod rozkazami Leathama znajduje się 90 oficerów.

Flandin grozi okupacją Zagłębia Saary?

Paryż. 9. 4. PAT. Agencja Havasa donosi z Genewy: „Daily Telegraph" dziś zrana zamieścił wywiad swego sprawozdawcy dyplomatycznego z min. Flandinem, przypisując mu m. in. następujące słowa:

„Gdyby Niemcy naruszyły art. 42 traktatu wersalskiego, wznosząc fortyfikacje w strefie nadreńskiej, Francja mogłaby zdecydować się na okupację Zagłębia Saary". Był by to krok który właściwie należało uczynić, zdaniem Flandina, już 7 marca w odpowiedzi na naruszenie aktu locarneńskiego przez Niemcy.

Min. Flandin stwierdził dziś zrana, że nie powiedział swemu rozmówcy ani jednego słowa o możliwości okupacji.

Co mówią w Berlinie o tej pogłosce

Berlin, 9. 4. PAT. Wszystkie dzienniki popołudniowe **zamieszczają na widocznych miejscach doniesienia „Daily Telegraph" o rzekomem oświadczeniu Flandina, zawierającem groźbę ponownego obsadzenia Zagłębia Saary w razie fortyfikowania Nadrenji przez Rzeszę.**

Narodowo-socjalistyczny „Angriff" nazywa tę domniemaną groźbę Flandina gestem rozpaczy, dodając, iż niewiadomo wprawdzie, co minister Eden na to odpowiedział, niewątpliwie jednak bronił on stanowiska rządu brytyjskiego, iż rokowania z Niemcami *nie są rozbite, lecz przeciwnie, można liczyć na ich powodzenie.*

Bawiący w Genewie naczelny redaktor „Berliner Tageblatt" Paweł Scheffer donosi, że koła genewskie nie wierzą, aby Francja uczyniła krok, mogący jeszcze bardziej zaostrzyć sytuację. W Genewie uważają, że Francji zależy głównie na postawieniu sprawy w ten sposób, aby w końcu wywrzeć nacisk i na Niemcy i na Anglję.

„Boersen Ztg." pisze: Lekkomyślność pogróżek francuskich, które wywołują w Niemczech troskę, zmusza Rzeszę do zwrócenia bacznej uwagi na swe bezpieczeństwo.

Zasługuje na uwagę, że piątkowe wydanie „Berliner Tageblattu" i „Deutsche Allg. Ztg." oraz późne wydanie wieczorne „Nachtausgabe" nie zamieściły jeszcze dementi Flandina w sprawie rzekomego jego oświadczenia, chociaż zaprzeczenie to podało popołudniu Niemieckie Biuro Informacyjne.

Spór brytyjsko-francuski może zniszczyć Ligę Narodów

Tajemniczy dokument Flandina

Paryż. 9. 4. PAT. Opinja francuska z niezadowoleniem i rozdrażnieniem omawia obecny stan genewskich rozmów dyplomatycznych a szczególnie ostro ocenia taktykę delegacji angielskiej a przedewszystkiem min. Edena, uważając, że całe swoje zainteresowanie poświęca on zatargowi włosko-abisyńskiemu. Zapowiedź ministra Edena, iż w razie dalszego trwania wojny w Afryce, Anglja zastrzega sobie wolną rękę w wyborze dalszych środków w stosunku do Włoch, wywołała w Paryżu wrażenie niemal alarmujące.

Mimo, iż opinja francuska przyzwyczajona jest do stałych rozbieżności francusko-angielskich, to jednak obecnie dzienniki stwierdzają, iż obie delegacje przemawiają na terenie Genewy zupełnie różnemi językami. Oskarża się stronę angielską, iż nie chce nadal zrozumieć zupełnie ani argumentów francuskich ani położenia Francji. Argumenty te popierane przez większość prasy, wykazują, iż zagadnienie niemieckie kryje w sobie znacznie większe niebezpieczeństwo dla Eropy, niż zatarg włosko-abisyński, zaś Francja zagrożona nad Renem, nie może narazić sobie Włoch, które raczej należy spowrotem wciągnąć do koncertu europejskiego.

„Oeuvre" w korespondencji z Genewy pisze, iż trudno jest oddać atmosferę niepokoju, w jakiej rozpoczął obrady komitet 13-tu. W wielu delegacjach panuje opinja, że o ile spór francusko-brytyjski w dalszym ciągu będzie się utrzymywał w swem dotychczasowem napięciu to z pewnością Liga Narodów niedługo żyć będzie.

Delegacja brytyjska w Genewie — pisze „Petit Parisien" idzie daleko w swej surowości i nieugiętości wobec Włoch, jak chciałaby aby Francja poszła w swej ustępliwości wobec Niemiec.

Jako jeden z ważniejszych momentów rozmów genewskich dzienniki paryskie uważają wręczenie przez min. Flandina min. Edenowi **poufnego dokumentu dyplomatyczego,** który pierwotnie miał stanowić trzecią część deklaracji francuskiej będącej odpowiedzią na memorandum niemieckie (jak wiadomo, opublikowany tekst memorandum składa się tylko z dwóch części). W dokumencie tym rząd francuski stwierdza, iż Niemcy odpowiedziały odmownie na warunki państw lokarneńskich, wobec czego należy uważać **rokowania z Niemcami za zamknięte.** Pozatem rząd francuski domaga się natychmiastowego wprowadzenia w życie treści listu rządu brytyjskiego, dołączonego do porozumienia londyńskiego, a przewidującego, iż w razie fiaska rkowań zapowiedziane rozmowy sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji — przekształcić się mają na **trwały sojusz wojskowy między temi państwami.** W dokumencie tym rząd francuski — jak informuje „Oeuvre" zastrzec również miał sobie swobodę zastosowania sankcyj gospodarczych i finansowych wobec Niemiec na wypadek, gdyby przystąpiły one do budowy fortyfikacyj w strefie nadreńskiej, wbrew wyraźnym **postanowieniom art. 42 traktatu wersalskiego.**

Przewlekła procedura genewska

W Genewie zastanawiają się czy naruszono konwencję o prowadzeniu wojny

Genewa, 9. 4. PAT. Dzisiejsze **posiedzenie komitetu 13-tu zagaił przewodniczący ambasador** Madariaga, oświadczając, iż międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża w odpowiedzi na prośbę o wiadomości co do **naruszenia konwencji** o prowadzeniu wojny, nadesłał pismo, w którem **komunikuje, iż prośbę tę skierowano do prezesa międzynarodowego Czerw. Krzyża.**

Komitet 13-tu przyjął następnie do wiadomości raport podkomitetu prawników, którym powierzono ustalenie, jakie obowiązują obecnie konwencje o prowadzeniu wojny i jaką procedurę przewidują one w wypadku ich naruszenia. Z raportu wynika, że kompetencja Ligi Narodów do zajmowania się przekroczeniami obowiązujących konwencyj międzynarodowych, nie jest ściśle przewidziana w żadnem postanowieniu paktu Ligi, jednakże Liga Narodów może interesować się sprawą tą, jako naruszeniem obowiązujących traktatów.

Komitet 13-tu postanowił następnie zwrócić się do obu stron wojujących z apelem.

Następnie zajęto się zorganizowaniem ankiety dla stwierdzenia, czy zachodzą istotne fakty, stanowiące naruszenie konwencyj. Przy tej **okazji wywiązała się dłuższa dyskusja na temat, czy komitet 13-tu jest kompetentny do zorganizowania takiego badania i czy ankieta ta może dać pozytywne wyniki. W trakcie dyskusji min. Flandin oświadczył, iż ma dosyć platonicznych stwierdzień Ligi co do naruszenia traktatów, za któremi nie idą żadne zarządzenia wykonawcze. Po nim zabrał głos min. Eden, który zakomunikował, iż podziela całkowicie stanowisko francuskiego ministra spraw zagr., o ile chodzi o stwierdzenie pogwałcenia traktatów, objętego art. 16 paktu Ligi. Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do utworzonego wczoraj komitetu prawników celem uzyskania od nich opinji co do kompetencji komitetu 13-tu.**

Następnie omawiano zagadnienie rozpoczęcia rokowań między stronami wojującemi. Przewodniczący komitetu 13-tu oświadczył, iż wspólnie z sekretarzem generalnym Ligi odbył dziś przedpołudniem konferencję z delegacją abisyńską. Z rozmowy tej wynika, iż *delegacja abisyńska, nie mając żadnych zastrzeżeń co do prowadzenia rokowań, żąda tylko, aby odbywały się one za pośrednictwem i przy kontroli przedstawicieli Ligi Narodów, tj. w ramach i duchu paktu Ligi.*

Walka o „Erec Izrael"

Jerozolima. 9. 4. (ŻAT) Opinja żydowska oburzona jest spowodu usunięcia nazwy Erec Israel z gmachu radjostacji palestyńskiej. Prasa palestyńska domaga się by na znak protestu ustąpili przedstawiciele Żydów w radjostacji. W sprawie usunięcia nazwy Erec Izrael interwenjował u Wys. Komisarza przewodniczący Waad Leumi Ben Zwi. Sir Wauchope oświadczył, że sekretarz rządu bada tę sprawę.

Oskarżeni o zajście w Przytyku

Radom. 9. 4. (ŻAT) Dziś wręczono akt oskarżenia 56 osobom, pozostającym pod zarzutem udziału w rozruchach antyżydowskich w Przytyku. Wśród 56 oskarżonych jest 42 chrześcijan i 14 Żydów. Spośród chrześcijan 36 znajduje się w areszcie, a spośród Żydów 6 odpowiada z wolnej stopy a reszta przebywa w areszcie. Większość Żydów oskarżonych jest o udział w zbiegowisku. Dwaj Żydzi Lejzer i Jakób Kirszenzweig stoją pod zarzutem strzelania, bez wyrządzenia szkody. Natomiast 20-letni Mojżesz Lewka oskarżony jest o zastrzelenie wieśniaka.

Na rozprawę powołano 120 świadków, w tem 65 Żydów.

Jako dowody rzeczowe posłużą 4 łuski z rewolweru, siekiera, którą zabito Lejba Minkowskiego, laski owinięte drutem itp.

Królewska jałmużna

Londyn, 9. 4. PAT. W opactwie Westminsterskiem król Edward 8-my dokonał dzisiaj tradycyjnego obrządku rozdawnictwa królewskiej jałmużny pośród najbiedniejszych. Przed królem postępował lord, jałmużnik nadw., arcybiskup Contebury, niosąc wielką złotą tacę, na której leżały drobne czerwone i białe sakiewki pełne srebrnych pieniędzy i miedziaków. Król, niosąc w jednej ręce tradycyjny bukiet kwiatów, drugą brał z tacy sakiewkę i osobiście wręczał je biedakom. Z jednej strony ustawieni byli mężczyźni, z drugiej kobiety, ogółem 142 osoby po 71 z każdej strony. Zasadniczo liczba biedaków otrzymujących jałmużnę królewską wynosi ilość kobiet i mężczyzn równą liczbie lat króla. Tym razem jednak biorąc pod uwagę, że biedacy wybrani byli jeszcze za życia króla Jerzego, król Edward 8-my nie chcąc nikogo skrzywdzić, rozdzielił jałmużnę pomiędzy 71 mężczyzn i 71 kobiet.

Wielki pożar na Prądniku Czerwonym

(rg) Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł pożar na Prądniku Czerwonym. Ogień powstał w stodole Józefa Grabczaka przy ul. Dobrego Pasterza 36. Stodoła, jakkolwiek zbudowana na podmurowaniu, stanęła w okamgnieniu w płomieniach, tak, iż przybyła na miejsce straż pożarna, zastała jedno wielkie morze ognia. Jeszcze przed przybyciem strazy, sąsiedzi zdołali uratować matkę Grabczaka, znajdującą się w piwnicy pod stodołą.

Strażacy przystąpili natychmiast do walki z żywiołem. Sytuacja była poważna, gdyż naskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na dwa sąsiednie domy, stojące w odległości około 20 metrów. Po jednogodzinnej akcji ogień został ugaszony.

Spłonęła stodoła Grabczaka o wymiarach 23×8 m., w której znajdowało się 20 ctn. słomy, 15 siana, 15 buraków oraz sieczkarnia i maszyna do kieratu. W sąsiednim domu spłonął dach oraz częściowo sufit, w drugim zaś domu część dachu. Szkoda wynosi około 7.000 zł.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— W drugiej połowie maja, minister oświaty p. Świętosławski udaje się do Sztokholmu z oficjalną rewizytą. W tym samym czasie wyjeżdża do Jugosławji minister spraw zagranicznych Beck.

— Na stanowisko nowego dyrektora departamentu podatkowego został mianowany p. Jerzy Lubowicki, który pełnił obowiązki wicedyrektora tego departamentu.

— We wstępnych wyborach na prezydenta St. Zjednoczonych w stanie Wisconsin, Roosevelt uzyskał dotychczas 234776 głosów wobec 101.494 głosów oddanych na jedynego kandydata republikańskiego Boraha.

— Na podstawie uchwały senatu akademickiego, wszystkie czynności w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie zostają wznowione z dn. 20 kwietnia r. b.

Roszczenia arabskie do Hule

Jerozolima. 9. 4. (ŻAT) Arabowie w Hulle wręczyli dziś Wysokiemu Komisarzowi memorjał, w którym żądają, aby przydzielono Arabom jeszcze 3800 dunamów ziemi oprócz obszaru przewidzianego dla Arabów w umowie o koncesji w Hule. Pozatem Arabowie żądają założenia w Hule szkół dla dzieci i urządzeń sanitarnych. W odpowiedzi na ten memorjał, Wys. Komisarz przyrzekł uwzględnić życzenia Arabów, z wyjątkiem życzenia, odnoszącego się do dodatkowego obszaru 3800 dunamów ziemi.

— Sprawca pierwszego zamachu na kanclerza Dollfussa dokonanego w r. 1933, Rudolf Dertil, który skazany był na 5 lat ciężkich robót, został obecnie ułaskawiony i wypuszczony na wolność.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

(br) Z „HASZACHARU“. Z okazji świąt urządza Zarząd Haszacharu w poniedziałek, dnia 13 bm. o godzinie 4-tej popoł. w kasynie, „Pogadankę przy szklance wina“ dla wszystkich członków i uprasza o liczny udział.

Mimo trosk życia codziennego chcemy spędzić kilka godzin w podniesionym nastroju, by zacieśnić węzły naszej przyjaźni i myśleć o naszej zbawienej przyszłości.

POPRAWA W PRZEMYŚLE TEKSTYLNYM. Dzięki sprzyjającej pogodzie wiosennej zostały wszystkie zeszłoroczne zapasy już wyczerwane, tak, że sezon letni określić można jako korzystny. Fakt ten odbija się nietylko na rynku krajowym, ale także na eksport, który w ostatnich 3 miesiącach wykazał nadwyżkę 55.5 proc. w stosunku do tego samego czasokresu roku ubiegłego. W eksporcie filców i kapeluszy wynosi nadwyżka w marcu w stosunku do roku ub. 151 proc.

ZJAZD OKRĘGOWY „MAKKABI“. W niedzielę dnia 12 bm. rano odbędzie się w kasynie „Haszacharu“ zjazd okręgowy klubów „Makkabi“ okręgu Bielskiego.

MORD W BIAŁEJ - LIPNIKU. Rolnik Karol Feikis wrócił w nocy ze soboty na niedziele w towarzystwie znajomych ze szynku. Do grupy przyłączył się gajowy Andrzej Sadlik. W drodze doszło do kłótni, w czasie której Sadlik zaatakował znajdującego się w towarzystwie Kowalczyka. Kowalczyk skry się z obawy do sieni jednego z domów, podczas gdy Feikis rozprawił się z Sadlikiem. Niebawem padły 4 strzały, a Sadlik został przez F. zamordowany. Feikis oddał się nazajutrz dobrowolnie w ręce policji, twierdząc, że działał w obronie swojego życia. Mordercę odstawiono do sądu okręgowego w Wadowicach.

KAMIENICA PROTESTUJE PRZECIWKO PRZYŁĄCZENIU DZIELNICY PRZEMYSŁOWEJ DO BIELSKA. Rada Wojewódzka przyjęła wniosek Rady Miejskiej w Bielsku o przyłączenie gmin sąsiednich do Bielska do wiadomości, z tem, że Gmina Kamienica nie zostanie całkowicie wcielona do Bielska, lecz tylko dzielnica przemysłowa po obu stronach drogi prowadzącej do Mikuszowic. Przeciwko podziałowi temu zajęła gmina w Kamienicy w zgromadzeniu protestacyjnem odmowne stanowisko, gdyż przez podział ten istnienie gminy w Kamienicy byłoby zagrożone

WIECZÓR TANECZNY Dr. LERNER. W sobotę, dnia 18 bm. urządza znana grupa taneczna p. Drowej Lernerowej, wieczór taneczny w teatrze miejskim, którego czysty dochód przeznaczony jest żydowskiej menzie w Bielsku. W programie przewidziane są: balet „Don Juan“ Glucka, jakoteż szereg tańców według muzyki Schumana, Albeniego i Straussa. Wieczoru tego oczekują wszyscy z wielkiem zaciekawieniem.

„WESOŁA LWOWSKA FALA NA ŚLĄSKU“. W niedzielę, dnia 13 bm. wystąpi w sali Strzelnicy w Bielsku o godz. 20-tej „Wesoła Lwowska Fala“.

Program będzie bardzo urozmaicony. Będą wykonane piosenki, parodje, monologi, djalogi polityczne i satyryczne, imitacje znanych gwiazd ekranu i sceny. Ponadto Aprikozenkranz i Untenbaum wykonają lokalne aktualja polityczne i satyry.

Po występie Wesołej Lwowskiej Fali odtańczy kilka tańców 6-ciolelnia tancerka utalentowana Wandzia Kowalikówna z Krakowa.

Czysty zysk z tych występów przeznaczył Zarząd powiatowy na kolonje letnie dla bezrobotnej młodzieży powstańczej w Beskidzie Śląskim.

KRONIKA TARNOWSKA

NOWY ZARZĄD KAHALNY. Nowy Zarząd kahalny z p. dr. Anzelmem Baslerem jako przewodniczącym został zatwierdzony przez władze nadzorcze. Członkowie Zarządu kahalnego otrzymali już dekrety nominacyjne. Do Zarządu kahalnego weszli: p. dr. A. Basler jako przewodniczący, — zaś jako członkowie: pp. Chaim Aberdam, Eljasz Baron, Eljasz Gewürz, Aron Rosenzweig, Lipe Schmidt, Wolf Götzler, Chume Fessel, Herman Fluhr, Joachim Neiger, dr. Wolf Schenkel, dr. A. Chomet, Maurycy Hutter, Bernard Leib, Samuel Dintenfass, R. Kaufmann, mgr. Aptekarz Taubeles Zarząd ten obejmujący wszystkie prawie ugrupowania żydowskie w mieście czeka ciężka i odpowiedzialna praca w obliczu strasznej nędzy wśród Żydów tarnowskich. W szczególności wielka ciąży odpowiedzialność na przedstawicielach sjonistycznych, którzy mimo swego negatywnego ustosunkowania się do zarządów komisarycznych zdecydowali się obecnie wobec wyjątkowej sytuacji żydostwa wstąpić do Zarządu kahalnego, aby po pierwsze nie dopuścić do kahału niepowołane elementy, które za wszelką cenę rwały się do władzy kahalnej, a po drugie, by dążyć do przeprowadzenia wyborów i oddania gospodarki kahalnej w ręce reprezentacji wybranej przez całą ludność żydowską. Pod tem hasłem wchodzą sjoniści do Tymczasowego Zarządu kahalnego.

Z ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ. We wtorek dnia 7 bm. odbyło się w organizacji sjonistycznej w ciągu całego popołudnia zebranie dyskusyjne młodzieży ogólno - sjonistycznej na temat: droga realizacji ogólnego sjonizmu. Referaty wygłosili p. A. Hofstätter i dr. A. Chomet, poczem rozwinęła się dłuższa i interesująca dyskusja, w której wzięli udział Beer i Fallek (Akiba) i Blumenkranz i Kimmel (Hanoar - Hacjoni).

O NIEUMYŚLNE SPOWODOWANIE ŚMIERCI PRZEZ NIEDOZWOLONY ZABIEG. We czwartek dnia 9 bm. toczyła się w tut. Sądzie Okręgowym rozprawa karna przeciw p. dr. Tabakowej lekarce w Padwi koło Mielca, oskarżonej o nieumyślne spowodowanie śmierci 21-letniej Kaiserówny przez dokonanie na niej niedozwolonego zabiegu w związku z spędzeiem płodu. Oskarżona tłumaczyła się, że Kaiserówna przybyła do niej już po poronieniu a zabieg przez nią dokonany był konieczny i zgodny ze sztuką i wiedzą lekarską W toku przewodu sądowego między innymi przesłuchanym został p. dr. Frank lekarz z Mielca, który wezwany swojego czasu przez oskarżoną, przybył do jej mieszkania i tam zastał leżącą Kaiserówna, na której oskarżona dokonała właśnie zabiegu czyszczenia łożyska. Gdy zapytał Kaiserównę o przyczynę poronienia ta tłumaczyła się początkowo, że nastąpiło skutkiem skoku, ale gdy dr. Frank oświadczył, że to jest niemożliwem wówczas przyznała się wobec niego Kaiserówna że była już przedtem u „baby“ w sprawie spędzenia płodu. Po przesłuchaniu p. dra Bochenka w charakterze rzeczoznawcy, który zeznał, że jeżeli się przyjmie, iż Kaiserówna przybyła do oskarżonej już po poronieniu a więc po spędzeniu płodu przez jakąś „babę“ to zabieg dokonany przez oskarżoną odbył się lege artis i w tej sytuacji oskarżona uczyniła to, co należało do niej jako lekarki. Trybunał postanowił z urzędu zasięgnąć opinji Wydziału lekarskiego U. J. w Krakowie. i w tym celu rozprawa została odroczoną. W skład Trybunału wchodzili pp. Sędziowie S. O. Pykosz jako przewodniczący a pp. dr. Król i Niewiadomski jako wotanci, oskarżał prokurator p Zembrzuski a bronił oskarżoną adwokat dr. Leon Landau ze Lwowa.

KRONIKA PRZEMYSKA

NOWY PREZES Z. T. S. L. W PRZEMYŚLU. Wyrazem ostatecznego zlikwidowania kryzysu w tutejszem Tow. Żyd. Szkoły Lud. i Śr. jest ostatnio dokonany wybór nowego prezesa Twa. przez nowoobrany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Wydział. Prezesem tej instytucji wybrano p. Joachima Klagsbalda.

ZAWIESZENIE SOŁTYSÓW W URZĘDOWANIU. W wyniku przeprowadzonej lustracji przez delegata Wydziału Powiatowego, który stwierdził nieścisłości w wykonywaniu funkcyj urzędowych przez niektórych sołtysów gmin powiatu przemyskiego, zawiesiło tut. Starostwo w urzędowaniu kilku sołtysów.

ZAKOŃCZONY STRAJK. Po zlikwidowaniu głośnego zatargu w fabryce „Polna“ gdzie doszło do ostrego strajku okupacyjnego, nastąpiło znaczne odprężenie i uspokojenie na rynku pracy w Przemyślu. Sprawa zlikwidowania strajku piekarzy i dorożkarzy nie nasuwała większych trudności. W obu wypadkach pracodawcy podpisali zbiorową umowę.

ASY WESOŁEJ FALI ZAGOSZCZĄ W PRZEMYŚLU. Żywe zadowolenie wywołała wiadomość o gościnnym występie znakomitych artystów z Wesołej Fali Lwowskiej Tońka i Szczepka, z udziałem znakomitej dziesięcioletniej tancerki Basi Bittnerówny. Jedyny występ odbędzie się we wtorek 14 bm. w sali „Sokoła“.

Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie (Oddział w Krakowie) komunikuje zainteresowanym kandydatom, że tegoroczny egzamin z języka hebrajskiego odbędzie się w Krakowie, w dniach 19 i 20 bm. o godz. 9 rano. Komisja egzaminacyjna urzędować będzie w sali Gimnazjum Hebrajskiego, Brzozowa 5. Bliższe szczegóły będą podane.

KRONIKA ŻYWIECKA

NIEZNAJOMY OSOBNIK wtargnął w pierwszą noc sederową do mieszkania p. dra. Ignacego Kranza z nożem w ręku. Do katastrofy nie doszło, albowiem p. dr. Kranz był wraz z rodziną na sederze u teścia swego. Na krzyk służącej napastnik zbiegł. Istnieją przypuszczenia, że usiłowano dokonać zamachu na tle osobisto zawodowem.

SZACHY. W ubiegłą niedzielę odbył się turniej szachowy między reprezentacjami Zabłocia, a Żywca i Węgierskiej Górki. Zakończył się on w obu wypadkach zwycięstwem Zabłocia, a to z Żywcem 6 i pół : 3 i pół, a z Węgierską Górką 5 i pół : 3 i pół. Obecnie organizuje p. Garlicki klub szachistów Zabłocia.

REPERTUAR KIN: 12—15 IV. Polonja: Straszny dwór, z opery Moniuszki (równocześnie idzie premjera w Warszawie).



a oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5% do 6½% rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.
Kraków, Warszawa, Bielsko, Cieszyn, Drohobycz, Gdynia, Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów.

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH Józefa Terleckiego, — Kraków, Łobzowska 11. Ceny fabryczne.

ROWERY, wszelkie części rowerowe — HURTOWNIE Weiss, Kraków, Meizelsa 13.

NAJMODNIEJSZE FIRANKI i kapy najtaniej poleca wytwórnia Sebastjana 16 wielki wybór! 7866kr

MEBLE nowoczesne, szafy kombinowane, sypialnie, jadalnie, naj taniej, Kraków, BRACKA 13.

FIRANKI według najnowszych modeli. Ceny najniższe! Breit, Grodzka 60 tel. 113-30

HARMONJE klawiszowe SAKSOFONY klarnety trąbki JAZZ. BANDOWE, bębny, czynele, STRUNY do RAKIET najtaniej Brachfeld, Kraków Poselska. 8792kr

ATELIER gorseciarsko - bieliźniarskie „Helena" Kraków, — Długa 80/I poleca modele wiedeńskie, — Ceny najniższe. 5219g

Stolarskie narzędzia stalowo-żelazne

marki

„TYTAN REKORD"

jak maszyny gierungowe, śrubokleszcze, heble syst. ameryk. cykliny, śruby do pras i ławek stolarskich poleca WYTWÓRNIA

S. Zughaft, Kraków, Groble 17

Telefon 175.77

— — Katalogi bezpłatnie. — —

Kupno

PERSKIE dywany — sprzedaje, kupuje naprawia Bober, Kraków, Wielopole 12, telefon 119-91. 8429kr

Interesy handlowe

POSIADAM własny samochód ciężarowy 2-tonnowy w pierwszorzędnym stanie. Mam koncesję na Śląsk i częściowo woj. krakowskie. Jestem kierowcą i mechanikiem. Szukam spólnika z 1.800 zł., któryby wspólnie pracował Ewentualnie szukam fabryki lub hurtowni na stały przewóz towaru. Oferty do Nowego Dziennika pod „Szofer - Mechanik" 5562g

AGENT na miasto Kraków i okolicę dla sprzedaży mydła ze składem konsygnacyjnym poszukiwany. — Wymagane zabezpieczenie gotówkowe. — Zgłoszenia pisemne pod „Z. 5000 do biura ogłoszeń, Lwów, — Hetmańska 22. — 8496kr

POSZUKUJĘ dzierżawcy lub spólnika do pensjonatu. Przepiękna górska okolica nad Sanem. Zgłoszenia „Regina" do Adm. N. Dziennika. 5576g

ODDAM administrację nowego 4-piętrowego domu za wypłacenie mi zgóry czynszu rocznego wynoszącego Zł. 14.200. Zgłoszenia „Amortyzacja miesięczna" N. Dziennik. 8494kr

INKASO WEKSLI I WSZELKICH DOKUMENTÓW załatwia sprawnie i tanio — SPÓŁDZIELCZY BANK DRZEWNO-BUDOWLANY SPÓŁDZ. Z OGR. ODP. KRAKÓW — SZEWSKA 21 TEL. 157-18 (członek Związku Spółdz. Warszawa). Wypłata waluty w dniu wpływu. Członkowie korzystają z zaliczek na inkaso. 8244kr

Sprzedaż

MASZYNY do pisania biurowe walizkowe ogromny wybór. Max Löwenstein Kraków, Zwierzyniecka 11 — Tel. 162-50. 8448kr

DZIECIĘCA KONFEKCJA niemowlęce wyprawki i bielizna najtaniej Obständer, Rynek 11. 7975kr

WYTWÓRNIA Pyjam, Stradom 17, — (dawniej Koletek 1). Najnowsze modele pyjam, szlafroków damskich, męskich bonjurek, po bardzo niskich cenach. Uwaga na liczbę domu 17! 8132kr

ROWERY krajowe — zagraniczne PATEFONY — części składowe. Najtaniej poleca: WEISSBERG — STAROWIŚLNA 10, Telefon Nr. 108-04. (Warunki dogodne). 8476kr

DYWANY ręczne kilimy — OBICIA meblowe nowoczesne „Dywan". Kraków — Kingi 9 Tel. 116-00. Naprawa, strzyżenie, wyrównywanie krzywych dywanów. 8207kr

LODOWNIE w największym wyborze na korzystniej SATTLER Stradom 18. 8023kr

MEBLE KUCHENNE, przedpokojowe i pokoje dziecięce, nowoczesne, szleiflakowane solidne najtaniej. Specjalność Rynek Gł. 12 podwórze. 7317kr

HEBRAJSKIE maszyny walizkowe do pisania tanio dogodnie Max Löwenstein Kraków, Zwierzyniecka 11 tel. 162-50. 8448kr

SOLIDNE MEBLE nowoczesne, stylowe — najkorzystniej Anisfeld Plac Dominikański 4.

Jeśli bielizna to **„EGA"**
Sklep fabr. **KRAKÓW, ulica SZEWSKA 23**

Na kolonję wakacyjną

15 minut od Rabki wynajmę *bardzo korzystnie* willę o *10 dużych pokojach słonecznych* na parterze *z kompletnem urządzeniem*, olbrzymią kuchnią, dużą werandą, (może pomieścić 40 osób) specjalny pokój-umywalnia, studzienka w przedpokoju, 2-morgowa polana na gry i zabawy, duży ogród kwiatowy, garaż, położenie doskonałe, blisko rzeki i lasów, stacja kolejowa na miejscu. Zgłoszenia pod „Wszelkie Wygody" do Adm. Nowego Dziennika. 8348kr

ZACHERLIN

tępi najskuteczniej wszelkie robactwo i pluskwy

ROZPYLACZE GRATIS

Do nabycia w drogerjach i składach farb 8196kr

Przetargi publiczne

Zarząd Miejski w Wieliczce ogłasza *Przetarg Nieograniczony* na budowę części głównego kolektora i dalszej sieci kanalizacyjnej w Wieliczce.

Wszelkie informacje oraz przedmiary ofertowe można otrzymać w biurze Budownictwa miejskiego w Wieliczce.

Urząd Gminny w Wiśle, pow. Cieszyn, Woj. Śląskie ogłasza nieograniczony *Przetarg* na wykonanie robót budowlanych, szklarskich, malarskich, stolarskich, zduńskich i posadzkarskich przy budowie szkoły powszechnej w Wiśle — Głębcach.

Bliższe szczegóły w Śląskiej Gazecie Urzędowej.

MŁYNKI do minerałów, chemikalji, farb i produktów spożywczych dostarcza. Wytwórnia Młynków — Kraków, skrz. poczt. 307. 5204g

KAMIENICA trzechpiętrowa luksusowy komfort. — Dochód 12.000. Pożyczka amortyzacyjna Banku Gospodarstwa Krajowego. Dopłata 90.000. KAMIENICA trzechpiętrowa, pełnokomfortowa. — Dochód 15.000. Pożyczka długoterminowa. Gotówka 85.000. KAMIENICA trzechpiętrowa komfortowa dzielnica handlowa. Dochód 6.500 Gotówka 40.000. KAMIENICA dwupiętrowa, pełnokomfortowa. Dochód 4.400. Dług B. G. K. Dopłata 30.000. Zgłoszenia kupna — sprzedaży bezpłatnie Biuro „MERKUR" — Kraków, Dietla 59, — tel. 176-89. 8504kr

EMIGRANT niemiecki sprzeda piękne kryształy bardzo tanio. Wiadomość Majer, — Warszawa 11/10. — 5571g

MEBLE nowoczesne, wielki wybór, ceny znacznie zniżone. — Frisch, Starowiślna 35 Dogodne warunki. 8513kr

MEBLE pierwszorzędne oraz kuchnie lakierowane — pokoje dziecięce najniższe ceny. DOM MEBLOWY SCHOR, Kraków, — Szpitalna 40. 5586g

SAMOCHODOWE części używane do wszystkich samochodów stale na składzie. Gucwa, Kraków, Wrocławska 80. 8417kr

BIURO KUPNA — SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI RUBINA KRAKÓW, WIELOPOLE 26, tel. 171-78, poleca następujące domy do sprzedaży: DOM dwupiętrowy — (śródmieście) dochód roczny 7.700.— zł., cena 65.000.—, gotówką 50.000.— zł. DOM nowy, trzechpiętrowy, (Park Krakowski), niskie czynsze, dochód roczny 9.300 zł., gotówką 67.000, reszta dług. DOM dwupiętrowy, nowoczesny komfort, dochód roczny 6.600 zł., pożyczka Banku Gospodarstwa Krajowego 24.500.— zł., dopłata 47.000.— zł. DOM nowy, dwupiętrowy, najpiękniejsza dzielnica, dochód roczny 5.640.— zł., cena 54.000.—, gotówką 41.000.—. DOM nowy, dwupiętrowy, dobrze położony, dochód roczny 6.180.— zł., cena 51.000.— zł., gotówką 35.000.—. DOM narożnik, pełny komfort, 10 sklepów, pryncypalna dzielnica, dochód roczny 33.700 zł., cena 210.000.— zł., gotówką 160.000 złotych. DOM nowy, luksusowy komfort, winda, (śródmieście) dochód roczny 22.500.— zł., cena 220.000.— zł., gotówką 170.000.—. KUPNO — SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI przeprowadza się FACHOWO, SOLIDNIE, DYSKRETNIE. INFORMACYJ udziela się bezpłatnie. — BIURO czynne cały dzień. 8415kr

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA" wiecznie Ci posłuży!

„OLLA"
„Gum..?

Gorsetowe materjały

oraz wszelkie przybory poleca

„EWA", Kraków, Poselska 16

CENY FABRYCZNE!



ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER MYDŁO i KREM
ZALECANY PRZEZ POWAGI LEKARSKIE DLA ZDROWIA DZIECI
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH i DROGERJACH
SKŁAD GŁÓWNY APTEKA S. HAY. LWÓW
KAZIMIERZOWSKA 31. - KOŁŁĄTAJA 12.

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ.

Wolne posady

LEKARZ dentysta Roman Kempler — przyjmie inteligentnego chłopca do praktyki, Kraków, Starowiślna 32. 8506kr

WYTWÓRNIA galanterji skórzanej poszukuje podróżującego odwiedzającego letniska i uzdrowiska. Zgłoszenia osobiste od 15—20 kwietnia — Agnieszki 1, I. p. m. 4 od godz. 6—8 wieczór 5574g

ZASTĘPCÓW miejscowych lub rejonowych (na kilka miast) w całej Małopolsce poszukuje przedstawicielstwo kopalni węgla. Zgłoszenia posiadających mały kapitał względnie pierwszorzędne referencje pod „Węgiel" do Adm. Nowego Dziennika". 5568kr

ZDOLNEGO składacza na pedałówkę i chłopca na posyłki poszukuje Drukarnia Deutschera, Stradom 25. 5581g

POTRZEBNY zdolny grawiarz w branży gumowej oraz zdolny chłopak od zaraz. — Zgłoszenia pod „Merkury", ul. Józefa Sarego 11 o godz. 3—5, od niedzieli. 5570g

SIŁA fachowa potrzebna natychmiast do wytwórni firanek Gleiser i Wirth, Kraków. Dietla 44, II p. 8428kr

POSZUKUJE się zastępcy dobrze wprowadzonego u malarzy na województwo krakowskie. Zgłoszenia „Merkury" ul. Józefa Sarego 11 między godz. 3—5 od niedzieli. 5570g

LEKARZ - STOMATOLOG poszukuje praktykantki asystentki dentystycznej. — Zgłoszenia Dr. Aptowicz Kraków, Sienna 2. 8323kr

BIELIŹNIARKA i gorseciarka potrzebne zaraz (siły pierwszorzędne) Lady Grodzka 62. 8422kr

Posad poszukują

RUTYNOWANY przedstawiciel — podróżujący w branżach: czekoladowej, spożywczej, kosmetycznej, galanteryjnej, na terenie całej Małopolski doskonale zaprowadzony, poszukuje dodatkowego zastępstwa. Zgłoszenia Nowy Dziennik „Delcredere - kaucja". 5575g

ŁODZIANIN, kawaler, pracował przez szereg lat jako kierownik fabryki mebli jak również jako sprzedawca w składzie gotowych mebli poszukuje odpowiedniego stanowiska. Może być w składzie forniérów lub drzewa. Pierwszorzędna siła. Na żądanie referencje. Łaskawe oferty sub: „Energiczny Łodzianin". N. Dz. 5577g

INŻYNIER maszynowy 32 lata polski obywatel, dawn. kierownik fabryki maszyn, żelaza, metali, 7-letnia praktyka, wykształcenie komercjalne, po szukuje posady. Oferty pod „Dobra siła" do N. Dziennika. 8818kr

KRAKOWIANIN — obecnie zamieszkały w Bielsku przyjmie zastępstwo branży kolonialno - spożywczej, oraz innych. Zgłoszenia Kraków, Skrytka 64. 8507kr

BUCHALTER - korespondent polsko - niemiecko - francuski poszukuje posady na skromnych warunkach. Zgłoszenia N., Dziennik pod „120". 5572g

Różne

STARĄ GARDEROBĘ męską zamienia BEZ DOPŁATY na pierwszorzędne bielskie materjały ubraniowe „UBRANIOZMIAN", Augustjańska 10. — TELEFON 133-74. — Na wezwanie posyła do domu. 6973kr

„EXPRESS" czyści chemicznie garderobę dywany, kilimy, kapy, farbuje według wzoru, wełnę, bawełnę, jedwab pod gwarancją utrwalania koloru. Jedyna farbiarnia na barwniki „Indanthren", Kraków, Stradom 10. 5579g

FORTEPIANY, PIANINA STROI NAJTANIEJ ROM, BOŻEGO CIAŁA L. 10, TELEFON 166-20.

TAPICER poszukuje pracy u klijentów prywatnych, robi nowoczesne meble tapicerskie przerabia ze starego. Zakładam story, wieszam firanki. Zawiadomić pocztówką. Maj, Kraków, — Miodowa 21. 8455kr

SREBRNE przedmioty reperuje i odnawia — oraz przerabia na nowe fasony wytwórnia Herzog, Berka Joselewicza 2 tel. 163-07. 5207g

NOWY SĄCZ. Wielki wiedeński propagandowy kurs kroju „Ergon". Zgłoszenia przyjmuje instruktor od 15 kwietnia Rynek 22. I. p. 8514kr

ZNANY rysownik Karpeles. Kraków, Poselska 17 pierwsze źródło różnych wzorów do haftu. 8493kr

„EXPRESS" Kraków, Miodowa 20, telefon 145-81 — załatwia PRZEPROWADZKI fachowo własnemi wozami meblowemi również przyjmuje przesyłki do PALESTYNY. Ceny przystępne. — 8433kr

NAJLEPSZA FIGURĘ Pani osiągnie w WIEDEŃSKIM SALONIE GORSETÓW, Bobner, Jasna 8. 5470g

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn JOK Drogerja SCHAPSENSOHNA, Plac Nowy. 7806kr

„RIGO" usuwa niezawodnie ODCISKI. 50 groszy. — Drogerja SCHAPSENSOHNA, Kraków, Plac Nowy.

ZGUBIONO pugilaresek 1. IV. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot za wysokiem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia: Wimmerówna, Kraków, Dietla 48, restauracja. 8422kr

ZAKŁAD techn.-dentystyczny H. SPANDORF, b zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy — STAROWIŚLNA 17. Tel. 137-72. NOWOCZESNA TECHNIKA Ceny przystępne. Dogodne warunki spłaty. Dla niezamożnych w poniedziałki od 9—10

MASZYNY do pisania. Sprzedaż — zamiana — kupno. Max Löwenstein Kraków, Zwierzyniecka 11. Telefon 162-50. 8448kr

NA SEZON WIOSENNY wszyscy oddają swoją garderobę do najtańszej, najsolidniejszej Chemicznej Pralni, Farbiarni „KRAKOWIANKA" Centrala: Starowiślna 18. Telefon 162.67. Uwaga! Nowoczesne czyszczenie wszelkich kilimów, dywanów i firanek. 5438g

ALBUMÓW najtańsza wytwórnia, oraz wyrobów ZAKOPIAŃSKICH W. WOLFGANG KRAKÓW — STAROWIŚLNA 52, Telefon 163-88. 8454kr

GABINET KOSMETYCZNY Drowej Ehrlichowej, Kraków, Karmelicka 15. telefon 186-99. 8430kr

Nauka i wychowanie

ANGLIK (pedagog) udziela lekcji. Początkującym, zaawansowanym. Również tłumaczenia. Zgłoszenia: Nowy Dziennik pod: „Progress". 5573g

PROFESOR Spitz — Kraków, Sołtyka 11, udziela korepetycyj w hebrajskim. 8120 kr

SAMOCHODOWE — motocyklowe kursy Inżyniera Bilaka Kraków Zwierzyniecka 7 niezbędne każdemu. 5344g

KONCESJONOWANE KURSY ZAWODOWE dają wykształcenie mistrzowskie w kroju modelowaniu i szyciu, krój angielski i francuski, damski i dziecinny. Wpisy i informacje Kraków, Felicjanek 1, m. 7. tel. 174-55. 8491kr

DO MATURY i egzaminów z 6-ciu klas oraz w zakresie I i II klasy nowego ustroju przygotowuje się najlepiej przez kursy korespondencyjne metody „Globus" pod kierunkiem profesorów gimnazjów krakowskich Opłaty najniższe. — Prospekty z podziękowaniami za egzaminy bezpłatnie. „STUDJUM", — KRAKÓW, ALEJA SŁOWACKIEGO 1.

Lokale

ŁADNY lokal sklepowy, Plac Dominikański. Wiadomość Dietla 73/2. 5567g

POSZUKIWANY pokoik za 15 zł. Zgłoszenia N. Dziennik „Pewny czynsz". 5582g

POKÓJ umeblowany, obszerny, osobne wejście, utrzymanie lub bez dla 2 panów, zaraz do wynajęcia. Agnieszki 9, m. 14. 8421kr

POKÓJ frontowy — komfort, osobne wejście — do wynajęcia. Boncrowska 2/4. 8431kr

PRZECHOWANIE mebli, towarów w suchych składach, oraz najtanie PRZEPROWADZKI — uskutecznia „HERMES" — Wysyłka bagaży do PALESTYNY. Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13.

FLORJAŃSKA 25 — biuro lub mieszkanie komfortowe 5 pokoi, kuchnia. 7495kr

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4.30 kwart. zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . „ „ 7.50 „ „ 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.— Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie. Zł. 20. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codzienie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.